



## Nauczyciele ziemi lwowskiej zostali nagrodzeni Medalem Komisji Edukacji Narodowej



ALEKSANDER KUŚNIERZ

Z wizytą roboczą na Ukrainie przebywał Tomasz Rzymkowski, sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, pełnomocnik Rządu do spraw rozwoju i umiędzynarodowienia edukacji i nauki. Przedstawiciele Ministerstw Edukacji Ukrainy, Polski, Czech, Estonii, Łotwy i Litwy spotkali się na Podkarpackim Uniwersytecie Narodowym im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku. Ministrowie porozumieli się w sprawie integracji ukraińskich uczniów z systemem edukacji tych krajów UE w zakresie możliwości zaliczania ocen za zdobytą wiedzę, a także socjalizacji i zaangażowania ukraińskich nauczycieli w proces edukacyjny. W drugim dniu wizyty sekretarz stanu przyjechał do Lwowa. W liceum nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie odbyła się uroczystość odznaczenia Medalem Komisji Narodowej. Minister Tomasz Rzymkowski, w imieniu ministra MEiN dr. Przemysława Czarnka, odznaczył medalem nauczycieli placówek oświatowych działających na rzecz polskiej mniejszości obwodu lwowskiego.

&gt; strona 4

## IX Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

W Warszawie w dniach 6-8 października odbywał się IX Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. W obliczu rosyjskiej agresji i wojny na Ukrainie przedstawiciele polskich redakcji z Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Litwy, Łotwy, Czech, Słowacji, Węgier i Kazachstanu debatowali o zagrożeniach i nowych wyzwaniach. Aby przeciwdziałać rosyjskiej dezinformacji, omówiono wspólną strategię działania.

EUGENIUSZ SAŁO  
TEKST  
MARIA BASZA  
ZDJĘCIA

oprócz redakcji mediów z państw byłego bloku wschodniego, w obradach zjazdu wzięli udział: szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP Michał Dworczyk, wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, sekretarz Stanu, pełnomocnik Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą RP Jan Dziedziczak, dyrektor TVP Polonia Magdalena Tadeusiak,



ZAŁOŻYCIEL WIELOKULTUROWEJ TELEWIZJI REGIONALNEJ BM TV ROMAN GORECKI-MICKIEWICZ (OD LEWEJ), DYREKTOR TVP POLONIA MAGDALENA TADEUSIAK, PREZES POLSKIEJ FUNDACJI NARODOWEJ MARCIN ZARZECKI, WICEPREZES FUNDACJI „POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE” JULIUSZ SZYMCZAK-GAŁKOWSKI

prezes i wiceprezes Fundacji Wolność i Demokracja Lilia Luboniewicz i Maciej Danczewicz, prezes i wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Mikołaj Falkowski i Juliusz Szymczak-Gałkowski”, a także eksperci z Ośrodka Studiów Wschodnich oraz Centrum Badań nad Bezpieczeństwem Akademii Sztuki Wojennej.

– Spotkanie mediów jest ważne co roku, ale ważne szczególnie teraz, kiedy na Ukrainie toczy się wojna i dokonywane są potworne zbrodnie wojenne, kiedy na Białorusi w zasadzie nie ma już dziennikarstwa, a sytuację tam można porównać do okresu stanu wojennego w Polsce, kiedy na Litwie, z którą jesteśmy bardzo blisko w różnych

kwestiach międzynarodowych, będziemy mieć wkrótce wybory samorządowe i wewnętrznie rosnące napięcie, na które musimy wiedzieć jak reagować – powiedziała podczas otwarcia zjazdu Małgorzata Gosiewska, wicemarszałek Sejmu RP w sali konferencyjnej na Stadionie Narodowym w Warszawie.

&gt; strona 3

## Sztuka, łącząca narody



&gt; strona 8

## Wielka zmiana retoryki NATO



&gt; strona 13

## Karol Szymanowski



&gt; strona 22

## Wędrowki po Karpatach na konikach huculskich



&gt; strona 24

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА  
98780  
46472

## Będzie więcej systemów obrony powietrznej dla Ukrainy

Sekretarz Generalny NATO Jens Stoltenberg podczas wspólnej konferencji prasowej z sekretarzem obrony USA Lloydem Austinem w Brukseli w ramach spotkania ministrów obrony krajów członkowskich Sojuszu zapowiedział, że Ukraina otrzyma więcej systemów obrony powietrznej.

Stoltenberg podziękował za „bezp precedensowe wsparcie”, jakiego udzielają Ukrainie Stany Zjednoczone, a także sojusznicy europejscy, Kanada oraz kraje partnerskie.

– Uważam również, że jest to bardzo ważne przesłanie, które sojusznicy i partnerzy NATO wyrazili wczoraj na spotkaniu Grupy Kontaktowej ds. Obrony Ukrainy, że będziemy po stronie Ukrainy tak długo, jak będzie to konieczne – powiedział szef NATO.

– Zwiększymy nasze wsparcie, a w szczególności, przekażemy Ukrainie więcej systemów obrony przeciwlotniczej – zaznaczył Stoltenberg.

W środę odbyło się kolejne, szóste spotkanie w ramach formatu „Rammstein”. Szef Pentagonu Lloyd Austin powiedział, że omówiono na nim kwestie kontynuacji dostaw broni dla Ukrainy i szkolenia ukraińskiego wojska. Jego zdaniem, ukraińskie wojsko zmieniło dynamikę rozpętanej

przez Rosję wojny, a wsparcie dla Ukrainy jeszcze wzrośnie.

Sekretarz obrony USA powiedział też, że Ukraina otrzyma nowe systemy obrony powietrznej tak szybko, jak tylko fizycznie będzie można je dostarczyć. Podkreślił, że jest wola uczynienia wszystkiego, co możliwe, aby wzmocnić obronę powietrzną Ukrainy.

Przypomnijmy, że w poniedziałek siły rosyjskie przeprowadziły zmasowany atak raketowy na ponad 20 ukraińskich miast, w tym na centrum Kijowa. Informowano o atakach na Zaporozże, cele w obwodach lwowskim i winnickim, a także o wybuchach m.in. w Odessie i Krzywym Rogu. Ukraiński sztab podał, że wystrzelono 84 pociski manewrujące i 24 drony, w tym 13 irańskich maszyn typu Shahed-136. Obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 43 pociski i 13 dronów. Według strony ukraińskiej poniedziałkowy intensywny ostrzał kraju przez Rosjan uszkodził kilkadziesiąt obiektów infrastruktury krytycznej.

Jak pisaliśmy, we wtorek alarm rakietowy ogłoszono we wszystkich obwodach Ukrainy, poza sześcioma regionami na zachodzie kraju. W obwodzie kijowskim i odeskim uruchomiono systemy obrony powietrznej. Z kolei według miejscowych władz, w obwodzie lwowskim zniszczono cztery podstacje energetyczne, wskutek czego 30 proc. obwodu zostało pozbawione prądu.

ŹRÓDŁO: UNIAN.UA

## Kijów zaatakowany dronami kamikadze

**W poniedziałek (17 października) nad ranem w Kijowie było słychać kilka eksplozji. Ukraińska stolica została zaatakowana przez Rosjan dronami kamikadze. Mieszkańcy udali się do schronów.**

Informacje o wybuchach w Kijowie potwierdził w mediach społecznościowych mer miasta Witalij Kliczko.

– Wybuch w rejonie szewczenkowski, w śródmieściu stolicy. Wszystkie służby są w drodze. Później podane zostaną szczegóły. Trwa alarm przeciwlotniczy – przekazał mer Kijowa. Witalij Kliczko zaapelował również do mieszkańców, aby pozostawali w schronach.

Przed godziną 9. mer Kijowa poinformował, że doszło do kolejnych dwóch wybuchów w rejonie szewczenkowski. – Jeden z irańskich dronów uderzył w wielopiętrowy dom mieszkalny – podała agencja Interfax-Ukraina, powołując się

na doradcę szefa MSW Ukrainy Antona Heraszczenkę.

Z kolei biuro prezydenta Wołodymyra Zełenskiego potwierdziło, że Kijów został zaatakowany dronami.

– Wybuchy w Kijowie. Stolicę zaatakowano dronami kamikadze. Rosjanie myślą, że im to coś pomoże, ale takie działania przypominają agonię – napisał na Telegramie Andrij Jermak, szef kancelarii prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego.

Jermak zaznaczył, że Ukraina potrzebuje systemów obrony przeciwlotniczej. Zaapelował: „Nie ma czasu na powolne działania. Więcej broni do ochrony nieba”.

Witalij Kliczko przekazał także, że w wyniku rosyjskiego ataku na Kijów przy użyciu dronów w centrum miasta wybuchł pożar w budynku, który nie jest objektem mieszkalnym. – Uszkodzonych zostało kilka budynków mieszkalnych. – Na miejscu są medycy. Sprawdzamy doniesienia na temat poszkodowanych – napisał mer Kijowa.

ŹRÓDŁO: WP.PL

## Dronowy taran na Ukrainie

**W sieci pojawił się film, na którym ukraiński czterowirnikowy dron obserwacyjny został zaatakowany taranem przez rosyjski BSP. Doszło do dwóch zderzeń, po których atakująca maszyna odbiła się i możliwe, że spadła na ziemię.**

Obie maszyny były prawdopodobnie komercyjnymi wielowirnikowcami „z rynku” typu Mavic DJI. Systemy takie są masowo wykorzystywane przez obie strony ze względu na dużą dostępność i bardzo korzystny stosunek koszt-efekt. Prawdopodobnie Rosjanie dostrzegli obserwujący ich wielowirnikowiec i nie mogli stracić go, ale dysponowali w powietrzu własną maszyną. Atak taranem najwyraźniej się nie powiódł.

Uderzająca od dołu maszyna przesliznęła się do góry i prawdopodobnie straciła element wirnika. Po uderzeniu widać oderwany fragment, a następnie atakująca maszyna ustawia się wirnikami prostopadle do ziemi i spada. Tymczasem obraz z kamery obserwatora nie ulega zachwianiu, co oznacza, że to raczej nie on został uszkodzony. Operator ukraiński nie zdążył zareagować na atak, i miał po prostu szczęście. Dopiero pod koniec ataku przekreślił kamerę w poszukiwaniu spadającego przeciwnika.

Na świecie powstają obecnie liczne pomysły na zwalczanie dronów za pomocą innych urządzeń tej klasy. Są to m.in. rzucane sieci pływające wirniki, wielowirnikowce strzelające z bezodrzutowych ładunków pirotechnicznych, bądź emitujące impulsy elektromagnetyczne.

ŹRÓDŁO: DEFENCE24.PL

## Działalność Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju



**Prawie 70 dzieci rozpoczęło naukę w Szkole Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju. Uczniowie mówią, że lekcje i kontakt z rówieśnikami pozwala im choć na chwilę zapomnieć o dramacie wojny.**

TEKST I ZDJĘCIA  
KARINA WYSOCZAŃSKA

– Język polski jest bardzo podobny do ukraińskiego. Obecnie Polska bardzo nam pomaga, dlatego uważam, że trzeba uczyć się języka naszych dobrych sąsiadów – powiedział Martyn Pucylo, uczeń sobotniej Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju. – W szkole bardzo mi się podoba. Są tu dobry nauczyciele i przestronne sale lekcyjne. Chcę więcej dowiedzieć się o Polsce, wybrać się tam na wycieczkę, a w przyszłości, być może, będę studiował w Polsce – dodał uczeń.

W jednej klasie z Martynem znajomość języka polskiego pogłębia też Chrystyna. Dla niej polski to drugi język ojczysty. – Uczę się języka polskiego, bo chciałabym mieszkać i studiować w Polsce. Mam Kartę Polaka, ponieważ mam polskie pochodzenie – powiedziała Chrystyna Ilnycka, uczennica szkoły.

Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju działa od 1998 roku. Dzieci z rodzin polskich i ukraińskich uczą się tu języka polskiego, poznają



historię i kulturę Polski, śpiewają piosenki narodowe i biorą udział w różnych konkursach. – Gramy w różne gry, mamy quizy, wykorzystujemy różne metody interaktywne. Naprawdę jest ciekawie. Nam podoba się, dzieciom też – powiedziała Marta Pyłypcuj, nauczycielka języka polskiego, kultury i muzyki.

Obecnie wielu absolwentów sobotniej szkoły wyjechało do Polski. Z sentymentem wspominają naukę w Stryju. Mówią, że zdobyta tu wiedza pomaga im na studiach.

– W tym roku ukończyłam polską szkołę. Był to najpiękniejszy czas w moim życiu. Ludzie tutaj zawsze są gotowi, by pomóc i wesprzeć w nauce. Brałam udział w wielu konkursach, mam dość dużo wspomnień. W szkole odbywały się m.in. konkursy recytatorskie, pisałyśmy dyktando prowadzone przez polską parę prezydencką, zimą koleđowaliśmy. Dzięki zdobytej tu wiedzy mogę teraz

uczyć się w Polsce i łatwiej mi komunikować się z ludźmi. Jest to dla mnie bardzo ważne – powiedziała Zofia Rudenko, absolwentka szkoły.

Po wybuchu wojny szkoła chwilowo zawiesiła działalność. Jednak dzięki inicjatywie uczniów lekcje szybko zostały wznowione. – Pod koniec marca zaczęliśmy pracować w trybie online. W lekcjach uczestniczyli wszyscy. Nikogo nie trzeba było zmuszać, pytać, szukać. Bardzo mnie zdziwiło, że dzieci i młodzież chciały tego kontaktu. Może nawet byli bardziej aktywni niż nauczyciele. Dzięki dzieciom i młodzieży wytrwaliśmy – powiedziała Łesia Buhera, dyrektor sobotniej Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju.

W przyszłym roku nauczyciele i uczniowie Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej będą świętować jubileusz 25-lecia istnienia placówki. Wszyscy mają nadzieję, że w wolnej od wojny i niepodległej Ukrainie.

## Putin powiedział o wykorzystaniu innego gazociągu zamiast Nord Stream

Władimir Putin wystąpił w środę (12 października) na forum Rosyjskiego Tygodnia Energetycznego, jaki rozpoczął się w środę w Moskwie. Rosyjski prezydent ogłosił, że Moskwa dysponuje alternatywnym wobec Nord Streamu szlakiem przesyłania gazu ziemnego do Europy. Gazociąg przebiegający po dnie Morza Czarnego może wystarczyć do zastąpienia zdewastowanego Nord Streamu.

Rosyjski prezydent uznał, że gazociąg Turkish Stream jest dla Moskwy bezpieczniejszym rozwiązaniem. Jednocześnie

zadeklarował jednak, iż Gazprom jest gotowy uruchomić dostawy „błękitnego paliwa” do Europy także jedyną ocalałą nitką Nord Streamu. – Piłka, jak to mówią, jest po stronie Unii Europejskiej. Jeśli chcą, niech po prostu odkręcą kurek i to wszystko. Nikogo w niczym nie ograniczamy i jesteśmy gotowi dostarczyć dodatkowe ilości w okresie jesienno-zimowym – powiedział Putin.

Twierdził on, że Rosja zawsze wywiązuje się ze swoich zobowiązań i tym różni się od krajów zachodnich. Jako przykład podał Stany Zjednoczone. Putin mówił o amerykańskich statkach przewożących LNG do Europy, które w połowie drogi zmieniły kurs, ponieważ sprzedawcom za oferowano wyższą cenę gdzie indziej.

Ankara zareagowała już na wypowiedź rosyjskiego przywódcy o możliwości przeniesienia tranzytu gazu z Bałtyku na Morze Czarne. Minister energii i zasobów naturalnych Turcji Fatih Donmöz powiedział, że jest to technicznie możliwe, ale wymaga dyskusji. Według tureckich mediów kwestia gazowego hubu zostanie omówiona w kolejnych spotkaniach Putina z Erdoganem.

Turkish Stream to rosyjski gazociąg biegnący po dnie Morza Czarnego i opuszczający je na europejskim wybrzeżu Turcji, z której łączy się z Bułgarią. Został uruchomiony w 2020 r.

ŹRÓDŁO: INTERIA.PL

# IX Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

dokończenie ze strony 1

„Zagrożenia i wyzwania oraz rola polskich mediów na Ukrainie i Białorusi w obliczu agresji rosyjskiej” były kluczowym tematem, nad którym wspólnie dyskutowano na zjeździe Federacji Mediów Polskich na Wschodzie.

Media borykają się z poczuciem niepewności i niebezpieczeństwa, bo trwa wojna. Rosyjski agresor wciąż kontynuuje ataki przy użyciu wszystkich możliwych środków, oprócz na razie broni jądrowej. Niezależnie od tego czy mówimy o Polakach, Ukraińcach czy innych narodowościach, to każdy zmagają się z różnymi problemami związanymi z wojną – powiedział Jerzy Wójcicki, redaktor naczelny „Słowa Polskiego” w Winnicy.

– Od kilku lat na terenie Białorusi nie mogą działać żadne niezależne media. Większość redakcji działa na emigracji. A dziennikarze, którzy jeszcze pozostają na Białorusi, są codziennie narażeni na szykany i pozbawienie wolności czyli działają w warunkach wojny hybrydowej – podkreślił Andrzej Pisalnik, redaktor tygodnika „Głos znad Niemna na uchodźstwie” i portalu znadniena.pl.



Ważnym tematem było poruszenie kwestii budowania pozytywnego wizerunku Polski, która przez działania Rosji narażona jest na ataki i dezinformację w mediach zagranicznych.

– Ważne jest abyśmy za pośrednictwem mediów polskich przekazywali prawdę o wydarzeniach, jakie się dzieją na wschodzie, prawdę o tym jak wobec tych wydarzeń zachowuje się Polska. Choćby skąpej pomocy Polaków dla udręczonych wojną Ukraińców czy też walczących o swoją wolność Białorusinów – podkreślił minister Jan Dziedziczk,

pełnomocnik Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą RP.

– Wiemy, że poza wojną faktyczną, która toczy się na terenach Ukrainy, mamy do czynienia z wojną informacyjną. Wiemy jak bardzo agresywne i skuteczne są media rosyjskojęzyczne. W związku z tym powinniśmy się im przeciwstawiać dając jako odpór ofertę medialną nie tylko w językach narodowych czyli po ukraińsku, białorusku czy w innych językach tych krajów, gdzie propaganda rosyjska jest szczególnie obecna, ale również w językach mniejszości

czyli w języku polskim również. I tutaj polskie media mają przed sobą wielkie zadanie, odgrywają bardzo ważną rolę. Możemy państwu, jako rząd polski, tylko podziękować za to, co robicie i zadeklarować, że będziemy was wspierać we wszystkich waszych potrzebach – zaznaczył Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP.

Podczas zjazdu wybrano nowy skład zarządu i rady Federacji oraz nowego przewodniczącego. Na jednoroczną kadencję został wybrany Rajmund Klonowski z „Kuriera Wileńskiego”.



RAJMUND KLONOWSKI

– Wśród wyzwań, które stoją przed nami, jest obrona prawdy i przewodzenie w wychodzenie naszych krajów z „ruskiego miru”. Tak, żeby nikomu nigdy nie przyszła do głowy myśl jakiegokolwiek jednoczenia nas pod flagą Rosji w takiej czy innej formie – podsumował Rajmund Klonowski, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie.

W ramach zjazdu przedstawiciele polskich redakcji ze wschodu wzięli udział w warsztatach dziennikarskich oraz udali się z wizytą studyjną do grupy medialnej Polska Press.

Organizatorami IX Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie są Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Fundacja „Wolności i Demokracja”.

## Uchwała nr 1/2022 podjęta przez dziennikarzy polskich zrzeszonych w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

Członkowie redakcji polskich i polonijnych, zrzeszonych w FMP-nW, uchwalają następujące postulaty do partnerów oraz innych stron zainteresowanych:

1. Potępiamy agresywne działania Federacji Rosyjskiej wymierzone w niepodległość, suwerenność i integralność Ukrainy i Białorusi. Wyrażamy solidarność z Polakami mieszkającymi na Białorusi i Ukrainie. Postulujemy sprzeciwianie się agresorowi, jakim jest Federacja Rosyjska, na każdy możliwy nam sposób.

2. Apelujemy do środowisk dziennikarskich krajów członkowskich Federacji o upominanie się o losy 30 Kolegów i Koleżanek uwięzionych przez reżim Alaksandra Łukaszenki, w tym Andrzeja Poczobuta, dziennikarza polskich mediów na Białorusi.

3. Zwracamy uwagę, na trwającą na Białorusi cichą eksterminację polskości poprzez zniszczenie szkół, domów kultury, organizacji, redakcji i nawet cmentarzy polskich przez reżim Alaksandra Łukaszenki.

Warszawa, 7 października 2022 r.

# Ukraińska nagroda dla polskiego dobroczyńcy

W miejscowości Peczeniżyn medalem „Męstwo Przykarpacia” odznaczony został Krzysztof Grzegorz Piosik, polski przedsiębiorca, właściciel firmy MIK Piosik, wolontariusz i dobroczyńca.

SABINA RÓŻYCKA

**P**an Piosik otrzymał swą nagrodę za działalność wolontariacką – organizację zbiórki i dostawy na Ukrainę pomocy humanitarnej dla Sił Zbrojnych Ukrainy i innych oddziałów, oraz dla uchodźców, a także za podjęty wysiłek pomocy mieszkańcom Przykarpacia i narodowi ukraińskiemu – podkreślił Roman Szupiak, urzędnik Peczeniżyńskiej rady. – Wcześniej podobne odznaczenie wręczono zostało kierownikowi miejscowości Ihorowi Dowiriakowi, a z czasem – na życzenie mieszkańców miejscowości – naszemu polskiemu przyjacielowi.



ARCHIWUM RADY WIEJSKIEJ PECZENIŻYNY

Krzysztof Piosik od pierwszych dni agresji Rosji na Ukrainę zorganizował współpracę samorządu wioski z powiatowym punktem pomocy humanitarnej w Porażynie, woj. wielkopolskie. Punkt ten akumuluje współpracę z innymi państwami w Europie. Krzysztof udzielił również schronienia i zapewnił pracę ukraińskim uchodźcom w Polsce. Te i wiele innych dobrych dzieł pełni nadal.

Pomoc do Peczeniżyna Krzysztof wysyłał początkowo małymi busami. Robił tak, bo

chciał się przekonać, czy pomoc będzie kierowana tam, gdzie jest najbardziej potrzebna – kontynuuje Roman Szupiak. – Przekonał się o naszej rzetelności i 7 kwietnia została podpisana „Umowa o utworzeniu i funkcjonowaniu punktu pomocy humanitarnej” pomiędzy Peczeniżynem i powiatem porażyńskim. Tak rozpoczęła się czynna współpraca.

Do tej pory za pośrednictwem Krzysztofa przekazano na Ukrainę 80 ton pomocy humanitarnej.

Jest to odzież dla dorosłych i dzieci, środki higieny, leki, zabawki, pościel, łózka polowe, materace, śpiwory, kołdry. W tych dniach na Ukrainę przywieziono konserwowane zupy, nie wymagające długiego czasu gotowania. Takie produkty potrzebne są ukraińskim żołnierzom na froncie. Oprócz tego Krzysztof udzielił wsparcia radzie wioski i szkole. Wszystkie rzeczy są tu dostarczane z powiatowego punktu pomocy humanitarnej w Porażynie i przekazywane tam, gdzie są najbardziej potrzebne.

**Roman Szupiak twierdzi, że urzędnicy Peczeniżyna jeździli i telefonowali do wielu miejscowości wschodu, centrum i południa Ukrainy, dokąd przed agresją mieli kontakty. Pytali o potrzeby, a następnie autami lub pocztą odsyłali potrzebne produkty. Pomoc okazywano również uchodźcom, którzy zatrzymali się w Peczeniżynie.**

**Od początku wojny zarejestrowano 2600 osób. Obecnie w miejscowości zamieszkuje 750 uchodźców.**

Mieszkańcy Peczeniżyna są wdzięczni Krzysztofowi i polskiemu narodowi, a także darczyńcom z Holandii i Niemiec, którzy dołączyli do gromadzenia i przekazu pomocy humanitarnej na Ukrainę. Za tę szlachetną działalność mieszkańcy Peczeniżyna postanowili odznaczyć swego dobroczyńcę medalem.

– Krzysztof jest nieprzeciętnym człowiekiem. Jest bardzo pracowity, zdecydowany i jako kierownik dba o swoich pracowników. Nigdy nie stroni od jakiegokolwiek pracy, sam wiele pracuje i chętnie uczy tych, którzy chcą się czegoś nauczyć. Lubi Ukrainę i Ukraińców, współczuje nam i pomaga. Ta nagroda – to najmniejsza rzecz, poprzez którą możemy mu się okazać wdzięczność. Resztę dla tego człowieka o wielkim sercu uczyni Bóg – zaznaczył Roman Szupiak.

# Nauczyciele ziemi lwowskiej zostali nagrodzeni Medalem Komisji Edukacji Narodowej

ARTUR ŻAK  
TEKST  
ALEKSANDER KUŚNIERZ  
ZDJĘCIA

Z wizytą roboczą na Ukrainie przebywał Tomasz Rzymkowski, sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, pełnomocnik Rządu do spraw rozwoju i umiędzynarodowienia edukacji i nauki. Na zaproszenie ministra edukacji i nauki Serhija Szkarleta przedstawiciele Ministerstw Edukacji Ukrainy, Polski, Czech, Estonii, Łotwy i Litwy spotkali się na Podkarpackim Uniwersytecie Narodowym im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku. Ministrowie porozumieili się w sprawie integracji ukraińskich uczniów z systemem edukacji tych krajów UE w zakresie możliwości zaliczania ocen za zdobytą wiedzę, a także socjalizacji i zaangażowania ukraińskich nauczycieli w proces edukacyjny.

W drugim dniu wizyty sekretarz stanu przyjechał do Lwowa. Wizyta rozpoczęła się od złożenia wieńców i zapalenia zniczy na Cmentarzu Obrońców Lwowa, Ukraińskiej Galicyjskiej Armii oraz w miejscach pochówków ukraińskich obrońców, którzy zginęli podczas aktualnie trwającej wojny rosyjsko-ukraińskiej. Następnie delegacja zwiedziła Cmentarz Łyczakowski, między innymi zapalając znicze i składając wiązanki na kwatery Żelaznej Kompanii (powstanie listopadowe) oraz kwatery powstańców styczniowych. Delegacji towarzyszył poseł Sejmu RP Paweł Kukiz, lider Koła Poselskiego Kukiz'15 – Demokracja Bezpośrednia.

Następnie w liceum nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie odbyła się uroczystość odznaczenia Medalem Komisji Narodowej. Minister Tomasz Rzymkowski, w imieniu ministra MEiN dr. Przemysława Czarnka, odznaczył medalem nauczycieli placówek oświatowych działających na rzecz polskiej mniejszości obwodu lwowskiego. Medale otrzymali zarówno nauczyciele szkół, które funkcjonują w ramach systemu edukacyjnego Ukrainy, jak i tzw. placówki „sobotnio-niedzielne”. Listy gratulacyjne od ministra edukacji i nauki otrzymały licea działające na ziemi lwowskiej, a mianowicie liceum nr 10 im. Marii Magdaleny, liceum nr 24 im. M. Konopnickiej we Lwowie oraz liceum nr 3 im. Królowej Jadwigi w Mościskach, którego dyrektorka Teresa Teterycz otrzymała od ministra dyplom uznania za wieloletni wkład w rozwój polskiej edukacji na Ukrainie.

Po wręczeniu odznaczeń minister Tomasz Rzymkowski tak skomentował dziennikarzom Kuriera Galicyjskiego wydarzenie:



– Przede wszystkim zastężyli na to najwyższe odznaczenie, które przyznaje minister edukacji i nauki, czyli Medal Komisji Edukacji Narodowej. Mamy październik, za chwilę 14 października i jesteśmy w przededniu obchodzonego w Polsce święta – Święta Edukacji Narodowej, potocznie zwanego Dniem Nauczyciela, które chcieliśmy uczcić nie tylko poprzez medale Komisji Edukacji Narodowej, ale też listy gratulacyjne od ministra czy też pewne nagrody rzeczowe wręczone nauczycielom. Jest to dla nas niezwykle ważne. Jesteśmy w trakcie wielu istotnych zmian dotyczących polskiego szkolnictwa, promocji i nauki języka polskiego poza granicami Państwa Polskiego. W tym tygodniu udało się wynegocjować polsko-ukraińską umowę międzyrządową, dotyczącą szkolnictwa ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, ale również

mniejszości polskiej na Ukrainie. W tym tygodniu Sejm uchwalił ustawę o Instytucie Świętego Maksymiliana Kolbe, która ma wspierać szkolnictwo polskie i polonijne poza granicami Państwa Polskiego, jak również ma wspierać naukę języka polskiego i pielęgnowanie polskiej tożsamości narodowej. Naprawdę robimy bardzo wiele i bardzo nam na tym zależy, aby polskość na tych terenach, które są poza granicami Państwa Polskiego, cały czas były doceniane i wspierane, bo praca nauczyciela nie jest łatwą pracą. Więc tym bardziej warto nagradzać i honorować tych, którzy tutaj z piórem w ręku, podręcznikiem pod pachą uczą i dbają o to, aby kolejne pokolenia Polaków, obywateli Ukrainy formować według tych naszych polskich wzorców.

Po uroczystościach w lwowskiej „Magdusi” poseł na Sejm Paweł Kukiz, przewodniczący koła poselskiego Kukiz'15

– Demokracja Bezpośrednia, opowiedział nam dlaczego przyjechał na Ukrainę:

*Mój śp. ojciec i cała moja rodzina pochodzili z Kresów, z pogranicza dawnego województwa tarnopolskiego i lwowskiego. Wyniosłem z domu szacunek dla tych ziem, miłość dla tych ziem. Jest to rzecz zupełnie naturalna. W obecnej sytuacji, wobec konieczności hamowania ekspansji sowieckich, by uniknąć powtórki z lat*



*dwudziestych ubiegłego wieku, mamy święty obowiązek pomagać i jak najmocniej wspierać Ukrainę w powstrzymaniu tej, za przeproszeniem, stepowej dziczcy.*

Nagrodzonych było wielu. Było wiele wzniosłych przemówień i okazywanych uczuć. Zapytaliśmy dwie odznaczone nauczycielki, co czują i dlaczego zdecydowały się na tak niełatwy trud nauki i wychowania młodego pokolenia Polaków ziemi lwowskiej?

Maria Maćkowiak, dyrektor biura Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu powiedziała:

– Jest dla mnie wielkim zaszczytem, że nasza praca została zauważona. Wierzymy, że jest to potrzebne nie tylko uczniom, rodzicom. Swoją pracą czcimy też tych, którzy nas poprzedzili i dzięki którym zachowaliśmy język, kulturę i tradycję polskie. Centrum Metodyczne, w którym pracuję, jest placówką, która zajmuje się formacją nauczycieli, nie tylko dzieci i młodzieży. Nauczamy, układamy programy, piszemy podręczniki, przygotowujemy pomoce metodyczne dla nauczycieli. Gromadzimy nauczycieli, żeby się zapoznawali nawzajem, żeby dzielili się problemami i razem szukali wyjścia i sposobów jak bardziej skutecznie przekazywać wiedzę swym uczniom i studentom. Prowadzimy lekcje nie tylko języka polskiego, ale również literatury, historii, geografii Polski.

Lesia Buhera, dyrektor szkoły polskiej mniejszości narodowej w Stryju mówiła:

– Nasza praca, praca nauczyciela dla każdego z nas jest pasją. Nauczycielem jest się nie tylko z wykształcenia, ale także z powołania. Nauczyciel w swą pracę z dziećmi i młodzieżą wkłada swoje serce i swoją wiedzę. Sukcesem nauczyciela są sukcesy, osiągnięcia ucznia. Podczas tej uroczystości odczułam szacunek i radość, ale też wyzwanie czyli przekonanie, że największą pracą mam dopiero przed sobą. Mam jeszcze lepiej, pełniej nauczać dzieci i młodzież historii, języka, literatury i kultury polskiej. Przekazać to, co mam w sercu, dzielić się tym co wiem. Człowiek, jak mówił św. Jan Paweł II, jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Redakcja Kuriera Galicyjskiego gratuluje wszystkim odznaczonym i nagrodzonym oraz życzy sukcesów zawodowych w tej niełatwej misji niesienia kaganka oświaty. Serdeczne Bóg zapłać, że chcecie się dzielić tym co macie.

## Jubileusz 20-lecia liceum Królowej Jadwigi w Mościskach

Liceum im. Królowej Jadwigi w Mościskach obchodziło jubileusz 20-lecia. Szkoła została otwarta w 2002 roku dzięki staraniom miejscowych Polaków, za pośrednictwem Stowarzyszenia Wspólnota Polska oraz dzięki finansowaniu Senatu RP. Jest jedną z sześciu szkół na Ukrainie z polskim językiem nauczania. Dzisiaj szkoła może się pochwalić wieloma absolwentami, którzy po zdaniu matury zostali studentami uczelni ukraińskich lub polskich.

TEKST I ZDJĘCIA  
ANNA GORDIJEWSKA

Uroczyste obchody rozpoczęto mszą św. w sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mościskach. Po zakończeniu nabożeństwa uczniowie wraz z nauczycielami przeszli ulicami miasta.

W obchodach wzięli również udział m.in.: konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, burmistrz



Mościsk Mirosława Pelc, zastępca prezydenta Przemysła Bogusław Świeży, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Przemysłu Piotr Pipka, prezes Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Przemysław Bożek, goście

z Polski, nauczyciele, uczniowie oraz absolwenci szkoły.

**Mamy tutaj polską mniejszość, która żyje zgodnie ze swoimi sąsiadami, Ukraińcami.**



**Bardzo dużo jest rodzin mieszanych. Ale tutaj te wpływy polskie są tak silne, że musiała być polska szkoła i wydaje**

**się, że to jest z korzyścią dla tego miasta – podkreśliła Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny Konsulatu RP we Lwowie.**

Uczniowie liceum wykazali podczas akademii swoje umiejętności artystyczne. Dyrektor szkoły Teresa Teterycz nie ukrywała swojego wzruszenia i wyznała, że dużo serca włożyła w tę szkołę. – Cieszę się, że szkoła istnieje. A dziś szczególnie cieszę się tym, że oficjalnie otrzymała imię św. Królowej Jadwigi – zaznaczyła.

Redakcja Nowego Kuriera Galicyjskiego składa serdeczne życzenia dyrektor Teresie Teterycz z okazji 20-lecia szkoły oraz 60-lecia pracy pedagogicznej.

## „Kromer: krok po kroku”

Wychowankowie Centrum Twórczości Dziecięcej i Młodzieżowej z miasta Rohatyna wzięli udział w polsko-ukraińskim projekcie „Kromer: krok po kroku”, który został poświęcony studiom życia i twórczości znanego polskiego historyka, teologa, dyplomaty Marcina Kromera.

SABINA RÓŻYCKA

– Wszystko rozpoczęło się w 2017 roku, gdy mer Rohatyna Serhij Nasatyk podpisał umowę o współpracy pomiędzy Rohatynem i polskim miastem Biecz – opowiadają w służbie prasowej rady miasta. – W umowie zaznaczono, że partnerzy sprzyjać będą rozwojowi stosunków w dziedzinie turystyki, kultury, gospodarczej, oświaty, ochrony zdrowia i środowiska. Z biegiem lat polsko-ukraińska współpraca jedynie się zacieśniała.

W lutym 2022 r. szkoła początkowa nr 2 z Biecza i kompleks szkoły i przedszkola w Binarowie oraz szkoła i przedszkole w Rożnowicach i Rohatyńskie Centrum twórczości dzieci i młodzieży napisały wspólny projekt do Fundacji Rozwoju oświaty według programu Polsko-ukraińskiej rady wymiany młodzieżowej. Uczniowie z obu państw wspólnie zrealizowały projekt „Kromer: krok po kroku”. Celem projektu było zapoznanie się z życiem i dorobkiem historycznym znanego działacza Odrodzenia. Praca miast partnerskich została zauważona i zdobyła największą ilość punktów i dofinansowanie w wysokości ponad 13 tys. Euro.



– Postać Marcina Kromera została wybrana nie przypadkowo – tłumaczy Oksana Belegaj, dyrektor Centrum. – Kromer urodził się w Bieczu, a według danych polskich źródeł historycznych w latach 1558-1562 był proboszczem rohatyńskiego kościoła. W 2022 roku przypada 510. rocznica urodzin tego jednego z największych teologów swego czasu, który wywarł znaczny wpływ na życie społeczne, naukowe i duchowe Polski i poza jej granicami.

Zgodnie z projektem, 17 uczniów ze szkół w Polsce i 18 z Rohatyna w wieku 13-18 lat wykonało szereg zadań. Dziewczeta z Centrum w Rohatynie badały historię kościoła pw. św. Mikołaja i Anny, gdzie posługiwał Marcin Kromer. Zwiedziły muzeum krajoznawcze „Opillia”, dowiadując się wiele o historii świątyni, o jej budowie, przebudowie i rekonstrukcji. Poznały też losy świątyni w latach I i II wojen światowych, gdy kościół doznał znacznych

rujacji. Młodzież z zainteresowaniem słuchała o tajemnicach historii swego miasta, odczuwając dumę, że w ich rodzinnym, tak niewielkim mieście żył tak znany działacz religijny i kulturalny.

Kolejnym etapem był wyjazd młodzieży z Rohatyna do Polski, by odwiedzić miejsca, związane z działalnością Marcina Kromera. Uczniowie zwiedzili muzea, kościoły i inne miejsca pamiętkowe. Dziewczeta były przy kamieniu-pomniku w Bieczu, odsłoniętym w 2012 r. z okazji 500 rocznicy urodzin Kromera, zwiedziły Muzeum diecezji warmińsko-mazurskiej, które przechowuje kielich, którego używał Marcin Kromer, oraz księgi liturgiczne.

W Lidzbarku Warmińskim ukraińska młodzież zwiedziła zamek biskupów i uczestniczyła w akcji poszukiwania skarbów. Zwiedziła również pokoje, gdzie mieszkał i modlił się Marcin Kromer. Odkryciem dla ukraińskiej młodzieży



było i to, że na Warmii jest wioska Kromerowo, założona przez brata Marcina, Bartłomieja.

– Wspaniała była wędrowka tramwajem wodnym do Krynicy Morskiej – kontynuuje Oksana Belegaj. – Jest to piękne miasto. Spacerowaliśmy z dziewczętami po nadbrzeżu, tańczyliśmy na placu. Uczestniczyliśmy w szkoleniach rzeźbienia i wykonywania patriotycznych bransoletek i aniołków. Śpiewaliśmy dla polskich przyjaciół ukraińskie piosenki.

Podczas wycieczki do Fromborku zwiedziliśmy muzeum Mikołaja Kopernika, katedrę, w której Kromer ułożył epitafium dla wielkiego astronoma. Dalej trasa prowadziła przez Braniewo, gdzie w klasztorze św. Katarzyny Kromer spisał regułę zakonu. W miejscowym muzeum goście z Rohatyna spotkali się z polskimi miłośnikami historii.

Wynikami swego zapoznania się z życiem i twórczością Marcina Kromera młodzież z Rohatyna podzieliła się w czasie prezentacji jego dorobku we Fromborku. Wycieczka zakończyła się zwiedzaniem zabytku z listy UNESCO – zamku krzyżackiego w Malborku, największej fortecy na świecie, w której przechowywane są księgi Kromera.

Finałem projektu stanie się mapa, na której zaznaczone zostaną wszystkie miejsca związane z życiem i działalnością

Marcina Kromera oraz album zdjęć i prezentacja wystawy fotograficznej. Najważniejsze jest jednak to, że realizacja projektu zaowocowała przyjaźnią polskiej i ukraińskiej młodzieży, połączonych wspólną postacią wielkiego uczonego Odrodzenia.

### Info

Marcin Kromer, polski humanista, historyk i pisarz okresu renesansu, teoretyk muzyki, dyplomata, ur. 11 listopada 1512 w Bieczu w rodzinie mieszczańskiej. Studiował w Akademii Krakowskiej (1528-1530), w latach 1537-1539 studiował we Włoszech – w Padwie i Bolonii. Był sekretarzem arcybiskupa krakowskiego Piotra Gamrata. W r. 1542 roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1543-1544 pełnił funkcję posła arcybiskupa do Rzymu i poselstw dla króla Zygmunta I Starego. Był autorem Kroniki historycznej Polski od najdawniejszych czasów do 1505 roku, a także dzieła „Polska”, które zawiera pierwsze geograficzne i etnograficzne wzmianki o Ukrainie. Zmarł 23 marca 1589 roku i został pochowany w katedrze w Lidzbarku Warmińskim. Z jego prac korzystali ukraińscy kronikarze w XVII-XVIII wieku. Na jego cześć w nazwano asteroidę, odkrytą w maju 1981 roku.



# Dni dziedzictwa europejskiego we Lwowie

Podczas deszczowych wrześniowych dni 2022 roku zorganizowano we Lwowie wielkie, na skalę europejską, wydarzenie kulturalne. Były to dni dziedzictwa europejskiego, które zorganizował wydział promocji turystyki lwowskiej Rady Miejskiej. Można zaakcentować kilka wątków tego wydarzenia. Po pierwsze, nasze miasto już tradycyjnie, od wielu lat bierze czynny udział w tej inicjatywie europejskiej. Po drugie, Lwów po raz kolejny zademonstrował swój niezwykle wysoki potencjał kulturalny, głębokie pokłady dziedzictwa historycznego i intelektualnego, zademonstrował swoją przynależność do tradycji europejskiej, swoje ogromne zasoby duchowego i materialnego dziedzictwa historycznego oraz troskę naszego pokolenia o jego zachowanie. Po trzecie, dni dziedzictwa europejskiego udało się zorganizować i z sukcesem przeprowadzić w warunkach wojny i agresji rosyjskiej oraz ograniczeń stanu wojennego.

## JURIJ SMIRNOW

Dni dziedzictwa europejskiego zostały włączone w panoramę życia kulturalnego Europy w 1991 roku, zgodnie z inicjatywą Rady Europy. Od tego czasu w krajach europejskich (również w Ukrainie), które dołączyły do Europejskiej Konwencji Kulturalnej, organizowano każdego roku ekskluzywnie wycieczki, spotkania, odczyty, konferencje w miejscach mało znanych, w magazynach muzealnych, na obiektach zamkniętych i na co dzień niedostępnych dla szerszej publiczności. W 2022 roku hasło lwowskich dni dziedzictwa europejskiego brzmiało – „Zagubione, zachowane, uratowane”. Właśnie w tym roku jesteśmy zmuszeni ratować nasze zabytkowe zbiory muzealne, nasze pamiątki architektury, rzeźby, malarstwa od zniszczenia z powodu ostrzałów rakietowych armii rosyjskiej.

W programie dni dziedzictwa europejskiego znaczną uwagę poświęcono nie tylko i nie tyle historycznemu średnio-wiecznemu centrum miasta, co również dzielnicom poza jego granicami, nie wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Są to np. dzielnice Kastelówka, Podzamcze, Zniesienie. W każdej z nich są ciekawe i cenne, zabytkowe pamiątki historii i architektury. W każdej z nich mieszkali wybitni ludzie, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w historii naszego miasta. Od pierwszych lat swego istnienia Lwów rozwijał się jako miasto wielonarodowe, wielokulturowe, wieloobrazkowe, miasto różnorodnych kultur i tradycji. Dlatego w programie dni dziedzictwa europejskiego nie zabrakło akcentów działalności kulturalnej na jego terenie przedstawiciele różnych narodów. Uczestnikom zaproponowano ciekawe trasy w dzielnicy żydowskiej, na placu Stary Rynek i jego okolicach, dawną Drogą Sokolnicką. Niektóre lekcje i spotkania były bezpośrednio poświęcone wyłączeniu życia i działalności zasłużonych dla historii Lwowa postaci, tych szeroko znanych (np. Juliana i Alfreda Zachariewiczów), jak i niezastuzenie



zapomnianych. Do realizacji programu dni dziedzictwa europejskiego dołączyły lwowskie muzea. Z powodu ograniczeń wojennych, niektóre z nich nie są czynne i niestety niedostępne dla zwiedzających. We Lwowie są również muzea nieznanie nawet rdzennym lwowianom. Na przykład – muzeum podków przy Akademii Weterynarii czy muzeum zoologiczne Uniwersytetu im. Iwana Franki. Organizatorzy dni dziedzictwa europejskiego zaprosili również do odwiedzenia Stryjskiego Parku, Kajzerwaldu, dendrium Uniwersytetu Leśnictwa, parku Żelazna Woda. Również zostały zaproponowane oryginalne trasy zwiedzania Cmentarza Łyczakowskiego, Cmentarza Janowskiego czy też terenu dawnego XIV-wiecznego Cmentarza Żydowskiego. Owe miejsca przechowują pamięć o pokoleniach lwowian, które wybitnie dołożyły się do rozwoju naszego miasta, jego kultury i sztuki. W realizacji tak ambitnego programu wzięło udział kilkudziesięciu lwowskich przewodników,

muzealników, krajoznawców, historyków, konserwatorów, miłośników Lwowa. Program dni dziedzictwa europejskiego obejmował ponad osiemdziesiąt pięć unikatowych spotkań, wycieczek, lekcji. Wśród nich – wycieczka do gmachu Lwowskiego Radia przy ul. Kniazia Romana (dawniej Batorego) 6, w którym są prowadzone prace konserwatorskie na wielką skalę. Między innymi, odnowiono historyczne bramy, odnaleziono zamalowane malowidła ścienne. W toku organizacji jest Muzeum Radia Lwów. Andrij Mysak, profesor Lwowskiej Akademii Weterynarii (Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycyny Weterynaryjnej), oprowadził grupę uczestników dni dziedzictwa europejskiego po unikatowym Muzeum Podków, opowiedział wiele ciekawych faktów z historii hipodromu lwowskiego, rozwoju transportu we Lwowie oraz kawalerii. Olga Wołkodawec oprowadziła grupę zainteresowanych dawną Drogą Sokolnicką, czyli współczesną ulicą Kopernika. Znany we



Lwowie działacz cerkiewny i kulturalny dr teologii o. Sebastian Dmytruch i przewodnik Halina Zadorowska opowiadali zebranym o zbiorach Cerkwi-Muzeum bł. Klemensa Szeptyckiego w dawnym kościele św. Kazimierza i klasztorze ojców Reformatorów przy ul. Masyma Krywonosa (dawniej Teatyńskiej).

Niezwykle interesującym było już tradycyjne dla dni dziedzictwa europejskiego zwiedzanie ogrodu botanicznego Uniwersytetu Lwowskiego, który został założony 170 lat temu, w 1852 roku, na miejscu dawnego ogrodu i parku klasztoru ojców trynitarzy. Na terenie ogrodu botanicznego znajduje się ponad 300-letni cis – według pracowników ogrodu, jest to najstarsze drzewo we Lwowie. Natomiast miłośnicy fauny mogli wyjechać do miejscowości Domażyr i zwiedzić „Przytułek niedźwiedzi”. Olga Lidowska, aktywna działaczka żydowskiego towarzystwa „Hesed-Arieh”, z pasją oprowadzała po dzielnicy żydowskiej we Lwowie. Zwiedzanie miało wymowny tytuł – „O czym milczą kamienie”. Innym akcentem żydowskiej historii Lwowa była opowieść o dawnym cmentarzu żydowskim przy ul. Rapaporta. Historia cmentarza sięga XV wieku, ale został zniszczony przez hitlerowców w latach II wojny światowej. Chętnych, by poznać zawiślane dzieje cmentarza oprowadzała Helena Kolb, aktywna działaczka i badacz historii Żydów lwowskich i galicyjskich. Podczas zwiedzania można było poznać również historię i stan współczesny innych cmentarzy żydowskich na ziemi lwowskiej. Pani Kolb nauczyła obecnych jak trzeba czytać daty na napisach żydowskich. Historii i zabytkom starego Lwowa poświęcił swoje zwiedzanie Starego Rynku i okolicznych uliczek Jarosław Byszczewicz, naukowic, pracownik Muzeum Historycznego. Dzięki jego głębokiej wiedzy można było poznać wiele ciekawych faktów dotyczących historii kościołów św. Jana Chrzciciela, św. Marii Snieżnej, cerkwi św. Mikołaja, żydowskich synagog i nawet Wysokiego Zamku. Historyk Roksolana Hołowata opowiadała o lwowskich konserwatorach w czasach II Rzeczypospolitej czyli w latach 20–30 XX wieku, w latach odrodzonej niepodległej Polski. Wśród tych, którzy dbali o zachowanie i konserwację lwowskich zabytków, byli dr Józef Piotrowski i dr Zbigniew Hornung. Pośród zabytków starannie odnowionych w owych latach jest zespół zabudowań klasztorów oo. bernardynów, oo. dominikanów, Arsenatu Miejskiego i wiele innych. Roksolana Hołowata oprowadziła zebranym tą samą trasą, którą w 1921 roku oprowadzała po zabytkach lwowskich konserwator dr Józef Piotrowski swoich gości, delegatów VI zjazdu konserwatorów polskich. Historyk Jewhen Guluk zebrał cenne materiały dotyczące lwowskich pomników z czasów austriackich i polskich. Jego opowieść o tragicznych losach polskich monumentów nie mogła nikogo pozostawić obojętnym. Nowa władza sowiecka niezwykle zawzięcie niszczyła figury świętych, liczne postacie Matki Bożej, która od wieków otaczała Lwów i jego mieszkańców swoją opieką.

**Obecni mogli dowiedzieć się o losach pomników Franciszka Smolki, króla Jana III Sobieskiego, Agenora hr. Gołuchowskiego, hetmana Stanisława Jabłonowskiego, Aleksandra hr. Fredry i innych.**

Wspomniane pomniki były bardzo ważnymi dominantami przestrzeni miejskiej naszego miasta, zostały jednak zniszczone przez okupantów sowieckich. Naukowic Iwan Dudycz poświęcił swoją lekcję kurtynie Henryka Siemiradskiego „Parnas” i mitom, legendom, symbolom z nią związanym. Oleg Druziew oprowadził po podziemiach świątyni oo. jezuitów (obecnie świątynia garnizonowa UGKC), zaś konserwator Łesia Hanulak opowiadała o konserwacji fresków i innych zabytków tejże świątyni. Już teraz widoczne są wyniki tytanicznej pracy zespołu polskich i ukraińskich konserwatorów pod kierownictwem krakowskiego profesora Pawła Bolińskiego.

O wspólnych pracach polsko-ukraińskich konserwatorów mówiono również podczas wycieczki na Cmentarz Łyczakowski. Dziennikarz „Kuriera Galicyjskiego” Jurij Smirnow i Aleksy Łoziński, koordynator projektów Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za granicą „Polonika” we Lwowie, opowiadali o nagrobkach odnowionych wspólnym wysiłkiem Polaków i Ukraińców na cmentarzu, szczególnie akcentując projekt Instytutu „Polonika”, dotyczący odbudowy i konserwacji kaplic. Dokładnie omówiono prace przy wspaniałe odnowionych kaplicach Krzyżanowskich i Barczewskich, również odbudowę kaplicy hrabiów Dunin-Borkowskich, która trwa już drugi rok. Wszystkie prace prowadzi warszawska firma „Monument Service” pod kierownictwem Marcina Kozarzewskiego. Przy okazji obecni poznali historię tych rodzin i legendy z nimi związane.

Według obliczeń organizatorów, wszystkie lokacje, wszystkie wycieczki i spotkania odwiedziło około 1300 osób i to nie zważając na deszczową pogodę i alarmy powietrzne. Najwięcej ludzi przyszło do kaplicy pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, dawniej Katolickiego Seminarium Duchownego. Od 2011 roku kaplica znajduje się pod duchową opieką ojców dominikanów. We współczesnym Lwowie kaplica znana jest w pierwszej kolejności jako kaplica Rosena. Nie jest to przypadek. Niesamowita polichromia wykonana przez genialnego polskiego malarza sakralnego Jana Henryka Rosena w latach 1929–1931 robiła i robi bardzo silne wrażenie. Żeby to zrozumieć – trzeba przyjść i zobaczyć na własne oczy! Dlatego właśnie do kaplicy przyszło na lekcję około 100 osób! To był rekord dni dziedzictwa europejskiego. Przewodnik Jurij Smirnow dwie godziny opowiadał zebranym o polichromii kaplicy i twórczości Jana Henryka Rosena, który rozpoczął swoją drogę twórczą we Lwowie, ozdabiając freskami zabytkową Katedrę Ormiańską i kaplicę seminaryjną, a zakończył w USA, w Waszyngtonie jako profesor Uniwersytetu Katolickiego i autor ponad 50 monumentalnych realizacji w obiektach sakralnych. Kaplica pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy znajduje się nieco na uboczu głównych szlaków turystycznych, jest też jeszcze mało znana wśród rdzennych lwowian, ale już o niej opowiadają legendy. Nie zawsze też można do niej wejść, trzeba dostosować się do nabożeństw i spotkań ojców dominikanów z młodzieżą katolicką. Ojcowie dominikanie są bardzo gościnni i zapraszają wszystkich zainteresowanych.

Na zakończenie można stwierdzić, że w trudnych warunkach 2022 roku, w warunkach wojny i agresji Rosji, dni dziedzictwa europejskiego we Lwowie nie tylko udały się we wszystkich swoich aspektach, ale były najbardziej udane, najbardziej efektywne, najbardziej masowe ze wszystkich poprzednich lat organizacji tego wydarzenia.

# Sztuka, łącząca narody

Polskie muzeum zostało partnerem ukraińskiego w przygotowaniu wystawy naczyń, przystosowanej do zapoznania się również przez ludzi niewidomych. Od początku agresji Rosji na Ukrainę działalność Wołyńskiego Muzeum Obwodowego zmieniło swój kształt. Ze względu na to, że Łuck został ostrzelany w pierwszym dniu wojny, wystawy okresowe stały się nieczęstym zjawiskiem. W salach wystawiano przeważnie ekspozycje fotografii. Wysiłki personelu skierowano przed wszystkim na zabezpieczenie zbiorów.

LUDMILA PRYJMCAZUK

Niedawno muzeum zdecydowało się na przedstawienie pierwszej pełnowartościowej ekspozycji. 29 września otwarto wystawę, zatytułowaną „Sztuka dla wszystkich. Porcelana”.

**Ekspozycja została przygotowana – mówi dyrektor muzeum Oksana Ważatko – w ramach projektu „Muzea pogranicza – przestrzeń dialogu interkulturowego”. Projekt został przygotowany przy wsparciu UE w ramach Programu współpracy transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Ekspozycja została rozmieszczona w salach wyremontowanych z funduszy UE i z tych funduszy zakupiono też urządzenia, konieczne dla organizacji wystaw. Ponieważ sytuacja z ostrzałami Łucka jest na razie mniej-więcej spokojna, podjęliśmy decyzję o otwarciu wystawy porcelany. Prezentujemy tu zbiory z naszych magazynów, tym bardziej, że nad tym projektem pracowaliśmy kilka lat i musieliśmy go zakończyć w tym roku.**

Jak twierdzi dyrektor, nad przygotowaniem wystawy oprócz muzeum pracowało jeszcze kilka organizacji: Organizacja społeczna „Centrum inicjatyw regionalnych Wołynia”, muzeum regionalne ze Stalowej Woli, zaś Wołyńska rada obwodowa współfinansowała ten projekt ze strony ukraińskiej.

– Dziś mamy w kraju trudną sytuację – podkreśla wiceprzewodniczący Wołyńskiej rady



OTWARCIA WYSTAWY DOKONUJE DYREKTOR MUZEUM OKSANA WAŻATKO

obwodowej Jurij Poliszczuk. – Mamy nadzieję, że to wydarzenie stanie się impulsem, by docenić znaczenie kulturowego rozwoju naszego państwa i wagę współpracy kulturalnej z innymi państwami Europy. Dziś toczy się nie tylko wojna między Rosją i Ukrainą, ale pomiędzy cywilizacją i barbarzyństwem. Dlatego dziś jak nigdy aktualne są słowa ukraińskiego poety Mykoły Chwyłowego, który nawoływał: „Precz od Moskwy! Dalej do Europy!”. Wszystkie wspólne opracowania z naszymi partnerami, szczególnie z Polakami, przybliżają Ukrainę do Europy i przyśpieszają nasze całkowite zwycięstwo nad agresorem.

**Jak stwierdziła kierownik wydziału etnografii i sztuki ludowej muzeum Ludmiła Miroszniczenko-Husak, w ekspozycji przedstawiono 150 wyrobów z porcelany z okresu końca XIX**



**– połowy XX wieku. Są to serwisy kawowe, zastawy stołowe, kufle i porcelanowe figurki ukraińskich, japońskich i zachodnioeuropejskich producentów.**

– Wśród unikatowych przedmiotów jest talerz z miśnieńskiej fabryki porcelany, zastawy z zamku Radziwiłłów w Ołyce, z muzeum Kosaczów w wiosce Kołodiazne, z muzeum Wiaczesława Lipińskiego – mówi Ludmiła. – Pomimo upływu czasu wiele przedmiotów zachowało się wspaniale. Nie na próżno porcelanę nazywano „białym złotem” i takie naczynia są dziś w użyciu na przyjęciach dyplomatycznych, zaś upominki z tego materiału uważane są za cenne prezenty i znajdują się w wielu domach.

Na wystawie przedstawione są również wyroby polskich fabryk w Ćmielowie i Chodzieży. Oprócz tego muzeum regionalne w Stalowej Woli przedstawiło 16 plansz, przedstawiających



porcelanę w stylu art-deco ze swojej kolekcji. Niestety, działania wojenne przeszkodziły pracownikom tego muzeum przyjechać na otwarcie wystawy, dlatego zwiedzający mają możliwość wysłuchania z głośników opowieści o zbiorach porcelany w muzeum w Stalowej Woli. Dyrektor muzeum Aneta Garanty nagrała słowa powitania dla uczestników wystawy:

– Mam zaszczyt przedstawić państwu część naszych zbiorów w liczbie 400 eksponatów w murach tak szacownej instytucji muzealnej, jak wasza – mówi w nagraniu Aneta Garanty. – Muzeum w Stalowej Woli jest dość młode, dlatego specjalizuje się w zachowaniu wyrobów z okresu międzywojennego. Zbiory porcelany są znaczną częścią naszej kolekcji. Cieszę się tym, że niebawem ukaże się wspólny katalog, w którym przedstawimy najlepsze eksponaty naszych dwóch muzeów.

Należy podkreślić, że ekspozycja porcelany wołyńskiego muzeum jest szczególna. Jest przeznaczona dla odwiedzających przez osoby niewidome. W jaki sposób poszerzyć koło zwiedzających o osoby niepełnosprawne, pracownicy łuckiego muzeum nauczyli się w Stalowej Woli w ramach wspólnego projektu „Muzea pogranicza – przestrzeń dialogu

interkulturowego”. Dla osób niewidzących wykonano makiety eksponatów, które mogą dotykać. Konsultantem w tej dziedzinie był kierownik i założyciel Organizacji społecznej „Generacja pomyślnego działania” Witalij Tkaczuk z Łucka, sam mający problemy ze wzrokiem.

**Dobrze, że sztuka zaczyna być dostępna dla osób niepełnosprawnych – stwierdził, testując wykonane makiety. – Mam nadzieję, że następnym krokiem będzie stworzenie programu wycieczek dla niewidomej młodzieży szkolnej z Łucka.**

Jak twierdzi dyrektor muzeum Oksana Ważatko, w najbliższym czasie zostanie otwarta strona internetowa w trzech językach, która będzie dostępna dla osób niewidomych. Opowiedziała też o tym, że nadal trwa współpraca z kolegami z Bugu. W październiku przewidziane są szkolenia, podczas których polscy koledzy opowiedzą o promocji zakładów kultury. Będzie to sprzyjało wzmocnieniu potencjału regionalnych muzeów oraz popularyzacji spuścizny kulturowej i zabytków historii regionu transgranicznego.



# Wieczór poezji Wisławy Szymborskiej

Na początku października w ramach Jesiennych Konfrontacji Teatralnych Polski Teatr Ludowy we Lwowie zaprezentował premierę. Był to wieczór poetycki pt „Nic dwa razy”, na który złożyły się wiersze, w tym limeryki, polskiej noblistki Wisławy Szymborskiej w wykonaniu wspaniałej aktorki Jadwigi Pechaty. W zamiarze teatru już od dawna był wieczór poezji kobiecej.

TEKST I ZDJĘCIE  
ANNA GORDIJEWSKA

**J**ak przyznała Szymborska, 26 lat temu po odebraniu Nobla, tworząc człowiek się zmienia i po napisaniu wiersza nic nie jest już takie samo. – Leitmotywem tego przedstawienia jest piosenka skomponowana przez Andrzeja Mundkowskiego do słów Wisławy Szymborskiej, kiedyś bardzo popularna „Nic dwa razy się nie zdarza” – mówi Zbigniew Chrzanowski,



dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Jadwiga Pechaty znakomicie wykonała tę piosenkę.

*Poezja Szymborskiej jest mi bardzo bliska mentalnie. Jej spojrzenie na świat trochę ironiczne, trochę liryczne, trochę fantastyczne – powiedziała aktorka.*

Scenografia artystki Heleny Jacyno stworzyła na scenie ciepłą, domową atmosferę. Oprawa muzyczna Hryhorija Skatozubowa dodała uroku poetyckiemu wieczorowi na Kopernika 42. A poezja pomaga także przetrwać w trudnej wojennej rzeczywistości na Ukrainie.

Na zakończenie konfrontacji – 6 listopada – wystąpi rzeszowski aktor Przemysław Tejkowski z monodramem Ostatnie tango z Herbertem.

Festiwal został wsparty ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP, dzięki Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

## Nic dwa razy

WISŁAWA SZYMBORSKA

Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy. Z tej przyczyny zrodziliśmy się bez wprawy i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli najtępszymi w szkole świata, nie będziemy repetować żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy, nie ma dwóch podobnych nocy, dwóch tych samych pocałunków, dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

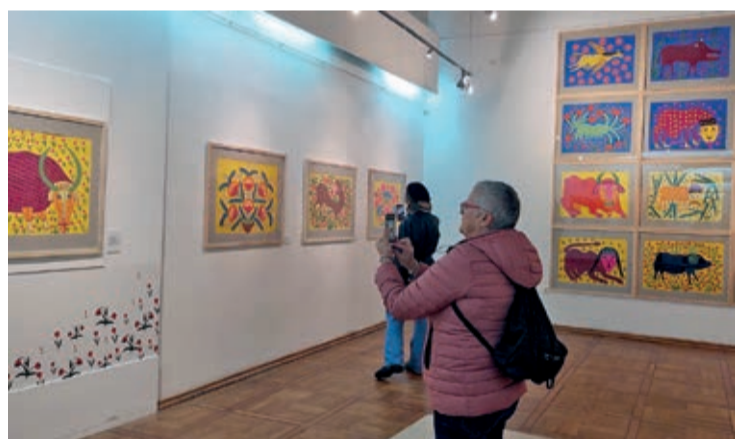
Wczoraj, kiedy twoje imię ktoś wymówił przy mnie głośno, tak mi było, jakby róża przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem, odwróciłam twarz ku ścianie. Róża? Jak wygląda róża? Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino, z niepotrzebnym mieszasz lękiem? Jesteś – a więc musisz minąć. Miniesz – a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współbjęci spróbujemy szukać zgody, choć różnymi się od siebie jak dwie krople czystej wody.

## Wystawa obrazów Marii Prymaczenko we Lwowie



W Muzeum Narodowym im. Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie do końca października można obejrzeć wystawę ukraińskiej malarki sztuki ludowej Marii Prymaczenko pt. „Daruję Ukrainie”. O artystce świat ponownie usłyszał w pierwszych dniach agresji na Ukrainę, gdy część jej obrazów została w ostatniej chwili uratowana przez mieszkańców z pożaru Muzeum Krajoznawczego w Iwankowie niedaleko Kijowa, wywołanego rosyjskim atakiem.

TEKST I ZDJĘCIA  
ANNA GORDIJEWSKA

**W**ystawa blisko 90 obrazów Marii Prymaczenko z prywatnych zbiorów kijowskiego kolekcjonera Eduarda Dymyszycy cieszy się niezwykłą popularnością



we Lwowie. Jej prace, namalowane w ostatnich latach jej życia przedstawiają niesłychanie barwny, pełen fantazji świat, wypełniony dziwnymi stworami, zwierzęcymi motywami, a także baśniowo ujętymi scenami z życia. Do wielu prac artystka dołączyła krótki tekst z opisem, często z niesamowitym poczuciem humoru.

– W swojej powojennej twórczości Maria Prymaczenko podejmowała skomplikowane i bolesne tematy, które dotyczą teraz każdego z nas. Malowała obrazy na temat wojny jądrowej, czarnobylskiej tragedii. Mamy tu jedną pracę, którą autorka nazwała „Wojna jądrowa, niech będzie przeklęta” – mówi Lubawa Sobucka, kierownik działu sztuki ludowej Muzeum Narodowego.

Maria Prymaczenko urodziła się w 1908 roku we wsi Bołotnia niedaleko Kijowa. Ukończyła jedynie cztery klasy szkoły powszechnej. Artystka od najmłodszych lat chorowała na chorobę Heinego-Medina co zaważyło na jej sprawności fizycznej i psychicznej.

Artystka zdobyła jeszcze przed drugą wojną światową międzynarodowy rozgłos. Wystawiała swoje prace w Warszawie, Pradze, Sofii, Montrealu. Na Światowej wystawie w Paryżu w 1937 roku otrzymała złoty medal. Jej pracami zachwycił się Pablo Picasso i Marc Chagall.

Maria Prymaczenko samotnie wychowywała syna, jej mąż zginął w 1941 roku podczas wojny. Prymaczenko do końca życia czekała na swojego ukochanego.

Poprzez swoje obrazy malarka mówiła o tym jak postrzega świat i co ją nurtuje. Przez całe życie mieszkała w Bołotni. Nie zawsze była rozumiana przez najbliższe otoczenie na wsi. Po wybuchu elektrowni w Czarnobylu proponowano jej przenieść się do innego regionu na Ukrainie. Nie zgodziła się na wyjazd z rodzinnej wioski, położonej niedaleko miejsca tragedii. Mimo pogarszającego się zdrowia do samego końca malowała. Zmarła w 1997 roku w wieku 89 lat w tej samej wsi, w której się urodziła. Była laureatką Państwowej Nagrody im. Tarasa Szewczenki. Rok 2009 UNESCO ogłosiło Rokiem Marii Prymaczenko. Jej imieniem nazwano również jedną z planet.

## Poznajemy Ignacego Łukasiewicza



W październiku odbyło się we Lwowie przedsięwzięcie poświęcone wybitnemu Polakowi – Ignacemu Łukasiewiczowi, uznanemu przez Sejm za patrona 2022 roku. Był pionierem przemysłu naftowego, filantropem i działaczem niepodległościowym.

W styczniu br. minęła 140. rocznica jego śmierci, w marcu zaś dwusetna rocznica urodzin. W przedsięwzięciu wzięła udział 30-osobowa grupa dzieci z polskich rodzin ze Lwowa i Boryslawia. Głównym celem było poznanie wielkiego naukowca i autora jednego z największych wynalazków, który miał miejsce we Lwowie – lampy naftowej.

Dzieci miały okazję dowiedzieć się o życiu wynalazcy i ciekawostkach związanych z lampą naftową zwiedzając aptekę-muzeum, gdzie obejrzały kopię pierwszej lampy naftowej. Następnie udały się z wycieczką

do Boryslawia, miejscowości, gdzie dawniej wydobywano naftę. Zwiedziły tam pomnik Jana Zeha, polskiego farmaceuty i współtwórcy przemysłu naftowego oraz pobliski park miejski z kiwonami. Jeden z tych czynnych żurawi pompowych również zdołał zbudować Jana Zeha. 21 stycznia 2021 roku w parku została otwarta apteka muzeum Jana Zeha, w której zgromadzono prawie 900 eksponatów.

Podsumowaniem i zakończeniem wycieczki była gra miejska, której uczestnicy mogli wykazać się zdobytą wiedzą, a po niej grill integracyjny.

Organizatorem przedsięwzięcia wystąpiła Lwowska Miejska Dziecięco-Młodzieżowa Społeczna Organizacja „Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy” pod kierownictwem Stanisława Durysa. W organizacji i realizacji projektu pomagali wolontariusze z Centrum Polskiej Kultury „Odra – Niemien – Dniestr”.

STANISŁAW DURYS

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Ukraiński operator pocztowy „Nowa Poczta” wszedł na polski rynek

Swoją pierwszą oddział w Europie ukraińska „Nowa Poczta” otworzyła w stolicy Polski. Od października pod adresem: ul. Męcińska 18 klienci mogą dostarczać paczki do 2 kilogramów na Ukrainę za 30 zł, do 10 kilogramów za 45 zł, a do 30 kilogramów za 50 zł. Za dostawę można zapłacić gotówką lub kartą.

Dyrektor ds. zarządzania reputacją NP Pani Ołena Plakhowa zaznacza, że firma w pierwszej kolejności wchodzi na rynki krajów graniczących z Ukrainą: Polski, Słowacji i Rumunii. „To będzie pierwszy etap, a potem zaplanujemy drugi etap i inne kraje” – powiedziała.

W lipcu 2022 roku NP potwierdziła, że planuje wejście na rynek międzynarodowy i zaznaczyła, że Polska będzie pierwsza na liście krajów, gdzie zostanie uruchomiony serwis dostawczy. Tłumaczono to tym, że ukraińscy imigranci potrzebują usług firmy za granicą. NP oferuje ukraińskim firmom 25 proc. zniżki na dostawę pomocy humanitarnej. Dotyczy to zarówno transportu na terenie Ukrainy, jaki „z dowolnego miejsca” z zagranicy.

W Polsce Nowa Poczta została zarejestrowana pod nazwą „Nova post”.

SERGIJ POROWCZUK  
SLOWOPOLSKIE.ORG

## Ukraińcy w ciągu siedmiu godzin zebrawi ponad 200 mln hrywien na drony-kamikadze

W wyniku ostrzału Ukrainy dokonanego przez Rosję w pierwszej połowie dnia 10 października zginęło co najmniej 10 osób, jeszcze ponad 60 zostało rannych. Alarm przeciwlotniczy trwał na terenie całej Ukrainy ponad pięć godzin. Wróg zaatakował w tym czasie 14 regionów. W odpowiedzi Ukraińcy zaczęli robić przelew funduszy na zakup dronów-kamikadze dla Sił Zbrojnych Ukrainy.

Rosja dokonała dziś ostrzału rakietowego Kijowa i obwodu kijowskiego, a także obwodu żytomierskiego, mikołajowskiego, połtawskiego, lwowskiego, dnipropietrowskiego, chmielnickiego, tarnopolskiego i innych.

W wielu regionach Ukrainy ostrzelano obiekty infrastruktury krytycznej, w związku z czym wystąpiły problemy z dostarczaniem wody i prądu. M.in. we Lwowie, jak podała rada miejska, bez prądu zostało ok. 90% miasta. W trakcie alarmu powietrznego bez elektryczności i wody zastała również część Tarnopola oraz kilka miejscowości w obwodzie. W całym kraju miejscowe władze informowały o możliwych problemach z dostawami ciepła, prądu i wody.

– Okupanci terroryzują nasz kraj, ostrzeliwiają obiekty infrastruktury krytycznej. Strzelają m.in. do podstacji elektrycznych na terenie Ukrainy.

Dlatego na Tarnopolszczyźnie są możliwe zakłócenia w dostawach prądu, ciepła i wody. Proszę się do tego przygotować – zwrócił się do mieszkańców obwodu przewodniczący Tarnopolskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Wołodimir Trusz.

Według danych Sztabu Generalnego, Rosja wystrzeliła dzisiaj po Ukrainie 83 rakiety, 45 z nich zostało zestrzelonych przez ukraińskie siły obrony przeciwlotniczej. Na przykład w obwodzie rówieńskim zestrzelono dwie rakiety oraz wrogi dron.

Jeszcze przed południem w wielu obwodach Ukrainy, gdzie dzieci i młodzież uczyły się off-line, została podjęta decyzja o tym, że szkoły i uczelnie wyższe do końca tego tygodnia przejdą na naukę zdalną.

Dzień alarmów wywołał u Ukraińców nie strach, lecz niezłomność. Po odezwie Biura Prezydenta Ukrainy dzisiaj w godzinach 17:00–22:00 mieszkańcy ograniczyli zużycie prądu, żeby odciążyć sieci energetyczne, i już od rana przelewali pieniądze na drony-kamikadze dla Sił Zbrojnych Ukrainy. Zbiórka została ogłoszona jeszcze przed zakończeniem alarmu przez działaczy społecznych Serhija Prytułę i Serhija Sternenkę. Tylko w ciągu pierwszej godziny udało się im zebrać 10 mln hrywien. Już w siedem godzin Ukraińcy przekazali im ponad 200 mln hrywien. I to nie koniec. Zbiórka wciąż trwa i każdy chętny może ją wesprzeć.

NATALIA DENYSIUK  
MONITORWOŁYŃSKI.COM

## Walny Zjazd Rady Polonii Świata

W Domu Kultury polskiej w Wilnie odbył się Walny Zjazd Rady Polonii Świata. Gospodarzem zjazdu był Związek Polaków na Litwie. W zjeździe udział wzięło 72 delegatów, w tym 19 zdalnie, reprezentujących 25 organizacji członkowskich z 19 krajów.

W przeddzień Walnego Zjazdu odbyło się Forum dyskusyjne Rady Polonii Świata, pod hasłem: „Wierni tradycji – gotowi na wyzwania XXI wieku”, z udziałem ekspertów i delegatów. Problematykę zgrupowano w sześciu forach tematycznych: „Młodzież i harcerstwo”, „Duszpasterstwo i tradycje chrześcijańskie”, „Oświata i nauka”, „Sport i turystyka”, „Kultura i folklor” oraz Patriotyzm i polskie lobby”. Usystematyzowane wnioski i propozycje zostaną opracowane i przedstawione prezydium jako wytyczne do realizacji.

Zjazd swą obecnością zaszczyliła delegacja Senatu Rzeczypospolitej Polskiej: wicemarszałek Bogdan Borousiewicz, przewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Kazimierz Michał Ujazdowski, wiceprzewodniczący tej Komisji Wojciech Ziemiński i senator Maria Koc. Kancelarię Prezydenta RP reprezentował m.in. Andrzej Dera, Ministerstwo Spraw Zagranicznych – dyr. Zbigniew Ciosek, a Kancelarię Prezesa Rady Ministrów – dyr. Jan Badowski.

Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” reprezentowali prezes Dariusz Piotr Bonisławski, członek Zarządu Krajowego, Sebastian Jaworowski oraz członek Rady Krajowej Mariusz Grudzień. Fundację „Polska 360” reprezentował prezes Artur Kondrat.

Przed południem delegaci i goście zjazdu, po krótkiej modlitwie złożyli biało-czerwone wieńce pod pomnikiem polskich ofiar w Ponarach oraz na Roszie przy grobie „Matki i Serca Syna”. Udali się również na Targi Oświatowe, w których brały udział polskie szkoły na Litwie.

Po południu odbyła się część sprawozdawcza, wyborcza i programowa zjazdu. Po przyjęciu sprawozdań, na wniosek komisji rewizyjnej delegaci udzielili absolutorium ustępującemu prezydium.

Dokonano wyboru nowego poszerzonego składu Prezydium Rady Polonii Świata; Przewodniczącym Rady Polonii Świata został wybrany Jarosław Narkiewicz – wiceprezes Związku Polaków na Litwie.

W imieniu delegatów nowo wybrany przewodniczący Jarosław Narkiewicz podziękował Teresie Berezowskiej, pełniącej tę funkcję dotychczas oraz wszystkim członkom ustępującego prezydium za ich pracę na rzecz Polonii i Polaków za granicą.

Dla delegatów i gości zjazdu, w artystycznym programie poprowadzonym przez Edwarda Trusewicza wystąpiły: Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”, Młodzieżowy Zespół Tańca „Sto uśmiechów” oraz Zespół Tańca Ludowego „Perła”.

Po części artystycznej uczestnicy zjazdu udali się na uroczystą kolację, wydaną przez Waldemara Tomaszewskiego, prezesa Związku Polaków na Litwie.

W niedzielę delegaci i goście zjazdu udali się do Solecznik, gdzie uczestniczyli w uroczystej mszy świętej i dożynkach na zaproszenie mera Samorządu Rejonu Solecznickiego Zdzisława Palewicza.

DZIENNIK KIJOWSKI

## Przedstawiciele organizacji zrzeszających ukraińskich rolników przedstawili swoje prośby rządowi

5 października liderzy ukraińskich środowisk rolniczych spotkali się z ministrem gospodarki Julią Swyrydenko, ministrem polityki rolnej Mykołą Soliskim oraz przewodniczącym Komisji ds. Finansów, Podatków i Celnej Rady Najwyższej Danyłem Hetmancewem w celu przedstawienia swoich potrzeb w obliczu wyzwań, które niesie branża agresja rosyjska.

Propozycje Przedstawicieli Związku Rolniczego, Stowarzyszenia Rolników i Prywatnych Właścicieli Ziemi Ukrainy, Ogólnoukraińskiej Rady Rolnej, Ukraińskiej Konfederacji Rolniczej oraz Ukraińskiego Rolniczego Klubu Biznesu są bardzo konkretne i dotyczą: – przydziału dotacji rządowych

na rozwój hodowli zwierząt w małych gospodarstwach;

- dostępności finansowania bankowego;
- zmiany kursu walut dla operacji eksportowych;
- warunków rozliczeń sieci handlowych z dostawcami;
- zwolnienia z płatności jednolitego podatku rolników należących do czwartej grupy, których grunty są pod okupacją rosyjską;
- usprawnienia procedury rezerwacji pracowników.

Stowarzyszenia rolnicze podkreślają pilną potrzebę szybkiego przyjęcia projektu ustawy nr 7687, która poprawiłaby przepisy dotyczące rezerwacji pracowników dla przedsiębiorstw infrastruktury krytycznej oraz instytucji zapewniających żywotność państwa.

Rolnicy także skupili się na konieczności przyjęcia projektu ustawy nr 7646. Chodzi o dekryminalizację działalności gospodarczej na terenach tymczasowo okupowanych przez Rosję, jeżeli nie ma ona na celu umyślnego wyrządzenia szkody Ukrainie.

Takie uprawnienia mogłyby otrzywać obywatele ukraińscy, którzy znaleźli się pod przymusową okupacją w celu jasnego zrozumienia działań, jakich mogą się podejmować bez odpowiedzialności karnej.

MAREK SZTEJER  
SLOWOPOLSKIE.ORG

## Podczas pikniku transgranicznego w Łucku promowano dziedzictwo przyrodnicze

„W Łucku został zorganizowany piknik transgraniczny. W programie wydarzenia znalazły się quest ekologiczny, otwarte dyskusje oraz piesze wycieczki po mieście” – podaje Wydział Informacyjny Łuckiej Rady Miejskiej.

Piknik transgraniczny odbył się 1 października w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku im. Lesi Ukrainki. Zorganizowano go w ramach projektu „Promowanie i ochrona dziedzictwa przyrodniczego na obszarach rzecznych i terenach przybrzeżnych Rzeszowa i Łucka”.

Rozmowy na temat „Jak polepszyć planowanie przestrzenne miasta, aby zachować jego dziedzictwo przyrodnicze” odbyły się w formie dyskusji przy odnowionym mołu. Spotkanie ekspertów w dziedzinie ochrony dziedzictwa przyrodniczego, rozwoju miasta, turystyki i aranżacji przestrzeni miejskiej z Łucka i innych miast Ukrainy otworzył sekretarz Łuckiej Rady Miejskiej Jurij Bezpiatko.

Uczestnicy pikniku dyskusowali o koncepcji aranżacji terenu wypoczynkowego wzdłuż rzeki Styr w Łucku, rekonstrukcji środowiska naturalnego i stworzeniu nowoczesnego terenu rekreacyjnego, roli ekologicznego designu w rozwoju nowoczesnego miasta oraz możliwości zorganizowania nowych rodzajów turystyki zdrowotnej na zbiornikach wodnych Łucka. Uczestnicy zapoznali się z projektem „Małe rzeki Winnicy”, który przedstawiła Kateryna Piskońka, ekspert Winnickiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Instytutu Rozwoju Miasta.

Po dyskusji odbyły się piesze wycieczki po mieście, podczas których przewodnik Andrij Pawłaszuk opowiedział o roli rzek w historii Łucka i najsłynniejszych wydarzeniach związanych z nimi.

25 zespołów z łuckich szkół średnich wzięło udział w queście ekologicznym zorganizowanym w ramach pikniku transgranicznego.

MONITOR WOŁYŃSKI

## Dziesięć lat temu uroczyscie otwarto Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni

2 października wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, wiceminister Spraw Zagranicznych Ukrainy Jewhen Perebyjnis, ambasador RP w Ukrainie Bartosz Cichocki, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Robert Czyżewski, konsul ds. Polonii Jacek Gołowski, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i Ataszatu Obrony, duchowieństwo, społeczność polska Ukrainy, Państwowego Rezerwatu Historyczno-Memorialnego „Groby Bykowni” upamiętnili rocznicę powstania nekropolii, składając wieńce i odmawiając modlitwę za dusze zamordowanych i spoczywających tu 3 435 polskich obywateli.

– Uczestnicząc w dzisiejszej uroczystości, oddajemy cześć nie tylko tym, którzy tutaj spoczywają tak okrutnie ukarani za wierność przysiędze Rzeczypospolitej Polskiej, ale wspominamy też tych, którzy dziś dołożyli swoich starań, by prawda o tej zbrodni ujrzała światło dzienne i aby ten wniosek memorial tutaj powstał – powiedział ambasador Bartosz Cichocki. Wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska zaznaczyła m.in.: – Gdy patrzę na te mogiły wśród sosen, nasuwa mi się inna refleksja z miejsc bestialstwa w Iziumie: związane ręce, strzał w tył głowy – wobec mieszkańców tego miasta stosowano te same metody i znów ta sama Rosja...

Wiceminister MSZ Ukrainy Jewhen Perebyjnis mówiąc o historii i dniu dzisiejszym wyznał:

– Niestety dziś Ukraińcom przychodzi znów walczyć z rosyjskim totalitarnym reżymem i chcę tu podziękować za solidarność i pomoc, jaką nam w tej walce okazuje Polska. Jestem pewny, że razem zwyciężymy!

Samo zaistnienie cmentarza w podkijowskim osiedlu Bykownia i żmudny szlak odsłonięcia całej prawdy o tej potwornej zbrodni to jeszcze jeden z przykładów bezczelnego kłamstwa, które połączyło hitlerowski faszyzm ze stalinowskim komunizmem. Dwa totalitarne reżymy – azjatycki i europejski – założyły fundament terrorizmu międzynarodowego i zademonstrowały jego najbardziej haniebne formy, zwłaszcz w wykonaniu sowieckiego NKWD.

O grobach na terenie podkijowskiej Bykowni jako pierwszy napisał niemiecki dziennikarz Piotr Kolmus, ale jego artykuł zamieszczony w gazecie „Berliner Borsen Zeitung” 29 września 1941 r. nie wywołał wówczas żadnego echa. W czasie okupacji Kijowa w gazecie OUN „Українське слово”, z 8 października pojawił się artykuł „Droga mordów. Również w Kijowie przelewano niewinną krew”, w którym informowano o pochówkach ofiar terroru bolszewickiego w Bykowni i nawet informowano, że „z nakazu władz okupacyjnych rozpoczęto prace mające na celu wybudowanie upamiętnienia, których nie zdołano ukończyć”.

Po wojnie władzom Ukrainy sowieckiej nie udało się ukryć cmentarzyska w Bykowni, jednak publicznie przekonano wszystkich, że zostały tam pochowane ofiary terroru hitlerowskich okupantów. W latach 1971, 1987, 1989 odkryto szczytki 6 821 ofiar. W maju 1988 roku odsłonięto pomnik informujący o obywatelach sowieckich, „zakatowanych przez faszystowskich okupantów w latach 1941–1943”. Komunistyczni złoczyńcy spodziewali się unicestwić prawdę, miłość i człowieczeństwo w Bożym rozumieniu tych cnót, wymazując je chamtstwem i kłamstwem.

STANISŁAW PANTELUK  
DK.COM.UA

### Harcemistrz Chorągwi Łódzkiej ZHP porządkował mogiły polskich żołnierzy w Tarakanowie na Wołyniu

W deszczowy jesienny dzień 3 października w drodze do Galicji z misją humanitarną Dubno odwiedził dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka Chorągwi Łódzkiej ZHP Jarosław Górecki.

Gość z Polski dołączył do sprzątnięcia terenu wokół grobu Polaków. Po sprzątnięciu Jarosław Górecki razem z harcerzem z Łodzi Jarosławem Zawadzkiem pomodlili się w intencji poległych w roku 1920 polskich żołnierzy.

Jak wiadomo ze źródeł historycznych, na terenie fortu znajduje się wiele grobów nieznanymi polskimi żołnierzami, którzy brali udział w walkach z bolszewikami w dniach 7-21 lipca 1920 roku. Mogiły te wymagają dalszych badań, a także należytego upamiętnienia spoczywających w nich poległych.

Ku ich pamięci na gałęziach pobliskich drzew powiewają zawiązane biało-czerwone wstążki. Chwała żołnierzom, którzy zginęli 102 lata temu broniąc Europy przed najazdem bolszewików. Cześć ich pamięci!

W pobliżu tarakanowskiego fortu znajdują się mogiły żołnierzy WP, poległych w walce z konnicą Budionnego w czasie obrony fortu Zahorce przed bolszewikami w dniach 7-21 lipca 1920 roku.

SERGIJ POROWCZUK  
SLOWOPOLSKIE.ORG

### „Bieg Pokoju” w Mielnikach. 83 lata temu zginęli tu żołnierze KOP

Polacy i Ukraińcy wspólnie uczcili pamięć oficerów i żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza zamordowanych przez Sowietów we wrześniu 1939 r.

28 września we wsi Mielniki koło Szacka przy grobach poległych oficerów i żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza odbyły się uroczystości poświęcone pamięci poległych w bitwie pod Szackiem, a także rozstrzelanych przez Sowietów pod koniec września 1939 r. polskich funkcjonariuszy straży granicznej.

Wspólne nabożeństwo przy grobach poległych odprawił kapłan rzymskokatolicki, ksiądz kanonik Jan Buras oraz miejscowi księża prawosławni. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy

wszyscy chętni mieli w ramach „Biegu Pokoju” możliwość pokonania dystansu, który ma symboliczną długość 1939 metrów. Z powodu wojny młodzież z Polski nie mogła wziąć udziału w wyścigu. Na zakończenie uroczystości uczestnicy posadzili nowe drzewa pamięci na skwerze w centrum wsi i zgromadzili się w miejscowym Domu Kultury, gdzie odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom i uczestnikom biegu. Uroczystości odbyły się jak zwykle przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Akcja pamięci odbywa się corocznie począwszy od 2016 r. z inicjatywy organizacji społecznej „Forum Dziennikarzy Ukraińskich” w obwodzie wołyńskim oraz Lubelskiej Wojewódzkiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy.

– Nie mieliśmy wątpliwości, że akcja ma odbyć się także w tym roku. Jednak wszystkie sprawy, którymi zajmowałem się wcześniej, spadły na barki innych organizatorów, bo teraz służę w szeregach Sił Zbrojnych Ukrainy. Ten temat jest znowu aktualny: w 1939 r. nastąpiła inwazja na Polskę ze wschodu, podobnie teraz ukraińscy

pogranicznicy i wojsko czekają na tego samego wroga ze strony Białorusi. Jesteśmy bardzo wdzięczni Polsce za pomoc. Historia nauczyła nas, że tylko razem pokonamy naszego odwiecznego wroga – hordę kremlowską – zaznaczył Wołodimir Danyluk, prezes Forum Dziennikarzy Ukraińskich.

W uroczystościach, oprócz przedstawicieli organizacji założycielskich, uczestniczyli: konsul generalny RP w Łucku Sławomir Misiak i wicekonsul Mateusz Marszałek, wicemarszałek województwa lubelskiego Zbigniew Wojciechowski, zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Administracji Obwodowej Oleksandr Trochanenko, zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Pustowit, przedstawiciele władz lokalnych, strażnicy granicznej z obu krajów, studenci polonistyki i wykładowcy z Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Lesi Ukrainki na czele z rektorem Anatolijem Ciosiem, uczniowie i nauczyciele gimnazjum w Mielnikach, mieszkańcy Mielnik i okolicznych wsi.

ANATOL OLICH  
MONITORWOLYNSKI.COM

### Nowy rok szkolny w Domu Polskim w Żytomierzu

3 września w Domu Polskim w Żytomierzu startował kolejny rok szkolny. Do zajęć języka polskiego przystąpili uczestnicy Sobotnich Kółek Twórczych oraz uczniowie klas starszych, którzy planują podjęcie studiów wyższych w Polsce.

W ramach Sobotnich Kółek Twórczych w tym roku szkolnym działają trzy grupy. Z naszą nauczycielką Janą Kurnosow pracuje jedna grupa początkujących i dwie zaawansowanych. Także odbywają się zajęcia plastyczne oraz w kółkach muzycznych z Larysą Bojką. Zajęcia dla uczniów klas starszych prowadzi Julia Nowicka w formie online.

Tragiczne czasy, które przeżywa nasz kraj, nie pozwalają układać plany na daleką perspektywę. Dlatego cieszymy się każdą możliwością by robić swoje czyli rozwijać i popularyzować polskość wśród dzieci i młodzieży. Jest to możliwe dzięki wsparciu naszego wielkiego przyjaciela i partnera Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

SŁOWO POLSKIE

## Renesans Domu Polskiego „Sokoła” w Kołomyi

Życie na Ukrainie, także to kulturalne, toczy się dalej, tam gdzie jest w miarę bezpiecznie. Sześć lat temu Fundacja MOSTY przeprowadziła inwentaryzację dawnego Domu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kołomyi, który stał opuszczony i podupadał.

KONSTANTY CZAWAGA  
TEKST  
ALEKSANDER KUŚNIERZ  
ZDJĘCIA

Choć do jego renowacji nie doszło jeszcze w tym roku, powstała tam „Mała Filharmonia”, gdzie odbywają się koncerty z udziałem zespołów muzycznych, solistów i grup teatralnych z Iwano-Frankiwska, Lwowa, innych miast oraz z za granicy. Jest to przedsięwzięcie władz miasta i artystów, przede wszystkim Mykoły Hubczuka, solisty Narodowej Opery Ukraińskiej, który wcześniej mieszkał w Hostomlu pod Kijowem. Po zbombardowaniu tej miejscowości przez wojska rosyjskie wrócił do rodzinnej Kołomyi i zajął się wolontariatem. Następnie zaczął ratować Dom „Sokoła”. Wolontariusze wywieźli stąd tony gruzów i śmieci, wyczyścili salę i przywrócili w niej życie artystyczne. Dochód z koncertów charytatywnych przekazywany jest żołnierzom ukraińskim.

Ostatnio został zrealizowany tam polsko-ukraiński projekt pod tytułem „Siostry Duchowe”. Pomysłodawcą polsko-ukraińskiego projektu „Siostry Duchowe” jest miejscowy badacz sztuki Taras Kosowicz.

– Zadzwoniłem do słynnej artystki Dany Jakimczuk ze Lwowa, która była wtedy w Polsce i powiedziałem o tej

lokalizacji, ona z kolei zaproponowała Agnieszkę Babińską z Gdańska – wyjaśnił. – Konceptcja tej wystawy polega na tym, że Polska i Ukraina to dwie duchowe siostry, które starają się sobie nawzajem pomóc. Agnieszka Babińska w swoich autoportretach eksperymentuje z ludowymi strojami różnych krajów. Dana Jakimczuk przywozila swoje tkaniny artystyczne, w których porusza temat stosunku kobiety do społeczeństwa i jej miejsca w nim oraz związku z przeszłością.

Na otwarciu wystawy przyjechały autorki eksponowanych prac Agnieszka Babińska i Dana Jakimczuk oraz polska pisarka Ula Mołęda, która zaprezentowała swoje książki. W ramach prezentacji projektu „Siostry Duchowe” odbył się okrągły stół z udziałem Ukraińców i Polaków, w którym uczestniczył też prezes Polskiego Towarzystwa im. A. Mickiewicza w Kołomyi Włodzimierz Hułaj.

– To jest budynek historyczny – stwierdził Hułaj. – Według Ryszarda Brykowskiego, słynnego badacza architektury i naszego rodaka, gniazdo Sokolstwa



założone zostało w Kołomyi w 1885 roku. Budynek „Sokoła” o charakterze modernistycznej willi z elementami stylu niemiecko-szwajcarskiego ukończony w 1895 roku, wzniesiony został ze składek i zbiórki publicznej. Mieściła się w nim m.in. obszerna sala gimnastyczno-teatralna, a przy budynku założono boiska sportowe.

Włodzimierz Hułaj zwrócił uwagę na wieżę i ceramiczny fryz dekoracyjny wykonany przez znanego polskiego malarza Waleriana Krycińskiego,

który w latach 1880-1898 był wykładowcą rysunku i malarstwa dekoracyjnego w gimnazjum w Kołomyi oraz przez pięć lat wykładał w tym mieście technologię procesów ceramicznych.

– A właśnie historia łączy nas nie tylko przed I wojną światową, i od 1939 roku – mówił dalej Włodzimierz Hułaj. – Miasto Kołomyja jest starym miastem, w którym przed II wojną światową mieszkało dużo ludności. To znaczy Żydzi, Polacy, Ukraińcy, Niemcy i w architekturze

tego miasta każdy zostawił swój ślad. Kiedy powstał pomysł odnowienia tego budynku „Sokoła”, idea tej wystawy polegała na tym, żeby połączyć czasy historyczne z dzisiejszym. Idea tej imprezy polegała na tym, żeby połączyć twórczość polskiej artystki i ukraińskiej artystki. Nasze Polskie Towarzystwo im. Adama Mickiewicza też dołączyło do tego projektu i do jego promocji. Otrzymaliśmy też pozdrowienie od Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. W występie podczas okrągłego stołu zwracałem uwagę na to, że ta historia nie zaczęła się od 1939 roku, kiedy Sowietci tu przyszli, ani od 1991 roku, kiedy powstała niepodległa Ukraina. Historia miasta Kołomyi ciągnie się setki lat i trzeba, żeby ta tradycja zamieszkania w jednym mieście różnych narodowości istniała dalej.

Wystawę odwiedziło wielu mieszkańców i gości Kołomyi, również uczestnicy XV Polsko-Ukraińskiego Spotkania w Jaremczu.

– Przede wszystkim bardzo cieszymy się, że ten budynek „Sokoła” otrzymał nowe życie, nowe tchnienie, że odbywają się tutaj przedsięwzięcia, na które zasługuje ta piękna budowla – powiedziała Irena Hułaj-Nazarowa, nauczycielka Polskiej Sobotniej Szkoły w Kołomyi. – Cieszymy się, że życie kulturalne może się tutaj rozwijać i jest to cenne dla młodego pokolenia, dla dzieci, młodzieży, dla uczniów naszej szkoły, że realizuje się tu wspólne polsko-ukraińskie projekty. Młodzież może tu uczyć się, by zacerpnąć polskiej kultury.

Nauczycielki przyszły na spotkanie z uczniami i ze studentami, ponieważ w Kołomyi jest katedra filologii polskiej, studenci kształcą się w tym kierunku, więc ich obecność na tej wystawie była obowiązkowa.



# XV Spotkanie Polsko-Ukraińskie w Jaremczu (cz. 2)

– Teraz, jak nigdy wcześniej, Ukraina i Polska są razem – powiedział rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka prof. Ihor Cependa podczas uroczystego otwarcia Spotkania. – Połączyliśmy wysiłki – polityczne, ekonomiczne, intelektualne, międzykulturowe, aby oprzeć się agresji rosyjskiej. Nasze spotkania świadczą, że udało nam się w tych latach zebrać wielu badaczy relacji ukraińsko-polskich i że cel podjętego naprawdę wielkiego wysiłku przekazania naszej wiedzy, doświadczenia, pomysłów rządowi naszym krajów został osiągnięty. A teraz z powodzeniem zrealizowany.

## TEKST I ZDJĘCIA KONSTANTY CZAWAGA

Dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego Jan Malicki podkreślił, że wielka liczebnie polska delegacja przyjechała, aby pokazać, że jesteśmy razem, aby uściskać ręce braciom Ukraincom.

Konsul generalny Ukrainy w Krakowie Władysław Wojnarowski opowiedział, jak od pierwszych dni wojny Polska pomaga uchodźcom i podziękował serdecznie polskim przyjaciółom za wielkie wsparcie dla jego rodaków. Z kolei konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz zaznaczyła, że jest Polką, która czuje się Ukrainką i kiedy Ukraińcy śpiewają swój hymn, jej serce bije się mocniej. „Będziemy z wami aż do Zwycięstwa!” – podkreśliła polski dyplomata.

Dyrektor Instytutu Badań Politycznych i Etnonarodowych im. Iwana Kurasa NAN Ukrainy, członek korespondent Narodowej Akademii Nauk Ukrainy Oleg Rafalski zaznaczył, że przed ponad 15 laty Ukraińsko-Polskie Spotkania w Jaremczu położyły kamień węgielny pod ścisłą i wzajemnie korzystną współpracą naukową. Przymiennież, że w tym roku mija 30. rocznica podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy między Polską a Ukrainą. – Tak więc od wczesnych lat 90. nikt w Warszawie ani Kijowie nie miał wątpliwości, że jedynym właściwym sposobem istnienia dla Polski i Ukrainy było strategiczne partnerstwo obu krajów – zaznaczył Rafalski. – Dlatego Polska była pierwszą, która uznała niepodległość Ukrainy, była solidarna z państwem, które dopiero zaczynało swoją podróż do wolności i demokracji. Polska jako pierwsza przyszła nam z pomocą podczas tej wojny.

Zdaniem Olega Rafalskiego relacje ukraińsko-polskie jeszcze przez długi czas będą kształtowane przez rosyjską agresję wojskową, ponieważ Rosja tkwi w swoich kategoriach polityki zagranicznej XX wieku, kiedy władza w tym kraju zależy od terytorium, zasobów naturalnych i broni, a nie kapitału społecznego i technologii, które są charakterystyczne dla demokracji rozwiniętych. Celem tej wojny jest nie tylko podporządkowanie tych krajów, które kiedyś należały do Związku Radzieckiego, lecz również formowanie strefy wpływów. Dlatego ten konflikt cywilizacyjny będzie miał długoterminowe konsekwencje i będzie to wymagało dalszego zjednoczenia wysiłków ukraińsko-polskich, aby sprzeciwić się Rosji i wspierać powojenną odbudowę Ukrainy – zaznaczył Rafalski.

W pierwszym panelu pt. „Humanitarny wymiar współpracy Ukrainy i RP w nowych realiach geopolitycznych”, który poprowadził prezes rzeszowskiego oddziału SDP i redaktor naczelny „Forum Dziennikarzy” Andrzej Klimczak, uczestniczyli dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Robert Czyżewski, wicemarszałek województwa podkarpackiego Piotr Pilch, polski politolog Andrzej Szeptycki, historycy ukraińscy Oksana Kaliszczuk, Mykoła Kuczerepa i Mykoła Łytwyn.

Znany politolog z Kijowa Jewhen Mahda był moderatorem panelu pt. „Transformacja porządku światowego w wyniku zakrojonej na szeroką skalę wojny rosyjsko-ukraińskiej. Miejsce Ukrainy i RP na nowej geopolitycznej mapie świata”.

W tym panelu uczestniczył też prof. Markijan Malski, dziekan Wydziału Stosunków Międzynarodowych Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, ambasador Ukrainy w Polsce w latach 2010–2014. W wywiadzie dla Kuriera powiedział:

– Dzisiaj w kontekście tej strasznej wojny i agresji Ukraina oczywiście kieruje wzrok ku swoim sojusznikom i sąsiadom z prośbą o pomoc. Potrzebujemy wszystkiego, ale tutaj, w ramach dzisiejszej konferencji mówimy o współpracy dyplomatycznej, o pomocy Ukrainie na arenie międzynarodowej. I oczywiście dzisiejsza rozmowa może dotyczyć przyszłości bardziej niż chwili obecnej, bo liczymy na to, że po zwycięstwie zaczniemy odbudowywać nasz kraj i w tej odbudowie też będziemy potrzebować wsparcia i pomocy. Najpierw dziękujemy polskiej dyplomacji i polskiemu państwu za to, że dotąd i dziś lobbuje i broni sprawy ukraińskiej w różnych instytucjach międzynarodowych. Liczymy też na to, że realizacja tych wielkich projektów geopolitycznych, gospodarczych, infrastrukturalnych Polski będzie dotyczyła również Ukrainy. Że będziemy mieć udział w tych wielkich projektach budownictwa korytarzy transportowych, rozbudowy i cyfryzacji gospodarki ukraińskiej. Liczymy na inwestycje i kapitał zagraniczny w gospodarce Ukrainy.

Omawialiśmy dziś wiele konkretnych szczegółów i mechanizmów współpracy. Mamy teraz unikatową rzecz na terenach Europy Środkowo-Wschodniej – to bardzo dynamiczny i mocny tandem regionalny dwóch państw, Polski i Ukrainy, które mają wspólne cele, wspólne geopolityczne interesy i które wspólne walczą z agresją rosyjską. Oczekujemy, że po zwycięstwie w tej strasznej wojnie i, daj Boże, po rozpadzie Rosji będziemy mieli nową mapę polityczną Europy Środkowo-Wschodniej z dwoma wielkimi państwami-liderami, Polską i Ukrainą jako podmiotami rozwoju społecznego i gospodarczego. Oprócz pomocy materialnej, oprócz pomocy bronią, doświadczenia też wielkiego przyjęcia uchodźców z Ukrainy i serdecznie za to dziękujemy. Liczymy też na rozbudowę współpracy dyplomatycznej. Mamy tutaj ekspertów i badaczy z różnych instytucji badawczych i edukacyjnych, liczymy więc na to, że rozbudujemy infrastrukturę uniwersytecką między Polską



## DYPLOMACI

a Ukrainą. Właśnie ta wymiana doświadczenia i kształcenia młodej kadry ukraińskiej w dobrych uniwersytetach polskich też będzie bardzo ważnym elementem w naszej przyszłej współpracy – podkreślił prof. Markijan Malski.

Czy wskutek wojny zmieniły się m.in. w niektórych środowiskach politycznych negatywne stereotypy między Polską a Ukrainą, które utrudniały współpracę? – zapytał prof. Ihora Solarę, dyrektora Instytutu Ukrainoznawstwa im. Iwana Krypkiwicza NAN we Lwowie.

– Myślę, że autorzy hasła „Za wolność naszą i waszą” w XIX wieku nie sądzili, że to hasło będzie tak istotne w XXI wieku – powiedział prof. Solar. – Jesteśmy gotowi dyskutować o drażliwych problemach w środowisku ekspertów. Nie chcę, jako dyrektor instytutu, aby problemy te trafiły teraz do przestrzeni publicznej, jak to było przed wojną. Myślę, że obecne spotkanie, jak i każde poprzednie dodaje nam impulsów do zwycięstwa, którego się spodziewamy w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Myślę, że Polska i polscy naukowcy też są takiego zdania. Myślę, że te pytania będziemy omawiać w wąskim kręgu specjalistów, i to będzie najlepsze wyjście z sytuacji. Dzisiejsza cisza zamieni się w profesjonalną dyskusję po naszym wspólnym zwycięstwie.

Podczas XV Spotkania Polsko-Ukraińskiego w Jaremczu odbyły się też panele pt. „Wyniki dialogu dwustronnego w trzydziestą rocznicę podpisania Umowy między Rzeczypospolitą Polską a Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy” oraz „Pogłębienie współpracy politycznej i militarnej między Rzeczypospolitą Polską a Ukrainą w kontekście zakrojonej na szeroką skalę agresji Rosji na państwo ukraińskie”.

Moderatorami byli: prof. Ihor Hurak z Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka i Tadeusz Krząstek ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Po obradach odbyły się prezentacje nowych książek polskich i ukraińskich naukowców.

Ze względu na niekorzystne warunki pogodowe zostało odfowane tradycyjne wejście uczestników Spotkań Jaremczańskich na szczyt Pop Iwan w Czarnohorze, ażeby zobaczyć jak zaowocował wspólny

polsko-ukraiński projekt na rzecz odnowienia tam Obserwatorium. Przeprowadzono natomiast wycieczkę do Kosowa i Kołomyi.

W tym czasie udało nam się też zwiedzić położony blisko Jaremcza Mikuliczyn, gdzie powstaje Centrum Spotkań Młodzi Akademickiej Polski i Ukrainy. Ponad trzysta osób można będzie zakwaterować w tym gmachu. Jest to wspólny projekt Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku i Uniwersytetu Warszawskiego, zaś budowa jest finansowana przez Polskę i Ukrainę. Idea takiego Centrum powstała w trakcie Spotkań Polsko-Ukraińskich w Jaremczu.

– Faktownie w czasie tych dyskusji pojawiły się pomysły, które teraz realizujemy, ponieważ potrzebna była platforma nie tylko dla ekspertów, ale też dla młodzi – wyjaśnił dziennikarzowi Kuriera prof. Igor Cependa, rektor Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka. – Każdy z nas rozumiał, jak jest ważne, by młodzi Ukrainy i Polski razem zaczęli budować przyszłość. Udało się nam zacząć naprawdę bardzo ambitny projekt Centrum Spotkań Młodzi Akademickiej Ukrainy i Rzeczypospolitej Polskiej w Mikuliczynie, który jest realizowaną ideą, zrodzoną bezpośrednio na tych Spotkaniach. Dążymy do ukończenia części budowlanej, która już się finalizuje. Ta platforma będzie służyć nie tylko Polakom i Ukraincom. To będzie wielka okazja dla Polaków i Ukraińców, by pokazać, jak nasze dwustronne relacje mogą też być wzorem dla innych narodów. Zastanawiamy się, jak maksymalnie wykorzystać tę platformę, by inne państwa Europy i innych części świata zobaczyły w Ukrainie i Polsce swoich partnerów, którzy mogą być nie tylko dobrym partnerem, ale w wielu sprawach również przykładem budowania relacji – zaznaczył Ihor Cependa.

Zadaniem Centrum jest utworzenie miejsca spotkań młodych ludzi z Ukrainy i Polski. Mają tu się odbywać seminaria i konferencje w ramach programu wymiany młodzi w Unii Europejskiej.

Z nami było dwóch młodych ludzi, Ukrainiec i Polak. Obaj uczestniczyli w Spotkaniu Jaremczańskim.

– To Centrum jest zbudowane na wzór Centrum Stosunków Polsko-Niemieckich oraz Francusko-Niemieckich – powiedział politolog z Iwano-Frankiwka dr Orest

Bojczuk. – Patrząc w przeszłość zobaczyliśmy, że takie inicjatywy są potrzebne do współpracy społeczeństw i rozwoju relacji obu państw. Ten projekt pomoże nam zmierzać w kierunku europejskim, będzie pomagać w integracji Ukrainy z Unią Europejską, również w rozwoju stosunków między Polską a Ukrainą. Kiedy stosunki między społeczeństwami są dobre, wówczas jest mniej konfliktów między państwami. W Centrum będą sale wykładowe, sale spotkań, sala komputerowa dla nauczania kadry rządowej. Jest tu też mnóstwo klas.

Historik Adam Błonowski ze Studium Europy Wschodniej UW dodał:

– Dla studentów zarówno polskich jak ukraińskich takie Centrum jest, moim zdaniem, bardzo ważne. Miejsce rzeczywiście, dokąd można przyjechać, spotkać się. Takie spotkania poza gmachami uniwersyteckimi jeszcze bardziej przybliżają do siebie młode pokolenia, bo mówimy tutaj o pokoleniu, które urodziło się, wyrosło, wychowało, skończyło studia w niezależnych już państwach Polski i Ukrainy. Miejsce jak to, przy którym jesteśmy i które jest w budowie. I to jest symboliczne, bo te relacje budujemy cały czas. Bardzo ważne jest, żeby budować wzajemne relacje właśnie teraz. Przeszłość jest bardzo ważna, bo pokazuje, że mimo różnych zaszczości historycznych potrafimy ze sobą rozmawiać. Całe szczęście, że powstała inicjatywa budowy takiego miejsca, dokąd możemy przyjechać, poznać się, porozmawiać, nawiązać ścisłe relacje. Bardzo chciałbym jako student wziąć udział w takim forum dla przyszłych młodych badaczy czy historyków. Lub po prostu przyszłych sąsiadów. Tych, którzy będą żyć, mieszkając obok siebie. To miejsce jest bardzo symboliczne, bo jest to pogranicze dwóch narodów, które są sobie bardzo bliskie. Ta bliskość jest bardzo widoczna właśnie w obecnym czasie. Młodzi Ukraińcy, przebywający obecnie w Polsce, mają wsparcie całego społeczeństwa polskiego. Ja, gdy do tej pory jeździłem do Ukrainy, również miałem wielu przyjaciół Ukraińców. Przede wszystkim z Ukrainy Centralnej. Jeździłem też po wielu innych regionach i czułem tę bliskość kulturową. Wiadomo, że istnieje kwestia języka, ale myślę że teraz nie jest ważne, w jakim ze sobą języku rozmawiamy. Ważne, że teraz potrafimy ze sobą rozmawiać. W takich jak to miejscach będziemy mogli ze sobą rozmawiać zupełnie na innej płaszczyźnie, płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia i chęci budowania naszej przyszłej rzeczywistości.

XV Spotkanie Jaremczańskie zbiegło się z piętnastoleciami „Kuriera Galicyskiego”, które miało miejsce w sierpniu. Śp. Mirosław Rowicki, założyciel i wieloletni redaktor naczelny naszej gazety był jednym z założycieli i współorganizatorów Spotkań Polsko-Ukraińskich. „Kurier Galicyski” od samego początku jest największym kronikarzem wszystkich dotychczasowych obrad i przedsięwzięć. Są to liczne publikacje na łamach gazety, reportaże i wywiady na portalu oraz w naszym radiu internetowym, również w telewizji, na YouTube i w programie TVP Polonia. Powstał też film naszej produkcji pt. „Biały Słoń” o obserwatorium na górze Pop Iwan.

Zaangażowaliśmy szereg uczestników Spotkań Jaremczańskich do stałej współpracy z „Kurierem Galicyskim” i zawsze możemy liczyć na ich komentarze czy wywiady z nimi na tematy relacji polsko-ukraińskich. Udział dziennikarzy w obradach, zwłaszcza w spotkaniach nieformalnych, inspirowane do podejmowania nowych tematów i sposobów ich naświetlania czy przekazywania. Właśnie w Jaremczu płyną nowe wyzwania, które staraliśmy się realizować w ciągu prawie piętnastu lat.



CENTRUM W MIKULICZYNIE

# Wielka zmiana retoryki NATO

Przed kilkoma tygodniami zakończyło się XV Polsko-ukraińskie spotkanie w Jaremczu, które tradycyjnie gromadzi ekspertów z obu sąsiednich państw. Moje uczestnictwo w nim zaowocowało m.in. kilkoma nowymi rozważaniami, którymi chciałbym podzielić się z Czytelnikami.

PETRO HAWRYŁYSZYN

**N**a naszych oczach w ciągu ostatniego półrocza regularnej wojny rosyjsko-ukraińskiej nastąpiła zmiana strategicznych poglądów NATO na miejsce i rolę Ukrainy w tym systemie obrony. Do niedawna systemu obrony wschodniej rubieży paktu praktycznie nie było. Zmiana systemu doprowadziła do zmiany narracji NATO.

Przypomnę krótko poprzednią historię stosunków NATO-Rosja. Po rozpadzie ZSRR zakończona została zimna wojna, odpowiednio zakończył się dwubiegunowy system stosunków międzynarodowych i Rosja znacznie osłabła. Pozwoliło to wielu dawnym członkom Paktu Warszawskiego wejść w strukturę NATO i stać się członkami Unii Europejskiej. W tym czasie Rosja osłabiona ekonomicznie i wojną w Czeczenii była zmuszona taką sytuację przełknąć. W NATO uważano, że taki układ sił na nowej mapie Centralnej i Wschodniej Europy utrzyma się długo. W 1997 roku NATO ogłosiło Rosję „centralnym strategicznym partnerem” w pokonaniu zagrożeń globalnych. Oznaczało to, że Rosja nie jest już przeciwnikiem paktu ze wszystkimi wypyływającymi stąd praktycznymi następstwami. Na tym opierała się dalsza polityka aliansu na Wschodzie – Rosję należy popierać i włączać do pokonywania kolejnych zagrożeń globalnych (nierozprzecznienie broni jądrowej, zwalczanie terroryzmu międzynarodowego itd.)

NATO odrzuciło wskutek tego swoją obronną narrację i – szczególnie w czasie Stoltenberga – przekształciło się z realnie wojskowego bloku w swego rodzaju polityczno-humanitarną organizację. W wyniku tego paragraf 5. (napaść na jeden z krajów NATO oznacza napaść na cały blok) też stracił swoje strategiczne znaczenie i pojmowanie, w jaki sposób NATO ma bronić się przed atakiem Rosji. Nie zastanawiano się nad tym ani w państwach aliansu, ani tym bardziej na Ukrainie. Mimo, iż Rosja otworzyła się do tego ataku przygotowywała. Rozszerzenie bloku okazało się czysto polityczne, nie poparte siłą wojskową. Punkt 5 nie miał żadnego zaplecza militarnego, wobec czego wschodnia



PREZYDENT UKRAINY WOŁODYMYR ZEŁENSKI NA SPOTKANIU Z JENSEM STOLTENBERGIEM W BRUKSELI W GRUDNIU 2021 R.

rubież NATO pozostała całkowicie bezbronna. W ostatnich latach blok przyjął tzw. „strategię powstrzymywania Rosji”, umieszczając w Polsce jedną brygadę i to na zasadach rotacji i po jednym batalionie w Państwach Bałtyckich. Było to w sumie 4-5 tys. żołnierzy. W tym czasie Rosja na linii od Morza Bałtyckiego do Czarnego umieściła 200 tys. swojego wojska.

Na przedostatnim szczycie aliansu została przyjęta strategia 30-30-30, co oznacza, że w przypadku bezpośredniego zagrożenia wojskowego na tych terenach umieszczone zostanie 30-40 tys. żołnierzy, 30 okrętów wojennych i 30 samolotów bojowych. Jest to kropla w morzu w porównaniu z siłami, które posiada Rosja. Putin otwarcie przygotowywał się do przejęcia Państw Bałtyckich i części Polski. Była to strategia precyzyjnie zaplanowana i wsparta konkretnymi zasobami militarnymi. Co więcej, miało nawet miejsce strategiczne rozwinięcie wojsk FR na terenach Białorusi w czasie manewrów „Zachód 17” i „Zachód 21”. Według oficjalnych danych w tych pierwszych wzięło udział 13 tys. żołnierzy FR, a w drugich – ponad 200 tys.

Wówczas wiceminister obrony Białorusi gen. major Wiktor Hulewicz ogłosił: „Zachód

21” posiada wyłącznie obronny charakter i nie jest żadnym zagrożeniem ani dla wspólnoty europejskiej, ani dla sąsiednich państw w szczególności. „Zachód 21” to planowe manewry i końcowy etap wspólnych przygotowań armii FR i Białorusi w tym roku. Jego celem jest podniesienie wyszkolenia wojska w składzie regionalnego ugrupowania, przeznaczonego do zapewnienia bezpieczeństwa w regionie wschodnio europejskim”.

Jak się później okazało, te działania były skierowane nie tylko przeciwko Ukrainie, ale i przede wszystkim przeciwko członkom NATO. Ukraina faktycznie udowodniła, że to ona broni wschodniej flanki Sojuszu, a nie NATO.

Na obecnym szczycie w Madrycie podjęto nowe decyzje o zwiększeniu ugrupowania obronnego do 300 tys. żołnierzy. Na to jednak trzeba czasu i trzeba było to czynić przez ostatnie 30 lat. Potrzebny jest czas, aby powstrzymać zagrożenie i znów czyni to Ukraina. Wcześniej Ukraina nie była postrzegana jako wschodnia flanką Sojuszu, raczej jako „szara strefa”, strefa buforowa. Ale sukcesy Ukrainy na polu walki zmieniły sytuację – okazała się ona silnym graczem we Wschodniej Europie.

Tak oto sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg na różnych spotkaniach podkreślał: „Nie możemy dopuścić do tego, by wojna wyszła za granice Ukrainy”. Innymi słowami – nie ruszajcie tylko naszej wschodniej flanki. Zachód miał zamiar coś nam przekazać z uzbrojenia, aby Rosja zatrzymała się w wojnie na Ukrainie i nie posuwała się dalej na kraje NATO. Dlatego ograniczyli się dostawami niewielkiej ilości „Javelinów” i podobnego uzbrojenia. Zadaniem sojuszu było utworzenie przez Rosję drugiego Afganistanu na Ukrainie. NATO orientowało się, że Ukraina nie posiada wielostopniowych linii obronnych, władze zaś państwa obrały błędną taktykę – postrzegały zagrożenie jedynie na terenach Donbasu. Nikt nie zastanawiał się nad obroną Kijowa, a w celu oszczędności zostały zamknięte wojskowe projekty produkcji kompleksów raketowych „Neptun” i „Grom”. Zachód liczył na to, że Rosja na Ukrainie ugrzęźnie w walkach i z czasem wróci do strategicznego partnerstwa. Jednak Siły Zbrojne Ukrainy udowodniły swoją potęgę w walce i zdolność do czynienia oporu. W wyniku tego plany napadu na Ukrainę od strony Białorusi przepadły.

Do ostatniej chwili Biden i Stoltenberg twierdzili, że będą

prować dialog z Rosją. Dopiero w czerwcu 2022 r. na szczycie w Madrycie w strategicznej koncepcji NATO pojawiło się całkowicie nowe podejście – Rosja stwarza bezpośrednie zagrożenie wojskowe dla Sojuszu. Oznacza to, że należy przełknąć wszystkie poprzednie strategiczne poglądy, szczególnie wobec Ukrainy. Okazuje się, że Ukraina nie jest już „szarą strefą” i buforem, a jest faktycznie ostrzem samego Sojuszu na Wschodzie, tam, gdzie nie jest on zdolny do rozwinięcia własnej wielostopniowej obrony.

Członkowie aliansu uzgodnili długoterminowe poparcie Ukrainy w postaci wzmocnionego Pakietu pomocy kompleksowej. Ważne jest i to, że w czasie szczytu najbliżsi partnerzy NATO – Szwecja i Finlandia – zostali zaproszeni do członkostwa. Wzmacnia to północną flankę Sojuszu.

Co powinno zrobić NATO? Przede wszystkim ściśle wykonywać wszystkie ustalenia madryckiego szczytu! Warto by było dokonać zmiany na posadzie przewodniczącego, bo Jens Stoltenberg przedstawia stary sposób postrzegania sytuacji, nowy zaś powinien reprezentować poglądy, związane ze wzmocnieniem obrony wschodniej flanki. Na to potrzebne są jednak lata i dlatego pozostaje czynić ставку na Ukrainę – ona stanowi teraz centralny element obrony. To właśnie Siły Zbrojne Ukrainy niszczą to wojsko, którego zadaniem było zajęcie wschodniej flanki NATO. A czynią to niezwykle bohatersko i zawodowo.

Dlatego też minister obrony USA Lloyd Austin i premier Wielkiej Brytanii (do 06.09.2022) Boris Johnson, a czasem nawet prezydent Biden zaczęli mówić, że powinni zabezpieczyć zwycięstwo Ukrainy, bo jej zwycięstwo – to zwycięstwo NATO. Wcześniej starali się sprostowywać informację, że Rosja walczy z NATO. Teraz ta nowa narracja zmienia o 180 stopni miejsce Ukrainy w przebudowie obrony Sojuszu i, odpowiednio, całego Zachodu. Jeżeli teraz nawet kanclerz Niemiec Olaf Scholz zaczyna rozumieć, co to oznacza, to w ich świadomości ma miejsce dogłębna zmiana postrzegania Rosji i miejsca Ukrainy w systemie obronnym Sojuszu, chociaż nie jest ona obecnie członkiem tego wojskowo-politycznego aliansu. Jeżeli zostaniemy włączeni do tego systemu, to nie pozostaje im nic innego jak przyjąć nas jako członka lub nadać nam inny, specjalny status integracji z NATO – odpowiednio z długoterminowymi konsekwencjami.

Kolejny szczyt NATO odbędzie się w Wilnie. Interesujące, co nowego przyniesie on Ukrainie? Rosja ogłosiła mobilizację i walka Dawida z Goliatem toczy się dalej.



WOJSKA FEDERACJI ROSYJSKIEJ NA UKRAINIE

# Lwowskie sensacje. Rosyjskie szpiegdy-kobiety

W XX wieku w historii wywiadów różnych krajów europejskich kobiety-szpiegdy odegrały rolę bardzo znaczącą jak również spektakularną. Przypomnijmy sobie choćby imię Maty Hari, właściwie Margareth Geetruide McLeod z domu Zelle, holenderskiej tancerki egzotycznej, która pracowała w czasach Wielkiej Wojny dla wywiadu niemieckiego (a faktycznie jako agent podwójny dla wywiadów Niemiec i Francji).

JURIJ SMIRNOW

**P**odczas II wojny światowej zabłysła gwiazda wybitnej polskiej agentki Krystyny hr. Skarbek, pięknej arystokratki, pracującej dla brytyjskiej tajnej służby Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE), wywiadowczyni Sekret Intelligence Service (SIS), również agentki wywiadu brytyjskiego Haliny Szymańskiej, córki wiceministra sprawiedliwości II RP Juliana Siennickiego, żony generała Antoniego Szymańskiego, a po wojnie generała Kazimierza Wiśniowskiego.

Kobiety znajdowały liczne sposoby zdobywania ekskluzywnej informacji wywiadowczej, znajdowały podejście do najbardziej nieprzekupnych oficerów i generałów przeciwnika. Na przykład, Halina Szymańska była znana ze swoich kontaktów z niemieckim admirałem Wilhelmem Canarisem, szefem niemieckiego wywiadu wojskowego Abwehry, co zaowocowało niezwykle cenną informacją, zdobytą dla brytyjskiej Sekret Intelligence Service i amerykańskiego wywiadu OSS w Europie na czele z Allenem Dullesem.

W przeddzień Wielkiej wojny służby wywiadowcze Imperium Rosyjskiego również aktywnie wykorzystywały umiejętności agentek-kobiet. Carska Ochrań werbowała agentek na miejscu w Galicji, również wysyłała z terenów Imperium Rosyjskiego, zwłaszcza z Kijowa i Warszawy. Wywiad rosyjski najwięcej interesowała informacja strategiczna, dyslokacja garnizonów wojskowych we Lwowie, Przemyślu, Kołomyi. W latach 1910-1914 policja austriacka aresztowała kilka rosyjskich szpiegów-kobiet. Śledztwo i procesy sądowe odbywały się we Lwowie i nawet szeroka publiczność mogła poznać metody zdobywania przez nich cennych materiałów wywiadowczych. Niektóre z nich miały nie tylko sensacyjny, lecz wprost skandaliczny charakter. Agentki-kobiety działały zarówno same, jak i w grupie innych szpiegów, nieraz kierując taką grupą.

Obszerne relacje i komentarze na temat procesów szpiegowskich oraz rezultatów śledztwa podawała prasa lwowska i krakowska. W lipcu 1911 roku tygodnik „Nowości ilustrowane” donosił o aresztowaniu w Przemyślu niejakiej panny Ireny Trąpczyńskiej, „podejrzanej o szpiegostwo wojskowe na rzecz jednego z sąsiednich państw”. Łatwo było domyślić się, że chodziło o sąsiada ze wschodu, mianowicie o Imperium Rosyjskie. Twierdza Przemyśl była najważniejszym punktem strategicznym w całej Galicji i szpiegdy rosyjscy starali się zdobyć interesującą sztab generalny informację wojskową, dotyczącą m.in. budownictwa fortów i ich uzbrojenia, wyposażenia, liczby i składu garnizonów. Szpiegów interesowały również nowo zbudowane linie kolejowe, łączące Przemyśl z Lwowem, Krakowem, Węgrami. Jak wyjaśniono w toku śledztwa, Irena Trąpczyńska miała zadanie zdobyć informację o artyleryjskim uzbrojeniu fortyfikacji przemyskich i zrobić w miarę możliwości ich zdjęcia. Była to młoda, około dwadzieścia pięciu lat licząca niezamężna panna, „dość przystojna i łatwo dostępna”, która przybyła z Warszawy i zamieszkała w hotelu „Victoria”, gdzie wpisała się jako studentka uniwersytetu zurychskiego, córka inżyniera. Jako sposób utrzymania podawała udzielanie lekcji prywatnych, zwłaszcza uczniom gimnazjów przemyskich. Już za kilka tygodni funkcjonariuszy policji zastanowił fakt, że rzekoma panna nauczycielka przyjmowała nie uczniów, lecz wyłącznie oficerów i podoficerów artylerii garnizonu przemyskiego. Z czasem panna Trąpczyńska wynajęła prywatne mieszkanie, ale kontyngent jej klientów nie zmienił się. Policja podejrzewała, że chodziło nie tylko o stosunki miłosne, lecz o „wydobycie pewnych tajemnic wojskowych”. Tymczasem do policji zwrócił się pewien artylerzysta, który donosił o zainteresowaniu Trąpczyńskiej sekretami uzbrojenia fortów. Przeprowadzono w jej mieszkaniu rewizję i znaleziono mapy, plany i szkice odnoszące się do fortyfikacji twierdzy Przemyśl, ponadto kilka aparatów fotograficznych, z których jeden bardzo kosztowny. Trąpczyńską aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego we Lwowie.

Podczas śledztwa udowodniono, że Irena Trąpczyńska była zawerbowana carską Ochrań w Warszawie, zaś nigdy nie studiowała w Zurychu.

W grudniu tegoż 1911 roku we Lwowie, Brodach i Krakowie aresztowano dziesięciu szpiegów rosyjskich. Kierował szajką agentów, która działała na terenie całej Galicji, niejaki Filimon Stecyszyn. Osobiście Stecyszyn rezydował w Warszawie pod ochroną carskiej żandarmerii, zaś do Galicji wysyłał swoich agentów, łasych



KOBIETA SZPIEG - WEBERÓWNA

na rosyjskie pieniądze. Niektórych szpiegów werbowano na miejscu, dlatego do Lwowa regularnie wyjeżdżała 19-letnia kochanka Stecyszyna Zofia Kucharzewska. Nie zważając na młody wiek, była już doświadczoną agentką i wykonywała najbardziej odpowiedzialne zadania szpiegowskie we Lwowie, Przemyślu, Kołomyi. Do Galicji wyjeżdżała pod nazwiskiem Zofii Rudzkiej, odpowiednie fałszywe dokumenty dostarczała carska Ochrań. Ona też dostarczała nielegalnie przez granice znaczne sumy pieniędzy dla opłaty usług szpiegowskich i przekupstwa miejscowych urzędników i innych

obywateli austriackich, którzy mieli dostęp do sekretnej informacji. Austriacka żandarmeria zanotowała jej pobyt w Galicji akurat podczas wielkich manewrów wojskowych i nawiązanie kontaktów z oficerami austriackimi. Tygodnik „Nowości ilustrowane” wprost pisał, że Zofia Kucharzewska „grała rolę główną w sprawie szajki Filimona Stecyszyna” i że młoda przystojna warszawianka na usługach Ochrań carskiej znajdowała się w bardzo bliskich stosunkach miłosnych ze Stecyszynem. Reporterzy „Nowości ilustrowanych” dowiedzieli się również, że Filimon Stecyszyn pochodził



ROSYJSKI SZPIEG IRENA TRĄPCZYŃSKA

z Galicji, z przygranicznych Brodów i swego czasu pracował jako urzędnik pocztowy. Posądzony przez władze austriackie o szpiegostwo, uciekł on do Imperium Rosyjskiego i oddał się zupełnie na usługi warszawskiej Ochrań. Zorganizował za rosyjskie pieniądze i przez „specjalnych wysłanników ruch szpiegowski na rzecz Rosji w całej Galicji, a to głównie albo wśród półinteligencji, albo pod-urzędników kolejowych”. Właśnie szpiegostwo na kolei żelaznej było jednym z najważniejszych zadań szpiegów rosyjskich. Wśród aresztowanych agentów był już karany wcześniej za szpiegostwo były urzędnik skarbowy Włodzimierz Wierzbicki, diurnista Wydziału Krajowego we Lwowie Roman Gotz i Zygmunt Drecki. Jednym z najważniejszych agentów był również niejaki Taczanowski, który w swych podróżach „inspekcyjnych” po Galicji przybierał najrozmaitsze nazwiska, ale, jak udowodniło śledztwo, prawdziwe jego nazwisko było Adam Pachuła. Agenci Stecyszyna jeździli po całej Galicji, dostarczali szpiegowskie zadania i instrukcje, wręczali honoraria „od sztuki” i za stałe czynności szpiegowskie, a zdobyte w ten sposób materiały i informacje przewozili do Rosji. Zbierano informacje wojskowe, również polityczne i ekonomiczne. Pachuła-Taczanowski szpiegował we Lwowie także za emigrantami rosyjskimi, studentami politechniki lwowskiej. Doniósł austriackiej policji o działalności szajki Stecyszyna niejaki Włodzimierz Łesiuk, koncepista Dyrekcji Skarbu we Lwowie, który jak się okazało miał nie wyjaśnione bliżej kontakty z Kucharzewską. Rok później ten sam Łesiuk był również aresztowany przez policję, jako kolejny szpieg rosyjski. Dlaczego on pracując na Rosjan, złożył doniesienie na Zofię Kucharzewską, pozostało na zawsze zagadką. Może nie podzielił szpiegowskich pieniędzy, a może wchodziły w grę pewne stosunki miłosne. Zofię Kucharzewską aresztowano we lwowskim hotelu „City”, zaś w następnych dniach w rękach policji okazali się i inni agenci, związani z nią i Stecyszynem.

Śledztwo trwało prawie rok i w październiku 1912 roku dziesięć osób na czele z Zofią Kucharzewską zostało postawionych przed trybunałem karnym we Lwowie. Stecyszyn jednak pozostał w Warszawie i był niedosiężny dla austriackiego wymiaru sprawiedliwości. Wyrok trybunału karnego był niezbyt ciężki dla oskarżonych. Czterech zwolniono wprost na sali rozpraw. Zofia Kucharzewska została skazana na dwa lata więzienia ciężkiego, Adam Pachuła na trzy lata, reszta – na kilka lub kilkanaście miesięcy z wydaleniem

następnie z terenów Imperium Austro-węgierskiego.

Jeszcze nie została przekazana do trybunału karnego sprawa szajki Stecyszyna – Kucharzewskiej, jak policja lwowska aresztowała kolejną kobietę – szpiega rosyjskiego pannę Weberównę, która używała też nazwisko Ludmerówna, zaś w hotelu we Lwowie zarejestrowała się jako baronowa von Struve. Tygodnik „Nowości ilustrowane” opublikował z tego powodu artykuł w czerwcu 1912 roku, w którym m.in. czytamy: „Ogromną sensację wywołało we Lwowie aresztowanie pięknej awanturnicy, podającej się za baronową von Struve, narzeczoną rotmistrza żandarmerii z Warszawy, a posądzoną o szpiegostwo na rzecz jednego z mocarstw ościennych. Cała sprawa jest nader tajemniczą i zawiłą, szpiegostwo i miłość splątały się tutaj osobliwie. Śledztwo ustaliło, że Weberówna urodziła się w 1886 roku w Tarnowie. Przed kilku laty mieszkała we Lwowie, kręciła się w kołach młodzieży uniwersyteckiej i uczęszczała na wykłady medyczne. Do niej już wtedy przyjeżdżali rozmaitości „znajomi szpiedzy” z zagranicy, między innymi i baron von Struve, który pochodził ze znanej i wpływowej w Rosji rodziny, był oficerem żandarmerii rosyjskiej, a możliwie i współpracownikiem osławionej Ochrony. Ojciec jego był wysokim urzędnikiem w Warszawie,

brat zaś prokuratorem w Petersburgu. Policji udało się również wyjaśnić, że owa młoda i obrotna osoba kilka razy odwiedzała Tarnów, każdego razu w okolicznościach dość podejrzanych. Otóż, jesienią 1911 roku bawiła się Weberówna w Tarnowie i zamieszkała wraz z rotmistrzem von Struve w hotelu, gdzie była zameldowana jako jego żona. Bywała Weberówna w Tarnowie i bez rotmistrza i pod innym nazwiskiem. Policja ustanowiła, że miała ona stosunki z niejakim Beniaminem Gawryłowiczem i innymi tarnowskimi „finansistami”, którzy mieli jej pomóc przy kupnie willi, również „eskontowaniu weksli jakiegoś Radziwiłła i w innych niejasnych pertraktacjach”. Weksle okazały się bardzo podejrzane, możliwe iż sfalszowane, więc oczywiście odmówiono ich przyjęcia do opłaty. Policja lwowska od dłuższego czasu zwróciła baczną uwagę na uczynki rzekomej baronowej von Struve i zatrzymała ją, jak tylko ona po raz kolejny zjawiała się we Lwowie. Aresztowana zaprzeczała stanowczo, że zajmowała się szpiegostwem na rzecz Ochrony warszawskiej i twierdziła, że miała do barona von Struve wyłącznie stosunek romantyczny i chciała wyjść za mąż. Na jej alarmujący telegram przybył z Warszawy rotmistrz von Struve, który potwierdził zeznania narzeczonej i zapewnił o jej niewinności. Ale sędzia śledczy nie uwierzył złożonym



BARON VON STRUVE

przez nich oświadczeniom i wydał rozkaz aresztowania również barona von Struve. W Tarnowie aresztowano też Gawryłowicza, który jak okazało się „dość często miał nieporozumienia ze sprawiedliwością i był już kilkakrotnie karany”. Sprawa wzbudziła ogromne i niezdrowe zainteresowanie w całej Galicji. Rotmistrz ogłosił, że zamierza wziąć ślub z Weberówną nawet we lwowskim więzieniu. W sprawie aresztowania barona von Struve natychmiast interweniował konsul rosyjski we Lwowie, otóż sędzia śledczy postanowił wypuścić rotmistrza na wolność. Ostatni jednak nie chciał opuścić więzienia bez Weberówny. W sprawie szybkiego ślubu zaszyły jednak pewne trudności rzeczy formalnej. „Konferencja Werbowny z baronem von

Struve i pastorem ewangelicznym, w obecności sędziego Zgóralskiego i obrońcy dra Solańskiego, trwała przeszło godzinę i Weberówna twierdziła, że zapowiedzi ich wyszły w Wiedniu. Pastor jednak oświadczył, że dopóki nie będzie miał świadectw stamtąd i nie otrzyma pozwolenia władz politycznych rosyjskich, nie będzie mógł dać ślubu”. Dalsze dochodzenia sądowe wykazały, że von Struve nie brał udziału w aferach Weberówny i nic o nich nie wiedział. Jej działalność szpiegowska według wersji śledztwa miała raczej charakter polityczny, a nie wojskowy i mogła być wyłączona spod odpowiedzialności kryminalnej. Sędzia śledczy uważał, że w tej sytuacji nie było podstaw dla przekazania sprawy do trybunału karnego. Pozostało tylko oskarżenie w sprawie fałszywego meldowania w hotelach lwowskich i tarnowskich. Baron von Struve był zwolniony z aresztu i oczekiwał na pozytywne rozstrzygnięcie sprawy Weberówny i wyjazd z nią do Warszawy. Tymczasem, w związku z aresztowaniem Gawryłowicza, zgromadzono przeciwko Weberównie nowe zarzuty, tym razem charakteru kryminalnego. Okazało się, że Weberówna pozostawała „w zażyłym stosunku z owym Gawryłowiczem. Przed kilku tygodniami przyjechała do Tarnowa jako doktor medycyny, zajęła w hotelu dwa pokoje, kazała sobie przydzielić

specjalnego kelnera i pokojówkę i opowiadała, że przyjeździe do niej książe Radziwiłł, z którym przeprowadza pewien interes. Równocześnie za pośrednictwem Gawryłowicza starała się eskontować weksle z podpisem Radziwiłła i innych osób z arystokracji. Gdy „interes” się nie udał, wyjechała do Rzeszowa, gdzie przedstawiła się również jako doktor medycyny i kandydatka na dyrektorkę miejscowego szpitala, chciała eskontować te same weksle, a gdy i tam się nie powiodło, ponowiła próby we Lwowie, gdzie prosiła o pośrednictwo inżyniera H., który jednak odmówił. „Policja również dowiedziała się, że Weberówna wyłudziła znacznie większą sumę pieniędzy od bogatego obywatela pana G., z którym się znała we Lwowie. Gazeta „Słowo Polskie” pisała, że śledztwo najbliższym czasem może ogłosić jeszcze niejedną „sensację” o aferach młodej awanturnicy. Baron von Struve był szokowany i zgorzchniony sensacyjnymi wiadomościami o przykrym zachowaniu narzeczonej i postanowił zerwać z nią wszystkie stosunki i jak najszybciej wyjechać do Warszawy. Tym razem śledztwo zebrało wystarczające oskarżenia przeciwko Weberównie i Gawryłowiczowi i oboje trafili do więzienia kryminalnego na dłuższe terminy. O dalszych losach pięknej awanturniczki Weberówny nic nie wiadomo.

## Poszukujemy pracowników na stanowiska związane z obróbką skrawaniem:

- Tokarz / Frezer / Szlifierz / Wytaczarz / Strugacz – maszyny konwencjonalne i CNC
- Płaca : od 4 tys. zł netto + premia od wykonanych prac
- Miejsce pracy: Katowice, Śląskie

### Zakres obowiązków:

- W zakres obowiązków będzie wchodziła obróbka skrawaniem za pomocą maszyn konwencjonalnych i CNC.

### Wymagania:

- doświadczenie w obróbce skrawaniem,
- umiejętność czytania rysunku technicznego,
- umiejętność organizacji pracy,
- sumienność, odpowiedzialność i kultura osobista.

### Oferujemy:

- Stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę w dynamicznie rozwijającej się firmie.
- Atrakcyjne wynagrodzenie zasadnicze oraz system premiowy.
- Pomoc w uzyskaniu pozwolenia na pracę
- Pomoc w zakwaterowaniu

Informujemy, że odpowiedź zostanie wysłana do wybranych kandydatów.

## Kontakt w języku polskim lub ukraińskim w godzinach 7:00–14:00

- pod nr telefonu: +48600366674
- na e-mail: profum@arg.pl

## Шукаємо працівників на посади пов'язані з механічною обробкою:

- Tokarz / Frezer / Szlifierz / Przetaczarz / Planer – звичайні верстати та верстати з ЧПУ.
- Зарплата: від 4 тис злотих нетто + премія за виконану роботу.
- Місце роботи: Катовіце, Сілезія

### Обов'язки:

- До обов'язків входить обробка на звичайних верстатах та верстатах з ЧПК.

### Вимоги:

- досвід обробки
- вміння читати технічні креслення
- вміння організувати роботу
- працьовитість, відповідальність та особиста культура.

### Ми пропонуємо:

- Стабільна зайнятість на основі трудового договору в компанії, що динамічно розвивається.
- Приваблива базова заробітна плата та система бонусів.
- Допомога в отриманні дозволу на роботу.
- Допомога з проживанням.

Повідомляємо, що відповідь буде надіслано обраним кандидатам.

## Контакти польською або українською мовою з 7:00 до 14:00

- за телефоном: +48 600 366 674
- на електронну адресу: profum@arg.pl

# Łesia Buhera: Dzięki dzieciom i młodzieży wytrwaliśmy

Od ponad 20 lat poświęca się edukacji dzieci i rozwojowi polskiej kultury w Stryju. Dzięki jej staraniom nie tylko zamieszkali w mieście Polacy, ale również dzieci z rodzin ukraińskich potrafią rozmawiać w języku polskim, śpiewają polskie piosenki ludowe oraz wykazują się wiedzą historyczną i kulturalną. ŁESIA BUHERA, dyrektor Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej oraz założycielka Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Stryju opowiedziała jak zmieniła się edukacja i życie mieszcowskich Polaków po wybuchu pełnowymiarowej wojny na Ukrainie. Rozmawiała KARINA WYSOCHAŃSKA.

**Pani Lesiu, już od wielu lat w Stryju działa Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej.**

Nasza szkoła funkcjonuje od roku 1998. Niedługo, za rok, będziemy obchodzić 25 lat. Sporo czasu minęło. Mamy absolwentów rozszaniach po całym świecie. Ktoś pracuje jako nauczyciel, ktoś w innych dziedzinach. Działamy według programu zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Ukrainy dla szkół sobotnich. Uczymy dzieci języka polskiego, literatury, muzyki, historii i kultury polskiej. Nauka wcześniej trwała dziewięć lat, jednak teraz program jest skrócony do pięciu. Po ukończeniu szkoły uczniowie otrzymują zaświadczenie w językach ukraińskim i polskim.

**Czy w szkole uczą się wyłącznie dzieci polskiego pochodzenia, czy też z rodzin ukraińskich?**

Na początku, kiedy powstała idea założenia takiej szkoły, to oczywiście była ona przeznaczona wyłącznie dla dzieci z rodzin polskich. Następnie, kiedy szkołę zarejestrowano, otrzymaliśmy prośbę od władz miasta, żeby przyjmować wszystkie dzieci, które chcą się uczyć języka polskiego. Obecnie mamy dzieci polskiego pochodzenia i dzieci z rodzin ukraińskich. W czasach dzisiejszych znowu wzrasta popularność języka polskiego.

**Jak się zmieniło nauczanie po 24 lutego?**

To akurat był tłusty czwartek. Kilka dni wcześniej spotkaliśmy się, by świętować. Było to wyjątkowe spotkanie poza murami szkoły. Było dużo pączków, faworków, rozmów o tłustym czwartku. Mieliśmy mnóstwo pomysłów na przyszłość, planowaliśmy konkursy, wyjazdy edukacyjne. No i później ta wiadomość... wybuchła wojna. Byliśmy zszokowani, jak gdyby w zawieszaniu. Nauczyciele, dzieci, rodzice nie mieli żadnych pytań. Jakaś taka cisza wewnątrz każdego z nas. Co robić? Nie ma żadnej odpowiedzi. Tak było może tydzień. Potem dzieci zaczęły pytać, kiedy będą lekcje. Byłam w szoku. Jak lekcje? O czym mam opowiadać? O przymiotnikach, rzeczownikach, czy może o literaturze... A jak zadadzą mi pytanie na temat wojny, to o czym będę mówić, jeśli na to pytanie sobie samej nie potrafię odpowiedzieć. Napisałam, że zrobimy nie lekcję, tylko spotkanie, by po prostu wysłuchać



ŁESIA BUHERA



ARCHIWUM SZKOŁY POLSKIEJ Mniejszości Narodowej w STRYJU

jeden drugiego. Dołączyło kilku uczniów. Najpierw było półgodzinne wspólne milczenie. Nikt nic nie mówił. Nagle ktoś zapytał, czy będą normalne lekcje. Odebrałam to jako kolejny stres. Pomyślałam jednak, że skoro chcą, to może to dobry kierunek. Pod koniec marca zaczęliśmy pracować w trybie online. Wszyscy uczestniczyli w lekcjach. Nikogo nie trzeba było zmuszać, pytać, szukać. To też mnie bardzo zdziwiło, że dzieci i młodzież chciały tego kontaktu. Może nawet były bardziej aktywne niż nauczyciele. Dzięki dzieciom i młodzieży wytrwaliśmy. Bo gdybyśmy

zostali sam na sam, nie wiem, jak by było.

**Jakie było zakończenie roku szkolnego w realiach wojennych?**

Dowiedzieliśmy się o pomysle Magdusi (szkoły nr 10 im. Św. Marii Magdaleny we Lwowie). Część naszych uczniów też wyjechała za granicę, do Polski. Byli jednak tacy, co pozostali w mieście. Podobnie jak w lwowskiej szkole, zaprosiliśmy dzieci do jednej z restauracji stryjskich. Urządziliśmy tam wręczenie zaświadczeń, dyplomów wzorowego ucznia,



ARCHIWUM SZKOŁY POLSKIEJ Mniejszości Narodowej w STRYJU

gier, quizów w formie online. Dlatego stwierdziliśmy, że będziemy pracować w trybie mieszanym.

Dzięki projektowi „Szkoła dobrej jakości” Fundacji Wolność i Demokracja mamy platformę, na której umieszczamy wszystkie materiały i dziecko może samodzielnie pracować. A w razie pytań nauczyciel służy pomocą.

**Co to za platforma?**

Jest to platforma Moodle. Pozwala umieszczać na niej wszystkie lekcje, które prowadzimy. Może to być nagranie nauczyciela, linki do ćwiczeń interaktywnych, ćwiczenia na rozumienie ze słuchu, na czytanie, książki, podręczniki. Każda lekcja jest numerowana. Czyli dziecko wie, co i gdzie może znaleźć. Jest to też przygotowanie młodzieży do późniejszych lat studenckich.

**Wielu uczniów szkoły mówi, że uczą się języka, by w przyszłości studiować w Polsce.**

Język polski był zawsze popularny w naszym mieście. Jeśli ktoś ma polskie pochodzenie, jest Polakiem, to wiadomo, że się chce nauczyć języka. Natomiast jeżeli chodzi o dzieci z ukraińskich rodzin, to komuś po prostu podoba się język, komuś podoba się atmosfera w szkole, komuś podoba się nauczyciel. Ktoś chce skorzystać z tych wszystkich materiałów i możliwości, które proponuje szkoła.

Prowadzimy zajęcia nie tylko w ławkach, ale możemy też przebywać na podwórku szkolnym, czy nawet w kawiarni. Kiedy np. był projekt Przegląd Najnowszych Filmów Polskich i napisaliśmy, że będzie lekcja historii w kinie, wzbudziło to ogromne emocje u dzieci. Jak to, lekcja historii nie w podręczniku, nie w sali, nie w szkole? Było mnóstwo chętnych. Zależy mi, by na lekcjach dziecko i nauczyciel czuli się komfortowo.

**Ile dzieci teraz uczy się w szkole?**

Mamy obecnie 70 osób razem z nauczycielami. Jest to mało. Największa liczba osób w naszej szkole wynosiła 350 uczniów. Bardzo wielu wyjechało na studia do Polski. Liczba uczniów zaczęła się zmniejszać. Poza tym język polski został wprowadzony w szkołach ogólnokształcących.

**W Stryju działa również Uniwersytet Trzeciego Wieku. To właśnie Pani była inicjatorką założenia tej instytucji w mieście. Skąd taki pomysł?**

Moja mama też pracowała w szkole i była przyzwyczajona, że dokota jest dużo dzieci, młodzieży. Kiedy poszła na emeryturę, nagle została sama. Co było począć? Ano, trzeba dzieci i wnuków uczyć życia. Pomyślałam, że trzeba znaleźć dla mamy jakieś zajęcie. Usłyszałam, że w Polsce są Uniwersytety Trzeciego Wieku i kluby seniorów. Pomyślałam, że dobrze by było, gdyby u nas też powstała taka instytucja.

Nasz Uniwersytet Trzeciego Wieku działa w ramach organizacji pozarządowej Rodziny Kolpinga i należy do projektu Fundacji Dzieła Kolpinga w Ukrainie. W siedzibie fundacji w Krakowie zobaczyliśmy, jak działa taka instytucja. Później kontaktowaliśmy się również ze Lwowem, gdzie wówczas już funkcjonował UTW.



Uroczyste otwarcie uniwersytetu w Stryju odbyło się 9 lutego 2012 roku. Mróz 20 stopni, a tu wszyscy przychodzą na zajęcia. Dziwiłam się, dlaczego. Co tych ludzi motywuje? Powiedziałabym sobie: no nie, taki mróz, nigdzie nie pójde, nie chce mi się. A tutaj taka frekwencja. I już mi jakoś nie pasuje nie chcieć.

#### Jak wyglądają zajęcia?

Na samym początku był język polski. Było dwie grupy: język polski jako ojczysty i jako język obcy. Nasi parafianie do tej pory rozmawiali w języku polskim, ale chcieli też posługiwać się językiem poprawnym, literackim. Następnie były języki niemiecki i angielski, zajęcia z obsługi komputera, sekcji teatralna, sekcja złotych rączek, turystyczna oraz zajęcia z wf. Panie bardzo też były zainteresowane obsługą komputera. Jedna z nich mówi: „Niedziela. Przychodzą dzieci, wnuki. Rozmawiają o jakimś tam Google i jeszcze coś. Ja w ogóle tego nie rozumiem. Pytam, a oni mi mówią, że bym szła lepiej do kuchni i przygotowała im pyszny obiad, bo po co mi ten Google i cała reszta”. I tak się zezłościła, że postanowiła udowodnić wnukom, co potrafi. I rzeczywiście. Założyła sobie pocztę elektroniczną, nauczyła się pisać maile, wysyłać kartki życzeniowe, założyła sobie stronę na Facebooku, nauczyła się wyszukiwać informacje w Googlu i nawet robić kartki świąteczne w WordArtcie. Niedziela, przychodzi jej krewni, a ona mówi: „Kto potrafi zrobić kartkę urodzinową w WordArtcie?”. Zdziwieni wnukowie pytają: „Babcio, co to jest WordArt?”. A babcia odpowiada: „To jest taka strona, na której można robić różne prezentacje i kartki świąteczne. Wszystko można znaleźć w Googlu.” Tak po prostu wszystkich zaskoczyła.



ARCHIWUM UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU W STRYJU

Niektóre panie nauczyły się płacić za usługi komunalne przez Internet. Kiedy zmuszeni byliśmy prowadzić zajęcia w trybie online, myślałam, że nie będzie to możliwe. Okazuje się, że dają sobie radę. Pytały, co to jest zoom i jak go zainstalować. Pokazaliśmy, nasze panie dołączyły i prowadziłyśmy zajęcia przez zoom. Więc gdzie jest ta granica, że ktoś czegoś nie potrafi? Nie ma.

Jeżeli chodzi o wyjazdy edukacyjne, to uczniowie też potrafią je sami zorganizować. Każdego roku uczestniczą w Czytaniu Narodowym i chcą czytać. Każdy się przygotowuje. Wymyślają ubrania, lokalizacje, żeby to nie było ciągle w jednym miejscu, dekoracje. Czasami ja się od nich uczę. Były też takie spotkania literackie.

Mamy panią, która kiedyś pracowała jako nauczycielka i potrafi przeprowadzić podobne spotkania w sposób wyjątkowy. Członkinie uniwersytetu wybierają sobie jakiegoś poetę czy poetkę. Uczą się na pamięć ulubionych utworów.

Przed wojną panie uczestniczyły również w kiermaszach dobroczynnych fundacji Dajmy Nadzieję we Lwowie, w Przeglądach Najnowszych Filmów Polskich, w Polskiej Wiośnie Teatralnej czyli wszędzie, gdzie się da.

#### Jak seniorzy odreagowali na wybuch wojny na Ukrainie?

Kiedy zaczęła się wojna, to też przeżywały jakieś zawieszenie. Nikt nie wiedział, kto i gdzie jest i czy ktoś

wyjechał. Później jedna z pań przyjechała do miejskiego sztabu pomocy humanitarnej i zaczęła tam działać. Chciała po prostu być potrzebną. Zadzwoiła do swojej koleżanki z UTW i następnego dnia poszły tam razem. Od 28 lutego nasze panie zaczęły codziennie, oprócz niedzieli, pleść siatki maskujące dla ukraińskich żołnierzy. Ktoś z domu, ktoś przychodzi tutaj. A pracując, recytują, śpiewają, uczą się języka polskiego.

#### Ile osób i w jakim wieku uczęszcza do uniwersytetu?

Od 60 do 80 lat. Moja mama jest najstarsza. Ma 83 lata. Obecnie jest około 30 osób. Natomiast największa liczba osób to było 85. Kilka pań wyjechało, ktoś już nie żyje, ale mamy też sporo

nowych osób, które chcą dołączyć do naszego grona.

#### Czy zmieniły się panie od początku wojny?

Oczywiście, że się zmieniły. Bardziej doceniają to, co mają. Synowie niektórych są na froncie. Na początku niektóre nie chciały przychodzić i cokolwiek robić. Jednak dzięki swoim koleżankom z uniwersytetu zostały wyciągnięte z domów i we wspólnocie czują się inaczej. Powiedziałabym, że nie ma teraz ostrych dyskusji, jedna drugiej robi dużo komplementów, dużo jest takiego wsparcia. Nawet w trudnych sytuacjach poszukują coś dobrego, co będzie wspierać, podtrzymywać. Powiedziałabym, że zmiany są ku dobremu. Wiadomo, że są bolesne wydarzenia. Ciężko się je przeżywa, ale być może to też w jakiś sposób z Góry jest nam ukazane, że są rzeczy, na które warto zwrócić uwagę i je doceniać.

#### Jak Pani osobiście przeżywa to co dzieje się teraz na Ukrainie?

Myszę tylko o zwycięstwie. Na swoje urodziny, które miałam 26 lutego, w trzecim dniu wojny, pomyślałam, że musimy zwyciężyć. Nie ma jakiegoś przepisu na to, żeby być spokojnym, czy przyzwyczać się do wojny. Do tego nie można się przyzwyczać. Bardzo mi osobiście pomógł udział w wolontariacie. Szukanie tych, którzy potrzebują pomocy. Po prostu żeby być razem, nie siedzieć w swoich czterech ścianach, lecz myśleć o dobrych rzeczach. To też promieniuje na otoczenie i daje nadzieję. Do wojny nie można się przyzwyczać, ale można zastanowić się co zrobić, by nawet małą częścią swojej pracy kogoś wesprzeć.

Dziękuję Pani za rozmowę.

## Konferencja naukowa „Góry Marmaroszu – środowisko przyrodnicze, ewolucja historyczna i kulturowa”

Międzynarodowa konferencja naukowa pn. „Góry Marmaroszu – środowisko przyrodnicze, ewolucja historyczna i kulturowa” (rum. *Munții Maramureșului – mediul lor natural, evoluția istorică și culturală*) odbyła się w dn. 1 – 3 września 2022 r. w Centrum Badań Historycznych Akademii Rumuńskiej Giulești w regionie marmaroskim w Rumunii. Sesję główną prowadził prof. dr Gheorghe Onișoru (pierwszy przewodniczący Kolegium Narodowej Rady Badań nad Archiwami Bezpieczeństwa – CNSAS – w Bukareszcie) wraz z dr Liwią Ardelean (dyrektor Centrum Badań Giulești, starszy doradca Wydziału Archiwów Narodowych w Klużu). Powitał zgromadzonych i wygłosił słowo wstępne dr Laurentiu Batin (organizator konferencji i burmistrz gminy Giulești, historyk, badacz losów polskich uchodźców wojennych w Rumunii).

#### DARIUSZ DYLAĞ

Głos zabrali w imieniu gospodarzy: Ionel Bogdan (przewodniczący Rady Województwa Marmaroskiego) i Rudolf Stauder (prefekt Okręgu Marmaroskiego).



GM. GIULEȘTI

#### UCZESTNICY KONFERENCJI POD POMNIKIEM ILII LAZARA W GIULEȘTI

W imieniu zaproszonych gości: prof. Anca-Minodora Costin-Hendea (Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rodziny), dr Gheorghe Anghel (radca i konsul, Konsulat Rumunii w Sołotwinie, Ukraina), prof. Gheorghe Berinde (przewodniczący Rady Rejonu Tiacziw, Zakarpacie, Ukraina), dr Stephen Istvan Pogany (emerytowany profesor Wydziału Prawa, University of Warwick, Wielka Brytania), dr Jan Skłodowski (prezes Stowarzyszenia „Res Carpathica”, Warszawa). Odczytano także list od konsula Jarosława Szkirpana (Ambasada RP w Bukareszcie) skierowany do uczestników konferencji.

Stronę polską reprezentowali badacze zrzeszeni w Stowarzyszeniu „Res Carpathica”, którzy wygłosili wykłady o następującej tematyce: dr Jan Skłodowski – „Mityczne szczyty Karpat Wschodnich: Pop

Iwan, Stoh i Hnitesa (Ignateasa) – pomiędzy historią a legendą”, prof. dr hab. Jarosław Komorowski – „Pisane skały – pisane ściany. Jak zbójnicy, mieszkańcy i turyści zapisywali się w historii”, dr Dariusz Dylağ – „Polski ruch turystyczny w Karpatach Marmaroskich i Alpach Rodniańskich do wybuchu I wojny światowej na wybranych przykładach”, jak również Aleksander Dymek – „Jak pisałem przewodnik pt. «Góry Rumunii»”.

Spośród grona prawie trzydziestu prelegentów największe zainteresowanie wzbudziły m.in. prezentacje prof. Istvana Pogany – „Z Marmaroszu do Manchesteru – podróż jednej kobiety”, dr Liwii Ardelean – „Góry Marmaroskie i ich rola w ewolucji społecznej i ruchach migracyjnych ludności”, dra Iona Botosza (przewodniczącego Regionalnego Związku Rumunów

z Zakarpacia, Apșa de Jos, Ukraina) – „Góry Beșicura i ich rola w życiu Rumunów po prawej stronie Cisy”, prof. Gheorghe'a Onișoru – „Międzynarodowy kontekst afery Odoviciuca (styczeń – kwiecień 1945)”, dra Teodora Ardeleana (dyrektora Biblioteki Wojewódzkiej w Baia Mare) – „Górale – pomost między Polską a Rumunią”, dr Klary Guseth (dyrektor Wydziału Powiatowego Marmaroskich Archiwów Narodowych) – „Marmaroskie Archiwum Narodowe – 70 lat od założenia”, dr Laurentia Batina – „Cmentarz wojenny «Miraj» w Górach Marmaroskich”, prof. Mariusa Voinaghi – „«Osoi» – semantyka historyczno-geograficzna”, Sztefana Andrejki (Politia de Frontieră Vișeu de Sus) – „Stare toponimy z doliny Vaser (Valea Răului) w Górach Marmaroskich”, dra Gabriela Rusu (prof. nadzw. Uniwersytetu „Babeș-Bolyai”

w Klużu) – „Zbójnicy w Górach Marmaroskich” czy Vasila Chiș (kierownika sekcji nauk przyrodniczych Muzeum Marmaroskiego w Sygiccie Marmaroskim) – „Słupki graniczne na połoninie Apeckiej, Ukraina” i prof. dr Odarka Bout (Colegiul Național Pedagogic „Regele Ferdinand”) oraz prof. Simony Havrilet (Colegiul Național „Dragoș-Vodă”) – „Tożsamość i kultura Hucułów z Gór Marmaroskich”.

Po konferencji przedstawiciele Stowarzyszenia „Res Carpathica” – wraz z delegacją gminy Giulești – złożyli kwiaty i zapalili znicze w polskich barwach narodowych na cmentarnej kwaterze polskich legionistów w miejscowości Berbești, przy drewnianym monumencie postawionym staraniem dra Laurentia Batina. Jak co roku oddaliśmy również hołd polskim legionistom, więzionym w 1918 r. w ośmiu obozach odosobnienia na obszarze ówczesnego Komitetu Marmaroskiego, przy odsłoniętej staraniem Stowarzyszenia „Res Carpathica” tablicy na dziedzińcu dawnego ciężkiego więzienia austrowęgierskiego, a obecnie Memoriału Ofiar Komunizmu w Sygiccie Marmaroskim. Na ręce dr. Laurentia Batina i wszystkich pracowników gminy Giulești, którzy gościli nas w Rumunii, składamy bardzo serdeczne podziękowania. Zachęcamy Czytelników „Kuriera Galicyjskiego” do zwiedzania rumuńskiego Maramureszu i jednocześnie do odwiedzenia zachowanych i odnowionych upamiętnień na mogiłach polskich legionistów w Berbești i Cărlibabie, jak również na dziedzińcu Memoriału w Sygiccie Marmaroskim.

## Zmiany polityczne po 1991 roku i ich wpływ na sytuację religijną w archidiecezji lwowskiej

### Nominacja dotychczasowego administratora apostolskiego w Lubaczowie biskupa Mariana Jaworskiego na metropolitę archidiecezji lwowskiej (cz. 8)

W odpowiedzi na listy bpa Mariana Jaworskiego o stację papieża Jana Pawła II w Lubaczowie w czasie pielgrzymki do Polski w 1991 roku prymas Polski kard. Józef Glemp wykazywał brak aprobaty dla myśli przyszłego lwowskiego metropolity, a nawet miał przyjąć stanowisko, aby pominąć całkowicie Lubaczów, „jako małą mieścinę”, która nie zdoła przyjąć tak ważnego gościa.

MARIAN SKOWYRA

W kolejnym liście do prymasa datowanym 26 stycznia 1990 roku bp Jaworski wyraził stanowczy sprzeciw temu założeniu kard. Glempa, który w liście do biskupów z dnia 12 stycznia 1990 roku pisał, że zostały uwzględnione „pragnienia wyrażone przez zainteresowanych biskupów (za wyjątkiem biskupa archidiecezji w Lubaczowie, którego prośby nie potrafiłem uwzględnić w tej koncepcji)”.

W tym liście biskup z Lubaczowa godził się na skróconą formę pobytu papieża w Lubaczowie, mówiąc przy tym, że „nawiedzenie sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie może mieć charakter bardzo skrócony. Może to być stacja w drodze, bez przyjęcia i zatrzymywania się gdziekolwiek poza sanktuarium. Oddanie tylko hołdu Matce Bożej Łaskawej, słowo do wiernych i błogosławieństwo. Niedaleko sanktuarium znajduje się boisko sportowe i lądowanie helikoptera jest całkowicie możliwe. W przypadku tej koncepcji można zrezygnować z uroczystego poświęcenia prokatedry, o którym pisałem do księdza prymasa w poprzednim liście”.

Następnie odbył się szereg spotkań roboczych w ramach Konferencji Episkopatu Polski z biskupami oraz przedstawicielami władz państwowych, a dzięki stanowczej decyzji bpa Jaworskiego stacja w Lubaczowie nie tylko została uwzględniona, ale również papież pozostał w tym mieście dwa dni.

W Liście Pasternskim na Wielki Post 1991 roku nowy metropolita lwowski abp Marian Jaworski nakreślił zadania dla duchowieństwa i wiernych przed zbliżającą się pielgrzymką Ojca Świętego w Lubaczowie, która dawniej stanowiła nieodłączną część rozległej archidiecezji lwowskiej, a po



JAN PAWEŁ II I ABP MARIAN JAWORSKI W CZASIE PIELGRZYMKI DO LUBACZOWA

II wojnie stała się ośrodkiem każdorazowego administratora apostolskiego archidiecezji w Lubaczowie.

W tym liście tak pisał: „Jak wiadomo, w dniu 2 czerwca 1991 roku Ojciec Święty Jan Paweł II nawiedził naszą archidiecezję, przybywając do Lubaczowa. Po przybyciu Ojciec Święty nawiedził sanktuarium, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej i poświęcił prokatedrę. Główne uroczystości będą miały miejsce w dniu 3 czerwca obok stadionu. Ojciec Święty odprawi mszę św. o godzinie 8:00, wygłosi kazanie i dokona koronacji obrazu Matki Bożej Tartakowskiej z Łukawca.

Już teraz – u progu Wielkiego Postu pragnę zwrócić się do wszystkich, by dołożyć starań o jak najlepsze przygotowanie na ten wielki i wyjątkowy dar Opatrzności, jakim jest dla każdego wierzącego nawiedzenie Namiestnika Chrystusowego i Następcy Świętego Piotra. W pierwszym rządzie chodzi o przygotowanie religijno-moralne – o duchową odnowę życia, tak, by łaska nawiedzin padła na przygotowaną glebę i wydała obfity plon.

Szczególne znaczenie posiada modlitwa wspólnotowa; sprowadza ona bowiem obecność samego Chrystusa. (...) Taką wspólnotą modlitewną powinna być najpierw rodzina, która przez modlitwę staje się domem Bożym, bo Chrystus przebywa wśród niej. Taką wspólnotę tworzą pielgrzymki, spotkania modlitewne różnych grup, a nade wszystko msza św. i nabożeństwa kościelne. (...)

Z modlitwą potrzeba łączyć wysiłek, by powstawał



SPOTKANIE BPA RAFAŁA KIERNICKIEGO I PAPIEŻA JANA PAWEŁA II W LUBACZOWIE

z naszych zaniedbań, grzechów i pomagać w tym innym. W szczególny sposób pragnę was wezwać do coraz większego szanowania daru życia jako świętości. Chodzi o każde życie, także tych nienarodzonych. (...) Zwracam się więc do dzieci i młodzieży: korzystajcie w pełni z nauki religii. W ten sposób kładziecie podstawowy fundament na swoje całe życie, którym są prawdy i wartości religijno-moralne. To one stanowią o pełni życia człowieka.

Zwracam się również do rodziców, by ze swej strony dołożyli starań w wychowanie religijne swych dzieci. Nie przez nakazy, ale wspólne przeżywanie wiary, praktyki religijne i wyjaśnianie, dlaczego winniśmy podejmować drogę wierności Chrystusowi”.

Wszystkie te aspekty stały się drogowskazem do dalszego działania i misji ewangelizacyjnej Kościoła na terenie archidiecezji lwowskiej.

dzięki pokojowym przemianom 1989 roku. Po okresie zniewolenia w trudach i wyrzeczeniach rozpoczęła się budowa zrębu III Rzeczypospolitej. Nie mogło zabraknąć w tym procesie głosu naszego wielkiego Rodaka – sumienia narodu. Coś drgnęło także na Wschodzie – odradzał się tam duch wiary, którą należało również wesprzeć. Planowana od 1990 roku IV pielgrzymka papieska do Ojczyzny – musiała objąć także Lubaczów. Tego pragnął ówczesny bp prof. Marian Jaworski administrator Apostolski w Lubaczowie, który wizytę Jana Pawła II określił jako *Dar Opatrzności*”.

Pierwsze oficjalne wiadomości o planowanej czwartej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski pojawiły się na wiosnę 1990 roku. Zanim konkretne informacje zostały ogłoszone publicznie, musiało minąć jeszcze kilka miesięcy, podczas których trwały konsultacje między władzami kościelnymi i państwowymi. Bp Marian Jaworski po pokonaniu wyżej wymienionych trudności na gruncie kościelnym oraz państwowo-kościelnym, podzielił się wiadomością o planowanej wizycie Ojca Świętego dopiero na zakończenie lubaczowskiej procesji Bożego Ciała, w czwartek 14 czerwca 1990 roku. Dwa dni później informacje te zostały potwierdzone przez środki masowego przekazu. W sobotnie popołudnie 16 czerwca oficjalnie ogłoszono wstępny plan trasy czwartej pielgrzymki papieskiej do Polski w czerwcu 1991 roku. Jedną ze stacji peregrynacji Jana Pawła II miał być Lubaczów.

Bp Marian Buczek przekonywał, że to właśnie biskup Jaworski „włożył wiele wysiłku, aby do pomyślnego skutku doszła zaplanowana i tak oczekiwana wizyta w Lubaczowie, gdyż wielu przedstawicieli władz kościelnych i państwowych było jej przeciwnych. Cierpliwość i stanowczość biskupa przyniosła radość dla tej mieściny, do której przybyło tylu wiernych, co na lotnisku w Krakowie – wyznał prymas Józef Glemp. W Warszawie powiedział: *dopiero tam poznałem, czym jest postawa ludzi, którzy byli związani ze Lwowem, z tymi terenami, którzy żyją miłością tamtego kraju*”.

Również badacze historii Kościoła jednoznacznie podkreślali, że pielgrzymka papieża do Lubaczowa była „przystankiem w drodze papieża na Wschód”, a wyrazem tego były komentarze papieża w Lubaczowie.

Znaczenie historyczne archidiecezji lwowskiej dla

całości kraju ukazało się już w czasie wieczornego wystąpienia 2 czerwca 1991 roku w konkatedrze w Lubaczowie. Papież wówczas mówił: „Tak więc od samego początku znajdujemy się na obszarze spotkania dwóch tradycji chrześcijańskich i dwóch kultur: bizantyjskiej, związanej z Rusią i łacińskiej, związanej z Polską, naprzód jeszcze piastowską, później jagiellońską. To, co rozwinęło się z kolei w Rzeczypospolitej wielu narodów, ma właśnie w metropolii lwowskiej swój punkt odniesienia podobnie jak historyczne dziedzictwo Piastów, miało swój punkt odniesienia w metropolii gnieźnieńskiej”. Tak zatem ta pielgrzymka papieska w Lubaczowie była swoistym pożegnaniem Polski z archidiecezją lwowską.

Podczas homilii na lubaczowskim stadionie 3 czerwca 1991 roku papież również nawiązał do historii archidiecezji lwowskiej. Mówił:

**„Król Jan Kazimierz, klęcząc w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, przyłącza się do wielu pokoleń tych, którzy łakną i pragną Bożej Mądrości – dla siebie, dla swego królestwa, dla ludów, wśród których z Bożej Opatrzności przyszło mu sprawować władzę królewską w czasach szczególnie trudnych. Dobrze się przeto stało, że śluby królewskie z katedry lwowskiej w różnych momentach dziejów były odnawiane i aktualizowane. Z nich zrodziło się w naszym stuleciu ślubowanie milenijne związane z tysiącleciem chrztu Polski”.**

Na zakończenie mszy św. papież wyraził pragnienie odwiezienia tamtych ziem i kościołów, co doszło do skutku po dziesięciu latach.

Paweł Kowal na podstawie badań nad genezą polskiej polityki wschodniej jednoznacznie podkreślał: „Wizyta w Lubaczowie była swego rodzaju sentymentalnym pożegnaniem z archidiecezją lwowską jako częścią Polski. Nominacja na arcybiskupa we Lwowie jednego z najbliższych przyjaciół papieża arcybiskupa Mariana Jaworskiego, świadczyła o wadze, jaką papież przykładał do tej diecezji. Jednak słowa wypowiedziane w Lubaczowie i nawiązania do dziejów wschodniej diecezji brzmiały jak próba zamknięcia pewnego rozdziału w historii”.

Potwierdzeniem tej tezy było włączenie 25 marca 1992 roku administratury apostolskiej



JAN PAWEŁ II I ABP MARIAN JAWORSKI

w Lubaczowie, znajdującej się w całości na terenie Polski w skład nowo utworzonej diecezji zamojsko-lubaczowskiej. W „Anuario Pontificio” z 1992 roku jako rządcę archidiecezji lwowskiej wskazywano abpa Mariana Jaworskiego, mianowanego 16 stycznia 1991 roku. Pojawia się też diecezja lubaczowska (s. 385) z datą utworzenia 3 czerwca 1991 roku. Tym samym papież podkreślił odrębność archidiecezji lwowskiej w nowej rzeczywistości i że granice poszczególnych diecezji pokrywają się z granicami państwa. Od tej chwili obydwie jednostki powinny działać samodzielnie.

W 2016 roku emerytowany metropolita lwowski z wdzięcznością wspominał te wydarzenia w orędziu skierowanym do mieszkańców Lubaczowa w 25. rocznicę nawiedzenia przez Ojca Świętego Jana Pawła II Lubaczowa: „Jest to naprawdę rzecz historyczna, że Lubaczów został zaszczycony odwiedzinami Ojca Świętego Jana Pawła II. Nie kryję tego, że trzeba było pokonać wiele trudności, ażeby to spotkanie mogło się udać. Te trudności były z różnych stron, ale Opatrzność Boża tak zrządziła, że Ojciec Święty podjął decyzję odwiedzenia Lubaczowa wbrew może oczekiwaniom wielu tych, którzy dziwili się, że Ojciec Święty jedzie do Lubaczowa. To było wyjątkowe wydarzenie historyczne dla Was, ale to było wydarzenie historyczne dla tej części archidiecezji lwowskiej, której stanowiliście przedtem część.”

Ojciec Święty przyjeżdżając do Lubaczowa, sięga dalej myślą aniżeli niektórzy, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego Ojciec Święty jedzie do Lubaczowa, a Ojciec Święty chciał przyjechać do Lubaczowa, ażeby dać wyraz głębokiej wdzięczności za to wszystko, co przez wieki niosła w sobie archidiecezja lwowska, a zwłaszcza od czasów ślubów króla Jana Kazimierza w 1656 roku.

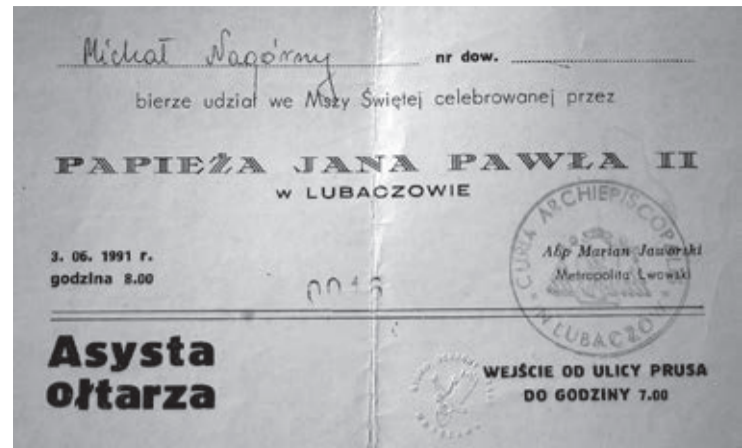
Ojciec Święty w swoim przemówieniu do Was zwłaszcza w pierwszym dniu, powiedział o tych wielkich tradycjach, którymi była naznaczona ta ziemia. Mówił o jedności, o pokoju, o tolerancji. I Ojciec Święty z tęsknotą, a może nawet z ufnością spoglądał w przyszłość, czy będzie mógł odwiedzić jeszcze wschodnie strony.

Opatrzność Boża tak zrządziła, że Ojciec Święty mógł być u nas w Lubaczowie przez dwa dni. Mógł sprawować Eucharystię na błoniach i mógł także wcześniej poświęcić dawniejszą prokatedrę. To wszystko zrządziła Opatrzność Boża i sądzę, że to było tak samo jakoby podziękowanie Wam wszystkim, którzy przyjęli arcybiskupa-wygnańca do swego miasta i pozwoliliście przetrwać w najtrudniejszych czasach. To był także znak, jakby nagroda dla Was za to wszystko, co uczyniliście dla archidiecezji”.

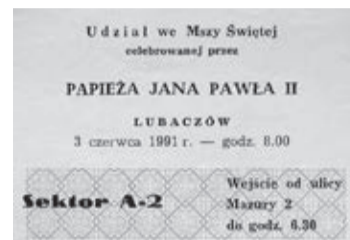
#### Nalożenie paliusza arcybiskupiego w 1992 roku

Powracający na stanowisko metropolity archidiecezji lwowskiej arcybiskup Marian Jaworski przyjął postawę cierpliwości i zgody. Odnosnie sprzeciwu władz co do ingresu arcybiskupa w katedrze wyznawał: „Trzeba w tym widzieć niezbadane wyroki Bożej Opatrzności, bo czy mogłem się spodziewać, kiedy w 1945 roku jako dziewiętnastoletni alumn seminarium wyjeżdżałem ze Lwowa, że powrócę tu jako metropolita? Muszę wyznać, że na mojej drodze życiowej były pewne wydarzenia, które mogły dawać do myślenia. Otóż ogłoszenie mojej nominacji na biskupa w 1984 roku miało miejsce 24 maja, to jest w dniu Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, które to święto wprowadził papież Pius VII po swoim powrocie na Stolicę Piotrową w Rzymie. (...) Natomiast w Polsce święto to zostało wprowadzone do liturgii Kościoła po powrocie kardynała Stefana Wyszyńskiego na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie i Warszawie w 1956 roku, z uwięzienia w Komańczy. Przed powrotem do Lwowa nie miałem jednak śmiałości myśleć, że wymowa symboliczna tych dat dotyczy też jakoś mojej osoby”.

Po skromnie odbytym ingresie ku wielkiej radości kapłanów pracujących na terenie archidiecezji lwowskiej, a także ludu, tak szczególnie udręczonego w minionych latach, należało przystąpić do odbudowy i reorganizacji struktur terytorialnych oraz podnieść duchowe wyrobienie wiernych. I podobnie jak w minionych latach, gdy pełnił funkcję



ASYSTA OŁTARZA. PRZEPUSTKA DLA MICHAŁA NAGÓRNEGO, KLERYKA ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ



BILET WSTĘPU JEDNEGO Z RODZICÓW AUTORA NA LITURGIĘ W LUBACZOWIE, SPRAWOWANĄ PRZEZ PAPIEŻA JANA PAWŁA II

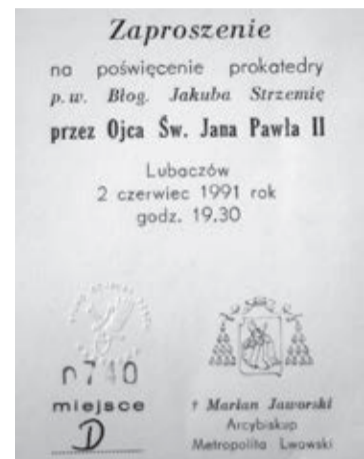
administratora apostolskiego – już jako arcybiskup z prawdziwą gorliwością i umiłowaniem własnej owczarni metropolita Mariana Jaworski przystąpił do wielkiego dzieła, jakie przed nim zostało postawione przez Stolicę Apostolską.

Ten pierwszy okres pobytu we Lwowie na stanowisku arcybiskupa-metropolity archidiecezji lwowskiej Mariana Franciszka Jaworskiego zamyka jeszcze jedno ważne wydarzenie, jakim było nalożenie paliusza metropolicie lwowskiemu 29 lutego 1992 roku.

W sprawozdaniu z tego wydarzenia ks. Marian Buczek pisał: „We Lwowie w dniach 28 i 29 lutego 1992 roku obradowała I Konferencja Episkopatu obrządku rzymskokatolickiego, w której udział wzięli biskupi Jan Purwiński z Żytomierza, Jan Olszański Kamieńca Podolskiego oraz abp Marian Jaworski wraz z biskupami pomocniczymi Rafałem Kiernickim i Marjanem Trofimiakiem ze Lwowa. Omówiono najważniejsze problemy duszpasterskie oraz kwestię dyskryminacji Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Dnia 29 lutego w katedrze lwowskiej odbyła się uroczystość nalożenia paliusza metropolicie lwowskiemu arcybiskupowi Marianowi Jaworskiemu. Dokonał tego specjalny wystannik Ojca Świętego abp Francesco Colasuonno. Mszę św. celebrowali obaj arcybiskupi i biskupi rzymskokatolicy z Ukrainy.

Przybyli zaproszeni przedstawiciele Kościoła greckokatolickiego abp Wołodymyr Sterniuk ze Lwowa, bp Sofron Dmyterko ze Stanisławowa. Kardynał Lubaczowski rezygnacyjnie przyjął Jan Dačko – kanclerz kurii. Na tę uroczystość byli zaproszeni przedstawiciele władz świeckich, którzy jednak nie przybyli. Placówkę konsularną Rzeczypospolitej Polski we Lwowie



ZAPROSZENIE NA POŚWIĘCENIE PROKATEDRY W LUBACZOWIE

reprezentował Henryk Litwin. Przybyła również wicemarszałek Senatu Alicja Grzeskowiak, która w tym dniu prowadziła rozmowy z władzami wojewódzkimi Lwowa. Na mszę przybyli kapłani i siostry zakonne pracujące na terenie archidiecezji lwowskiej.

W niedzielę 1 marca biskupi odprawili mszę św. w katedrze, pod przewodnictwem abpa Colasuonno, który wygłosił homilię do wiernych.

Warto dodać, że we Lwowie nadal są czynne tylko dwa kościoły rzymskokatolickie, tak jak to było zaraz po wojnie: katedra i kościół św. Antoniego. Ostatnio oddano kościół w Winnikach koło Lwowa, w którym 1 marca odprawiono pierwszą mszę św.

Pomimo tego, że prawo wyznaniowe Ukrainy gwarantuje zwrot świątyń i domów parafialnych prawowitym właścicielom, obecnie nie ma możliwości wyegzekwowania go. Pomimo różnorakich starań nie udało się dotychczas odzyskać domu biskupiego, kurii czy seminarium duchownego lub innego lokalu. Kuria mieści się w katedrze nad zakrystią”.

Obszerne sprawozdanie z uroczystości znalazło się jedynie na łamach wspomnianych już „Nowin”. We Lwowie wszelkie wydarzenia związane z Kościołem rzymskokatolickim były przemilczane, co oznaczało przyjęcie przez władze państwowe i część Kościoła greckokatolickiego postawy pełnej ignorancji wobec duchowieństwa i wiernych obrządku rzymskokatolickiego.

Mimo, że wydarzenia w dniu 29 lutego nie zażęgały trudności, z jakimi spotkał się Kościół rzymskokatolicki na tym obszarze, były jednak pewną siłą napędową do dalszej pracy nad formacją wiernych w miejscu ich zamieszkania.

# Tajemnice Stryjskiego Parku (cz. VIII)

Już podczas organizacji Powszechnej Wystawy Krajowej w 1894 roku wynikło pytanie dojazdu publiczności zwiedzającej pawilony usytuowane na znacznej odległości od centrum miasta. Chodziło o przewiezienie nawet kilkuset tysięcy ludzi. Po odpowiednich konsultacjach pod koniec 1891 roku Rada Miejska postanowiła wybudować we Lwowie pierwsze linie tramwaju elektrycznego. W sierpniu 1893 roku rozpoczęto układanie torów kolei elektrycznej, zaś kontrakt na budowę podpisano z niemiecką firmą „Siemens und Halske Baubureau fur Elektrische Bahn”.

JURIJ SMIRNOW

**F**irma zobowiązała się na podstawie uzyskanej koncesji wybudować „ własnym kosztem i staraniem i eksploatować kolej na następujących liniach:

- z głównego dworca kolejowego ulicami: Dojazdową, Szeptyckich, Leona Sapiehy, Kopernika, Słowackiego i Sykstynską, aż do rogu ulic Kilińskiego i Hetmańskiej.

- ulicą Hetmańską, przez place Mariacki i Halicki, ulicami: Batorego, Pańską i Zyblikiewicza, do szkoły św. Zofii, z przewidywanym przedłużeniem na plac Wystawowy”. („Tramwaje lwowskie 1880-1944”). Wspomniane przedłużenie przewizoryczne zbudowano w górę ulicy św. Zofii, a dalej w prawo ulicą Raclawicką do wejścia głównego na Powszechną Wystawę Krajową.

31 maja 1894 roku rozpoczęto regularny ruch lwowskiego tramwaju elektrycznego, zaś do głównego wejścia na wystawę dopiero 6 czerwca. Po zakończeniu Powszechnej Wystawy Krajowej rada miejska postanowiła zlikwidować przewizoryczną linię i tramwaj kursował tylko do szkoły św. Zofii. „Gazeta Lwowska” pisała, że uchwała o likwidacji linii została przyjęta 25 października 1894, a demontaż torów zakończono w listopadzie tegoż roku. Wagony tramwajowe dostarczyła do Lwowa austriacka fabryka z Grazu „Grazer Waggon und Maschinen Fabriks AG vormals Johann Weitzer”. W pierwszym okresie zakupiono 16 wagonów, każdy wagon przewoził maksymalnie 30 osób. Pierwsze wozy tramwajowe „wytwarzały chwilami dużo iskiei, wyblaskujących spód kół i z drutów przewodowych”. Wypadki z pasażerami i awarie wozów od pierwszych dni nie były rzadkością. W okresie od

maja 1894 roku do końca 1895 roku odnotowano 25 wypadków, w których zginęły cztery osoby. Oto opis jednej z awarii wprost obok bramy wjazdowej Wystawy Powszechnej: „Po szóstej wieczorem zjeżdżał z góry stryjskiej tuż koło bramy wystawowej jeden wóz tramwajowy, naturalnie przepelniony publicznością. Za chwilę ruszył z góry drugi wóz, wiozący również kilkadziesiąt osób. U tego drugiego wozu był już to popsuty hamulec, już to skutkiem braku należytego nadzoru a tłoku na tylnej platformie. Hamulec odkręcił się i wóz, ten drugi, począł całym pędem gnać z góry. Woźnica mimo wszystkich starań nie był w stanie wozu zahamować tak aby tenże stanął i stało się co można było przewidzieć, wóz ten najechał z całym impetem poprzedzającego go tramwaj. Skutkiem silnego zdarzenia kilka osób zostało potłuczonych, kilka skaleczonych, dwie osoby, stojące na platformie zrzuciło, a kilku widząc grożące niebezpieczeństwo, zeskoczyło. W ogóle ma być siedem osób skaleczonych, a na miejscu poptynęły strugi krwi”. („Gazeta Narodowa”, 10.09.1894 roku)

Większość awarii zdarzyła się właśnie na odcinku ulicy św. Zofii, a pierwsza z nich miała miejsce już 10 czerwca 1894 roku. Zderzyły się dwa wozy tramwajowe, a jednym z powodów według „Kuriera lwowskiego” było „niestosowne zachowanie się publiczności. „Już 17 czerwca prawie w tym samym miejscu obok szkoły św. Zofii, wóz tramwajowy źle hamowany uderzył zjeżdżając z góry wystawowej, przejeżdżający koło szkoły św. Zofii wóz włościański. Woźnica obalony wraz z wozem i końmi odniósł ciężkie obrażenia w głowę i został przez służbę miejską odstawiony do szpitala. Wóz kolei elektrycznej pomknął w dalszą drogę ku miastu”.

Już w pierwszych latach XX wieku, z powodu licznych wystaw na Placu Powystawowym i popularności Panoramy Raclawickiej, wyraźnie odczuwał się brak możliwości dogodnego dojazdu publiczności w tym



kierunku. Dlatego Rada Miejska postanowiła odbudować tory tramwajowe ulicami św. Zofii i Raclawicką do bramy wjazdowej na Plac Powystawowy. Odcinek ten został uruchomiony 15 czerwca 1907 roku i sprawnie działał do I wojny światowej.

Ciekawostką w funkcjonowaniu sieci tramwajowej w czasie I wojny światowej było zatrudnienie kobiet jako konduktorek i motorowych. Przyjmowano kobiety „godne zaufania, przekraczające 25 lat”. Panie otrzymały mundury i czapki. W tramwajach lwowskich zjawily się też zawodowi złodzieje, którzy okradali pasażerów. Oto relacja „Gazety Narodowej” z kolejnego przykrego wypadku: „donosiliśmy swego czasu, że istnieje cała szajka złodziei – specjalistów w okradaniu pasażerów tramwajowych. Wczoraj udało się schwycić na gorącym uczynku dwóch bez wątpienia członków tego „towarzystwa”... Usiłovali oni uciec, wyskakując z tramwaju, ale jednego z nich zatrzymano. Ów Izak Wanstein miał przy sobie skradzione pieniądze. Został aresztowany”. Liczba złodziei kieszonkowców znacznie wzrosła w czasie I wojny światowej i w pierwszych latach powojennych.

Od samego początku ruchu tramwajowego we Lwowie, również w całym Imperium Austro-węgierskim obowiązywał ruch lewostronny. Dopiero dnia 7 października 1921 roku w Państwie Polskim wprowadzono zasadę ruchu prawostronnego, ale we Lwowie

wykonanie tej ustawy postępowało bardzo opornie.

Wznowienie ruchu tramwajów do Placu Powystawowego i rozbudowa linii tramwajowych do stacji Persenkówka było jednym z najważniejszych zadań dyrekcji tramwajów lwowskich. (Miejskich Zakładów Elektrycznych – MZE).

Decydujące znaczenie dla rozbudowy linii tramwajowych w tej dzielnicy miasta miała organizacja od 1921 roku na Placu Powystawowym corocznych Międzynarodowych Targów Wschodnich. I Międzynarodowe Targi Wschodnie odbyły się w dniach 25 września – 5 października 1921 roku. W tym czasie Targi Wschodnie odwiedziło ponad 20.000 osób, zaś w latach następnych frekwencja wzrosła do 150.000 – 300.000 osób. Przewiezienie takiej liczby ludzi było wielkim wyzwaniem dla lwowskiego tramwaju. Już organizacja I Międzynarodowych Targów Wschodnich wymagała ponownej budowy linii tramwajowej z placu św. Zofii do ulicy Raclawickiej i dalej do bramy wjazdowej na Plac Powystawowy, który od owego czasu nazywano Placem Targów Wschodnich. W kierunku placu św. Zofii organizowano dojazd dwoma liniami tramwajowymi, mianowicie z dworca kolejowego i z centrum miasta. Jednak możliwości owych linii były zdecydowanie za małe, zwłaszcza w sezonie letnim. Dlatego Rada Miejska 18 maja 1933 roku uchwaliła projekt budowy kolejnej linii tramwajowej od ulicy św. Zofii do ulicy Ponińskiego

w stronę elektrowni miejskiej i stacji kolejowej Persenkówka i dalej do ulicy Stryjskiej. Prace budowlane prowadzono od wczesniej wiosny 1933 roku, zaś 2 września tegoż roku nowa linia tramwajowa nr 10 została uroczystie otwarta. Tory doprowadzono do zabudowań Rozgłośni Polskiego Radia przy ul. Ponińskiego obok wejścia bocznego na teren Targów Wschodnich. Nowa linia znacznie ułatwiła dojazd do Panoramy Raclawickiej, centralnego pawilonu „Podkova” i pawilonu fabryki wódek i likierów J. A. Baczewskiego. „Gazeta lwowska” z entuzjazmem opisała owe wydarzenie. W przeddzień praca informowała lwowian, że... „dnia 2 września b.r. o godzinie 9 rano zostanie podjęty ruch wozów tramwajowych na nowej linii przez ul. Ponińskiego. Na linii tej będą kursować wozy linii „10” z rogatki Zamarstynowskiej ulicą Zamarstynowską, Żółkiewską, pl. Krakowskim, pl. Gołuchowskich koło Teatru Wielkiego, Legionów, pl. Mariackim, pl. Halickim, Batorego, Zyblikiewicza, św. Zofii, Ponińskiego do stacji Radia Polskiego”. W uroczystościach otwarcia nowej linii uczestniczył prezydent miasta Wacław Drojanowski, wiceprezydenci, delegacja Magistratu na czele z dyrektorem Mazurkiewiczem, dyrektorowie zakładów miejskich. O godzinie 9 rano wóz tramwajowy ozdobiony chorągiewkami wyruszył z przystanku na Wałach Hetmańskich. U zbiegu ulic Ponińskiego i Raclawickiej czekał na dostojnych gości dyrektor MZE Karol Barwicz z reprezentantami dyrekcji kolei elektrycznej. W dłuższym przemówieniu „zobrazował on pracę około nowego toru” i poprosił prezydenta W. Drojanowskiego o oficjalne otwarcie nowej linii.

Władze miejskie kontynuowały budowę linii do elektrowni na Persenkówce i „wkrótce po ukończeniu dalszej części torów, linia ta zostanie przedłużona o fragment biegnący ulicą Kozielnicką do rogatki Stryjskiej”. 2 października 1933 roku oddano do eksploatacji również i ten odcinek trasy. W latach 1936-1937 wzdłuż ulicy Ponińskiego dobudowano drugi tor. Przed wrześniem 1939 roku nie zdążono jednak zbudować drugiego tor na ulicę Kozielnicką. Po II wojnie światowej rozebrano tor na ulicy Raclawickiej i zlikwidowano ruch tramwajów do bramy dawnego Placu Targów Wschodnich. Tramwaje na linii nr 10 od 1946 roku kursowały tylko ulicą Iwana Franki (dawna Ponińskiego) do skrzyżowania z ulicą Kozielnicką. Tory po ulicy Kozielnickiej do rogatki Stryjskiej rozebrano. 27 maja 1972 postanowiono zlikwidować ruch tramwajów również od pl. św. Zofii do ul. Kozielnickiej, czyli w górę ulicą Iwana Franki.



# Była kiedyś w Żółkwi ulica...

Miastom sens i urodę nadają ludzie. I nie chodzi tu li tylko o architektów czy budowniczych, ich wiedzę, zdolności, wizje artystyczne, lecz o tych, którzy tworzą historię miasta. Wielu pozostawia w nim swój trwały ślad. Jednych wspomina się często, pisze ich biografie, nazywa ich imieniem place i ulice; inni pozostają jedynie w pamięci rodziny...

ANNA KOZŁOWSKA-RYŚ

Był rok 1924, pogodny dzień – sobota 21 czerwca. Tego dnia Żółkiew była świadkiem niezwyklej doświadczenia w dziejach miasta: tymczasowy zarząd miasta nadał nestorowi miejscowych lekarzy, dyrektorowi szpitala powszechnego dr. Karolowi Muszkietowi w uznaniu jego 50-letniej znoonej i owocnej pracy społecznej jako lekarza, ordynatora i długoletniego radnego miejskiego honorowe obywatelstwo i nazwał ulicę Szpitalną jego nazwiskiem. Sala obrad Rady miejskiej zapelniała się w samo południe tego dnia gośćmi – przedstawicielami miejscowych władz, duchowieństwem obu obrządków, przedstawicielami pułku stacjonującego w mieście, członkami Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu Miasta, przedstawicielami organizacji społecznych i zboru izraelskiego. Do jubilatów przemówił komisarz rządu p. Stanisław Gorecki, na koniec wręczając mu okazały dyplom honorowego obywatela – zaprojektowany przez Rudolfa Mękickiego, kustosa Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego, w ozdobnej oprawie wykonanej przez zakład introligatorski Aleksandra Semkowicza ze Lwowa. Przemawiali też radca Sawicki w imieniu Sokoła i Organizacji Narodowej oraz p. S. Zimmels w imieniu zboru izraelskiego. Wielce wzruszony jubilat – znany w mieście ze swej skromności – dziękował za uznanie i zaszczyt. Następnie cała zgromadzona publiczność udała się na ulicę Szpitalną, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy z nazwą „Ulica Dr. Karola Muszkiet”. Ponoć później dr Muszkiet – znany i ze swego humoru – zwykł był mawiać z przekąsem: *Przedtem Żydzi wylewali nocniki na Lwowską, a teraz wylewają je na Doktora Muszkiet*. Nie była to okazała ulica, zresztą i sam szpital nie był budynkiem okazałym.

Przyjechał Karol Józef Muszkiet do Żółkwi w 1874 r., mianowany przez Wydział Krajowy na lekarza ordynującego, i zapuścił korzenie. Zjechał z kufkami i rodziną – z co dopiero poślubioną małżonką Jadwigą Anną z Machniewiczów i teściową Leopoldyną z Kozłowskich Machniewiczową, wdową po oficjalście dóbr leżańskich Janie. Karol i Jadwiga poznali się w Krakowie. On młody, 28-letni doktor nauk medycznych, w tym czasie już „magister położnictwa” a od 2 lat asystent prof. Lucjana Rydla w klinice okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego; ona – świeżo upieczona absolwentka Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Krakowie. Ślubowali sobie przed ołtarzem w kościele pw. św. Szczepana w Krakowie. W rok później, już w Żółkwi, przyszedł na świat ich pierworodny – Stanisław, a potem kolejno Jadwiga i Karol. Rodzina Muszkietów zamieszkała w domu przy ul. Lwowskiej 25. Przez 11 lat wsparciem i doświadczeniem



KAROL, SYN DR. KAROLA MUSZKIETA WŚRÓD MATURYSTÓW C.K. GIMNAZJUM IM. FRANCISZKA JÓZEFA WE LWOWIE (WŁ. JOLA LIPIŃSKA)

dla pani domu była jej matka – Leopoldyna Machniewiczowa. Pani Leopoldyna szybko dała się też poznać z jak najlepszej strony żółkiewskiej społeczności i gdy zmarła w grudniu 1885 roku, wspomniana była jako „niewiasta wielkiej pracy i chlubnych cnót domowych”. Częstym gościem w domu pp. Muszkietów był młodszy brat Jadwigi – uzdolniony student krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, uczeń Jana Matejki, Franciszek Jan Machniewicz, a jako że w tamtych czasach mieszkał jeszcze kątem na terenie szkoły, zapisując się w 1883 roku na studia w monachijskiej Akademii der Bildenden Künste na kurs do prof. Aleksandra Wagnera, podał adres w Żółkwi przy ul. Lwowskiej jako swój domowy. Franciszek przyjeżdżał tu na dłuższe pobyty, utrwalając swym otworem i pędzlem zapewne nie jeden z żółkiewskich zakątków. Ot, choćby cerkiew pw. św. Trójcy – akwarelę, którą zakupiło Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie, przeznaczając potem na loterię organizowaną dla swych członków w marcu 1891 r. w salach wystawienniczych w Sukiennicach. Szczęśliwym posiadaczem akwareli został nieznanymi z nazwiska jeden z członków Towarzystwa, mieszkaniec Lwowa, który zakupił los o numerze 5165...

Jadwiga Muszkietowa nie podjęła (o ile na tę chwilę wiadomo) pracy jako nauczycielka, zajęła się wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu. Odeszła jednak młodo, w wieku 39 lat, w 1892 roku. Nie doczekała zamążpójścia swojej jedynej córki, Jadwigi z Rudolfem Alznerem, porucznikiem 4 pułku ułanów. Doktor Muszkiet dożył sędziwego wieku jako wdowiec...

Istniejący od 1844 roku szpital w Żółkwi, w chwili gdy dr Muszkiet objął w nim posadę lekarza ordynującego, znajdował się w dość opłakanym stanie. Inspektor sanitarny

szpitali krajowych dr Jan Stella-Sawicki („pułkownik Strus” w powstaniu styczniowym 1863 r.) w jednym ze swoich sprawozdań pisał: *Dwa lata temu (1872) szpital żółkiewski znajdował się w takim opłakanym stanie, że w raporcie moim nie wahałem się powiedzieć, iż pomimo odpowiedniego budynku, nie ma żadnych warunków istnienia jako zakładu leczniczego (...)* Nie było odpowiedniego lekarza, nie było rzadcy, nie było bielizny, sprzętów i narzędzi chirurgicznych, a na utrzymanie chorych nie wystarczała ustanowiona taksa. Dzięki energicznemu zajęciu się Wysokiego Wydziału krajowego nowego zarząd, poprawiono budynek, zwrócono największą bacność na żywienie, odzież i leczenie chorych, sprawiono potrzebne narzędzia, ulepszono kontrolę i zakład dzwignął się z upadku. Do podniesienia zakładu najwięcej przyczyniło się mianowanie ordynującym lekarzem dra Muszkiet (...) Stawa starannego i umiejętnego leczenia chorych w zakładzie, ściągająca doń cierpiących ze wszystkich stron. (...) Przed dwoma laty szpital nigdy nie miał więcej jak 8-12 chorych, a dzisiaj już nie jest w stanie pomieścić wszystkich, którzy w nim szukają ratunku lub pomocy.

Trzeba przy tym wspomnieć, iż szpital postawiono na nogi nie tylko dzięki energii i zapałowi dr. Muszkiet, nie byłoby to możliwe bez wysiłków burmistrza notariusza Antoniego Niementowskiego i jego zastępcy Franciszka Zonera (Zonnera) oraz członka Rady szpitalnej ówczesnego wikarego ks. Izzydora Sakowskiego. Wkrótce zapadła decyzja o rozbudowie szpitala. Wiązało się to z utworzeniem oddziału dla obłąkanych i przeniesieniem do żółkiewskiej placówki

części chorych z Kulparkowa pod Lwowem. Początkowo wynajęto tu obok starego szpitala dom za 100 złotych reńskich rocznie, w którym pomieszczono 12 łóżek dla rekonwalescentów po zabiegach chirurgicznych, gmina następnie zaciągnęła pożyczkę (spłacaną z sum wpływających za leczenie) i rozpoczęła w tylnej części ogrodu dotychczasowego szpitala budowę nowego, parterowego budynku docelowo dla 60 chorych, kancelarię i kuchnię szpitalną, mieszkanie rzadcy i magazyn. W salach wszędzie czysto, porządnie, wentylacja dobra; obsługa chorych staranna i umiejętna, w składach porządek; wychodki czyste i nie cuchnące; żywienie chorych wyborne; bielizna i sprzęty używane przez syfilitycznych oddzielone od bielizny i sprzętów innych chorych; na strychu urządzone porządne składowe na rzeczy chorych; w drewnianym budynku w ogrodzie postawiono piec i urządzone bardzo dobrą pralnię. Jak widać za nowych „rządów” dra Muszkiet szpital prowadzony był wzorowo. Chodziły co prawda pogłoski, że żywienie chorych jest nieodpowiednie, jednak inspekcja ich nie potwierdziła.

Z przyjemnością donoszę Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, iż pogłoski te są fałszywe i bez żadnej podstawy. Chorzy garną się do szpitala tak, jak tego nigdy nie było, bo w zakładzie znajdują umiejętnie i ludzkie pielęgnowanie i najstaranniejszą opiekę. Obłąkani są utrzymywani i żywieni bardzo dobrze, pokarm mają taki sam jak w Kulparkowie; potrawy w kuchni przyrządzają się smacznie, a wszystkie zapasy w spiżarni znalazłem w najlepszym gatunku. Chorzy wyglądają dobrze, są ubrani bardzo czysto i porządnie, lepiej nawet jak w Kulparkowie, gdyż otrzymali nowe kurtki i pantaloney z bardzo ładnej i trwałe materji.

A propos wychodków: To dzięki staraniom dr. Muszkiet zastosowano

w żółkiewskim szpitalu nowoczesny na owe czasy i wydawało się praktyczny (choć niektórzy mieli co do tego wątpliwości i np. w lwowskim szpitalu powszechnym miano wprowadzić jego modyfikację) system bezkowy typu Heideberskiego. Ponadto dla zaoszczędzenia wydatków dawano z jego zalecenia wyrabiać niektóre przyrządy chirurgiczne i do opatrywania ran miejscowym rzemieślnikom.

W 1919 roku szpital liczył 120 łóżek, z których aż 50 przeznaczonych było dla chorych wenerycznie, jako że problem ten w tym okresie narastał ze względu na szerzącą się prostytucję a co za tym idzie coraz większą liczbę zachorowań zarówno wśród kobiet „lekkich obyczajów” jak i żołnierzy. Austriackie władze wojskowe, jak zauważał dr Muszkiet na łamach wydawanego w Krakowie pisma Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża „Walka o Zdrowie”, zajmowały się tym przejściowo, nawoływał więc do wprowadzenia ścisłego nadzoru lekarskiego i centralizacji wysiłków. Trudno było bowiem poradzić sobie szpitalom powszechnym, w tym i żółkiewskiemu, z nawałem chorych wenerycznie, ze względu na brak specjalistów oraz urządzeń laboratoryjnych, długi czas leczenia i rekonwalescencji.

Myli się ten, kto pomyśli, iż dr Muszkiet miał na uwadze wyłącznie szpital. Z racji swego zawodu i zajmowanego stanowiska również jako długoletni radny miasta starał się dbać o zdrowie mieszkańców, zwracając m.in. uwagę na jakość wody pitnej i stan wodociągów.

Zachował się dr Muszkiet przez lata we wdzięcznej pamięci pacjentów, którzy jak to w zwyczaju kiedyś bywało, zamieszczali w prasie lokalnej i lwowskiej nie jeden raz podziękowania za niesioną pomoc, ofiarność i skuteczność.

Przed kilku tygodniami zachorował nam 4-letni synek na zapalenie mózgu. Słyszac wiele o znakomitej wiedzy lekarskiej dr. Muszkiet z Żółkwi i o niezwykłej jego gorliwości w leczeniu chorych mu powierzonych, udaliśmy się do niego z całym zaufaniem. Jakoż dr Muszkiet nie tylko że nie odmówił nam swej pomocy, ale z niezmordowaną gorliwością oddawszy się pielęgowaniu naszego dziecka, po sześciu nocach przy łóżu chorego bezsenne spędzonych z tak ciężkiej choroby szczęśliwie je wyleczył. Po dając czyn ten do powszechnej wiadomości spłacam niniejszem nie tylko dług wdzięczności, któryśmy względem dra Muszkiet zaciągnęli za uratowanie dziecka naszego, ale nadto pocytujemy sobie za obowiązek sumienia złożyć należyty hołd pełnej poświęcenia pracy, przechodzącej miarę zwykłych obowiązków, która oby znalazła jak najwięcej naśladowców! - Mierzwica, 21 maja 1876 - Antoni i Paulina Harasowscy.

Inny wyleczony zaś zakończył: *by Go Opatrzność w jak najdłuższe lata dla cierpiącej ludzkości zachowała* - Stanisław Wiktorowicz.

Cmentarz w Żółkwi... Gdzieś tu jest pochowany dr Karol Muszkiet; gdzieś tutaj spoczywa jego małżonka – Jadwiga; to tutaj również znalazła miejsce wiecznego spoczynku teściowa doktora Leopoldyna z Kozłowskich Machniewiczowa. Zbigniew Hauser, autor „Podróży po cmentarzach Ukrainy” w tomie III napisał: *Wielu inskrypcji zanotowanych w 1992 r. sześć lat później już nie odnalazłem. Ponieważ jednak do części z inskrypcjami polskimi przylega nowy cmentarz komunalny, należy mieć nadzieję, że przetrwa ona jeszcze przez długi czas.*

Nie ma już ulicy dra Karola Muszkiet w Żółkwi... Pozostała tylko w pamięci i w inseratach w przedwojennych gazetach.



# Karol Szymanowski

3 października minęła 140. rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych kompozytorów XX wieku Karola Szymanowskiego. Zmarły 85 lat temu twórca, pianista, pedagog i pisarz jest określanym mianem największego reformatora polskiej muzyki narodowej po Fryderyku Chopinie. Przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego złożyli kwiaty w miejscu ostatniego spoczynku kompozytora – w podziemiach krakowskiej Bazyliki św. Michała Archanioła i św. Stanisława biskupa i męczennika w Krypcie Zasłużonych na Skałce. W nawiązaniu do obu rocznic – urodzin i śmierci – przypadających w roku bieżącym, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach zaprezentuje specjalny koncert „Szymanowski – portret 140/85”, który odbędzie się 19 października 2022 roku.

JOANNA PACAN-ŚWIETLIKA

## Z Tymoszwówki w świat daleki

Karol przyszedł na świat 3 października 1882 roku w Tymoszwówce, majątku rodzinnym Szymanowskich. Spędził tam dzieciństwo i młodość. Wieś, usytuowana w połowie drogi pomiędzy Kijowem a Odessą, w samym sercu Dzikich Pól, jakby żywcem przeniesiona z powieści sienkiewiczowskich, spoczywała malowniczo niemalże u wylotu stepów Chersońszczyzny. Siostra kompozytora, Zofia, wspominała, że był to typowy kresowy dwór ziemiański. W salonie stały dwa fortepiany firmy Steinway & Sons, które w czasie rewolucji wrzucono do dworskiego stawu. Był to też dom wypełniony ciepłem rodzinnym i twórczością, niezwykle gościnny i gwarny. Rodzice wraz z gromadką własnych dzieci i licznymi kuzynami niestrudzenie czytali, pisali, rysowali i malowali, grali i śpiewali, urządzali przedstawienia. Z osobną bibliotekę uzupełniano o najnowsze książki i nuty. Cała piątka młodych Szymanowskich związała w przyszłości swe losy ze sztuką. Feliks zostanie pianistą, Karol („Katot”) – kompozytorem, Zofia („Zioka”) – pisarką i tłumaczką, Stanisława – śpiewaczką. Najstarsza, Anna („Nula”), absolwentka wydziału malarstwa, z życiowej konieczności podjęła pracę archiwistki. W rodzinie wszyscy lubili śpiewać, zwłaszcza w letnie wieczory na ławce w ogrodzie. Stasia najchętniej śpiewała arie Moniuszki w duecie z bratem Felkiem, z czasem zaś „awansowała”, jak wspominała Zioka, na solistkę w rodzinnym chórze. Jesień i zimę Szymanowscy spędzali w pobliskim Jelizawetgradzie, gdzie dzieci



uczęszczały do szkoły muzycznej, prowadzonej przez kuzynę, Gustawę Neuhausę (ojca sławnego pianisty Henryka Neuhausę). Według spisu ludności w 1897 roku Polacy stanowili 1,9 procent mieszkańców tego miasta, które jeszcze za życia kompozytora zmieniło nazwę na Zinowjewsk, potem na Kirowo, Kirowohrad, a sześć lat temu na Kropywnycki. W 1901 roku młody Karol, uzyskawszy świadectwo dojrzałości Szkoły Realnej Samorządu Ziemskiego, wyjechał do Warszawy. W latach 1901-1905 studiował u Marka Zawirskiego (harmonia) i Zygmunta Noskowskiego (kontrapunkt i kompozycja). W tym czasie poznał Pawła Kochańskiego, Artura Rubinstę, Grzegorza Fitelberga, Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacego” i Stefana Żeromskiego. W 1905 roku, wraz z Grzegorzem Fitelbergiem, Ludomirem Różyckim i Apolinariem Szeluto założył Spółkę Nakładową Młodych Kompozytorów Polskich, działającą pod mecenatem Władysława Lubomirskiego i promującą twórczość polskich kompozytorów współczesnych. Wśród jego pierwszych kompozycji znalazły się m.in.: „Preludia” op. 1, dwie sonaty fortepianowe, „Sonata d-moll” na skrzypce i fortepian, „Uwertura koncertowa”, dwie symfonie, opera „Hagith” oraz pieśni. Był to też czas intensywnych podróży: Berlin, Wiedeń, Paryż, Londyn, Włochy, północna Afryka.

Pomiędzy 1901 i 1914 rokiem Karol przyjeżdżał regularnie na lato i jesień do Tymoszwówki. Często odwiedzał go tam pianista Artur Rubinstein.

Oczekiwanym gościem był Jarosław Iwaszkiewicz, starszy kuzyn Karola. Dla Szymanowskiego było to wyjątkowo dogodne miejsce do pracy.

**W Tymoszwówce powstała większość jego dzieł z pierwszego tzw. neoromantyczno-modernistycznego i drugiego tzw. orientalnego okresu twórczości. Ten ostatni przypadł na burzliwe lata wojenne. W przeczuciu nieuchronnie nadciągającej katastrofy, w atmosferze niebywałego napięcia, szukał azylu w komponowaniu. Zofia Szymanowska w swojej książce opowiada, iż latem 1917 roku brat jej zastygł w milczącym bólu w Tymoszwówce pogrążył się w intensywnej twórczości. Wtedy powstała m.in. III Sonata, Kwartet i 12 Etiud fortepianowych. W październiku 1917 roku Szymanowscy na zawsze opuścili Tymoszwówkę.**

Ziemie te, w okresie przedwojennym należące do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, na mocy traktatu wersalskiego znalazły się poza

odrodzoną w 1918 roku II Rzeczpospolitą. Zyskując nowe miejsce zakotwiczenia pod Giewontem, Szymanowski nie zapomniał stron rodzinnych. Jeszcze cztery lata przed śmiercią, w 1933 roku, schorowany kompozytor, wracając myślami do zapamiętanych z dzieciństwa krajobrazów, wyznawał: „Jakie to dziwne. Nieraz brak mi Ukrainy, jej słońca, jej dalekich przestrzeni, a przecież stokroć bliższa stała mi się góralszczyzna. Urodziłem się przecież na Ukrainie, tam spędziłem dzieciństwo, ale nie wywarła na mnie takiego wpływu, jak przelotnie poznane Zakopane”.

Po wojnie polsko-bolszewickiej Szymanowski przeniósł się do Warszawy, jednak ze względów zdrowotnych zaczął coraz częściej przebywać w Zakopanem. W 1927 roku powierzono mu funkcję dyrektora Konserwatorium Warszawskiego, którą sprawował (z przerwą na kurację w 1929 roku z powodu gruźlicy) do marca 1932 roku, gdy w geście protestu wobec ponownej degradacji uczelni do rangi szkoły artystyczno-zawodowej złożył dymisję. Od 1930 r. zamieszkał na stałe w willi „Atma”. Zakopane stało się jego drugim, po Tymoszwówce, domem, a wpływy folkloru podhalańskiego wyznaczyły początek kolejnego etapu twórczości kompozytora (balet „Harnasie”, „Śłopiewnie”, „Mazurki” op. 50 i 62, „II Koncert skrzypcowy”, „Stabat Mater”). W latach 1933-36 koncertował jako wykonawca własnych utworów we Francji, Belgii, Holandii, Anglii, Włoszech, Jugosławii, Bułgarii, Niemczech, Szwecji, Danii, Norwegii i Związku Radzieckim. W listopadzie 1935 roku Szymanowski wyjechał z „Atmy”, nie zdając sobie sprawy, że już tam nie wróci. W roku następnym przebywał kilkakrotnie w sanatorium w Grasse we Francji. W marcu 1937 roku przyjechał do sanatorium w Lozannie, gdzie zmarł 29 marca, 15 minut po północy. W ostatnich chwilach życia w klinice towarzyszyła mu siostra Stanisława. Trzymała go za rękę, czytała mu, mówiła do niego aż do ostatniego tchnienia, a potem jechała z Szwajcarii przez pół Europy, w wagonie przewożącym trumnę do Ojczyzny. Pogrzeb urządzono na koszt państwa. Zabalsamowane zwłoki kompozytora przewieziono do Warszawy, gdzie odbyła się część uroczystości żałobnych. Serce kompozytora miało spocząć obok serca Chopina w kościele św. Krzyża, ale niestety spłonęło ono podczas Powstania Warszawskiego. Trumnę przewieziono do Krakowa i tam 7 kwietnia 1937 roku złożono w Krypcie Zasłużonych na Skałce.

Karol Szymanowski został uhonorowany wieloma odznaczeniami: Orderem Orła Białego, Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu św. Sawy (Jugosławia), Orderem Komandorskim i Oficerskim Korony Włoskiej, Krzyżem

Kawalerskim Orderu Legii Honorowej (Francja), Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Kulturalnej (Rumunia). Ponadto otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz członkostwa honorowe Česká Akademie Věd a Umění, Łotewskiego Konserwatorium Muzycznego w Rydze, Królewskiej Akademii Św. Cecylii w Rzymie, Królewskiej Akademii Muzycznej w Belgradzie, Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej.

## Lwowskie epizody, lwowskie impulsy

Karol Szymanowski wielokrotnie odwiedzał Lwów. Pomiędzy 1903 a 1933 rokiem tylko potwierdzonych dokumentalnie wizyt w mieście pod Wysokim Zamkiem doliczono się około dwudziestu. Powodem były koncerty, w których występował i jako kompozytor, i jako pianista oraz względy rodzinne. We Lwowie mieszkała młodsza siostra Karola, znana i ceniona śpiewaczka Stanisława Korwin Szymanowska, którą często odwiedzał. Wychowanka słynnej lwowskiej szkoły śpiewu Zofii Kozłowskiej zadebiutowała 23 października 1906 roku na scenie Opery Lwowskiej w „Opowieściach Hoffmanna” Offenbacha. W roku 1909 we Lwowie, w prywatnej kaplicy arcybiskupa Józefa Teodorowicza, Stanisława wzięła ślub z przemysłowcem naftowym Stefanem Bartoszewiczem. Po zamążpójściu nie zaniechała kariery, poświęcając się również pracy pedagogicznej. W Teatrze Miejskim występowała przez cztery sezony artystyczne. Była znakomitą interpretatorką i popularyzatorką pieśni brata, prawnikiem i wykonawcą większości jego dzieł wokalnych. Już po śmierci kompozytora, w 1938 roku, tuż przed swoim przedwczesnym zgonem opublikowała cenne wskazówki „Jak należy śpiewać utwory Karola Szymanowskiego”. Dla niej, prócz perfekcjonizmu warsztatowego, było oczywiste, że „Szymanowskiego nie wolno śpiewać bez wzruszenia”. To właśnie Stanisławie, która z całej rodziny była mu najbliższa, zadedykował Szymanowski kilka utworów: pieśń „Daleko został cały świat” z cyklu 6 pieśni op. 2, „Vier Gesänge” op. 41, a przede wszystkim „Śłopiewnie” op. 46. Stasia wykonała partię Roksany w premierowej inscenizacji „Króla Rogera” w warszawskim Teatrze Wielkim w 1926 roku.

We Lwowie rodziły się pomysły na nowe utwory Szymanowskiego: od kuriozalnej w twórczości kompozytora operetki „Loteria na mężów czyli Narzeczony nr 69” (wystawienie jej miało podreperować nadszarpnięte finanse artysty) aż po „Harnasie”, jedno z najbardziej lubianych w Polsce jego dzieł.

Inspiracji do napisania baletu miał dostarczyć mu gorący zwolennik i propagator jego twórczości, lwowski muzykolog

prof. Adolf Chybiński. Pomysł miał zakiełkować w marcu 1920 roku podczas spotkania w willi kompozytora Adama Soltysa przy ul. Raclawickiej 5 (obecnie Samczuka). Chybiński, od lat zafascynowany muzycznym folklorem góralskim, owego pamiętnego wieczoru przegrywał Szymanowskiemu na fortepianie kolejne warianty jednej z „nut sabatowych”. Oryginalne brzmienia musiały wówczas zapasnąć głęboko i na długo w pamięci kompozytora, skoro Chybiński wspominał, że w partyturze baletu, skomponowanego kilka lat później, rozpoznał ową graną w willi koło Stryjskiego Parku melodię. Tak oto „tamten Lwów i tamci ludzie” dokonali udanego mariażu wyobraźni wybitnego kompozytora z muzyką góralską, która stała się wyznacznikiem tak poszukiwanego przezeń oryginalnego stylu narodowego. Kolejne arcydzieło – „Stabat Mater” op. 53 – powstało w związku z tragedią, która dotknęła rodzinę Szymanowskich we Lwowie w 1925 roku. Śmiertelnemu wypadkowi uległa wówczas Alusia Bartoszewiczówna, kilkunastoletnia siostrzenica kompozytora. Na dziewczynki, bawiące się w ogrodzie, runęła kamienna figura. Do zdarzenia doszło w czasie rekreacji na terenie gimnazjum sióstr Sacré Coeur przy Pl. św. Jura, do którego uczęszczała córka Stanisławy Korwin Szymanowskiej. Załatwianiem formalności pogrzebowych zajął się Karol, przebywający w tym czasie we Lwowie. Zwierzył się Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, że był to najtrudniejszy okres w jego życiu. Stanisława z powodu doznanego wstrząsu straciła dziecko, które nosiła pod sercem. Karol Szymanowski cykl pieśni do słów Kazimierza Iłkowiakówny „Rymy dziecięce”, dedykował „Pamięci Alusi”. Pamiętał również o siostrze, pogrążonej w bólu i żałobie po śmierci dzieci. Kiedy zginęła

Alusia, Szymanowski pracował nad utworem zamówionym przez przemysłowca Bronisława Krystalla, który chciał uczcić pamięć zmarłej młodożony. Kompozytor zmienił plany i zamiast Mszy żałobnej – Requiem (ściślej – „Chłopskiego requiem”) napisał „Stabat Mater” – „Stała Matka Bolejąca” do pięknego przekładu autorstwa pochodzącego z Oszmian wileńskiego poety Czesława Jankowskiego. Świadomie wybrał polski, a nie oryginalny łaciński tekst średniowiecznej sekwencji, gdyż jak wyznawał: „Śpiewane gdzieś w wiejskim kościółku *Święty Boże* czy ulubione moje *Gorzkie żale*, których każde słowo jest poetcko żywym organizmem dla mnie, stokroć silniej zawsze poruszały we mnie instynkt religijny, niż najkunsztowniejsza msza łacińska”. Słowa VI części „Stabat Mater” brzmią: „Chrystus niech mi będzie grodem, Krzyż niech będzie mym prze-wodem. Laską pokrop, życie daj! Kiedy ciało me się skruszy, Oczyszczonej w ogniu duszy Głorię zgotuj, niebo, raj”. O umuzyczeniu tego fragmentu Szymanowski powiedział: „Tak, to najpiękniejsza melodia, jaką udało mi się kiedykolwiek w życiu napisać”. Utwór, gotowy w 1926 roku, trzy lata czekał na prawykonywanie. Odbyło się ono w warszawskiej filharmonii 11 stycznia 1929 roku. Stanisława zaśpiewała partię sopranu, a dyrygował Grzegorz Fitelberg. Transmisji radiowej tego koncertu przysłuchiwał się wzruszony Karol, przebywający wówczas w Austrii na kuracji w sanatorium w Etlach. Rok po warszawskim prawykonywaniu utwór zabrzmiał we Lwowie.

**We Lwowie twórczość Szymanowskiego zyskała grono zarówno zagorzałych zwolenników, jak też zdecydowanych**

**przeciwników. Temperatura dyskusji na łamach lwowskiej prasy dowodzi, że „najbardziej muzyczne miasto” nie pozostawało letnie, a tym bardziej obojętne wobec muzyki artysty. Ten zaś, stopniowo i konsekwentnie zjednywał uznanie i aplauz lwowskiego środowiska muzycznego względem swojego nowatorskiego dorobku kompozytorskiego.**

Konserwatywny Lwów, którego uosobieniem był najbardziej wpływowy wówczas krytyk muzyczny Stanisław Niewiadomski, potrafił jednak dostrzec i docenić talent Szymanowskiego będącego jeszcze u progu kariery artystycznej. W 1910 roku w konkursie kompozytorskim, rozpisany z okazji lwowskich – a mających w rzeczywistości ogólnonarodowy charakter – obchodów 100-lecia urodzin Chopina i odbywającego się w ich ramach I Zjazdu Muzyków Polskich jury konkursowe z Niewiadomskim w składzie uhonorowało 28-letniego kompozytora pierwszą nagrodą za „Sonatę c-moll” na fortepian op. 8. Skomponowany podczas warszawskich studiów u Zygmunta Noskowskiego utwór zadedykował Szymanowski swemu przyjacielowi, malarzowi i dramaturgowi Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi. Dwadzieścia lat później, wyrazem uznania dla dokonań kompozytora na niwie muzyki polskiej, już u schyłku życia, było nadanie w roku 1930 jego imienia działającemu od 1902 roku Lwowskiemu Instytutowi Muzycznemu. Od tamta renomowana, druga tego typu po Konserwatorium Polskiego (dawniej Galicyjskiego)

Towarzystwa Muzycznego uczelnia nosiła miano Lwowskie Konserwatorium Muzyczne im. Karola Szymanowskiego.

Lwów odwiedzał Szymanowski przy okazji swoich koncertów kompozytorskich. Pierwszy z nich odbył się 25 marca 1912 roku przy współudziale Artura Rubinsteina i Stanisławy Korwin Szymanowskiej. Program obejmował utwory fortepianowe i pieśni (po raz pierwszy w historii wykonane zostały wówczas „Barwne pieśni” op. 22). Osiem lat później, 17 marca 1920 roku w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego (obecnie sala Filharmonii) miał miejsce kolejny koncert kompozytorski, w którym Szymanowski wystąpił również w roli pianisty, a prócz śpiewu Stanisławy Korwin Szymanowskiej, wykonującej pieśni brata, lwowscy melomani mogli wysłuchać utworów skrzypcowych kompozytora w mistrzowskiej interpretacji zaprzyjaźnionego z nim skrzypka Pawła Kochańskiego. 17 stycznia 1922 roku we Lwowie doszło do prawykonywania przez Stanisławę Korwin Szymanowską skomponowanych do słów Jarosława Iwaszkiewicza „Pieśni muezzina szalonego” op. 42 i dwóch pieśni z cyklu „Stopiewnie” op. 46 (bis) do słów Juliana Tuwima. Prawdziwym triumfem był koncert kompozytorski, który poprowadził dyr. Adam Soltys 3 lutego 1928 roku. Na program złożyły się orkiestrowa wersja drugiego zeszytu „Pieśni miłosnych Hafiza” op. 26 i III Symfonia „Pieśń o nocy” op. 27. Była to pierwsza kompletna światowa prezentacja tej symfonii, którą Szymanowski skomponował jeszcze w latach 1914–16 roku w Tymoszwówce i zadedykował Matce.

Spacerując uliczkami Lwowa szukajmy tak licznych śladów obecności kompozytora w naszym mieście. Udajmy się na Nowy Świat, gdzie w okazałej willi pod nr 94 przy dawnej

ulicy Potockiego (obecnie Czuprynki) często zatrzymywał się Szymanowski goszcząc we Lwowie. Wracając z mieniącego się kolorami jesieni Parku Stryjskiego stańmy na chwilę przy willi Mieczysława i Adama Soltysów, w której zrodził się pomysł baletu „Harnasie”. Przejdźmy koło obecnego gmachu Filharmonii, gdzie w Sali, ozdobionej tak bliskimi artyście motywami zakopiańskimi brzmiały utwory kompozytora, również w wykonaniu autorskim. Nieopodal, przy dawnej ulicy Batorego 32 (obecnie Kniazia Romana) odwiedźmy dom, w którym mieszkała i w którym zapewne nie raz toczyła z bratem ożywione muzyczne dysputy Stanisława Korwin Szymanowska. Wszak pisała, że „Karol był dla mnie czymś więcej niż ukochanym bratem, on był światłem mojego całego życia, on był jak ciepłarnia, w której rozwinęły się moje uczucia, moje poglądy, moja sztuka wokalna, mój gust muzyczny”. Dalej, w tych dniach zadumy, idźmy na Cmentarz Łyczakowski, gdzie w grobowcu rodzinnym Bartoszewiczów wraz z tragicznie zmarłą córką Alusią spoczywa zmarła niespełna dwa lata po swoim bracie Stanisława. Po drodze zaś ogarnijmy wdzięcznym spojrzeniem gmach Konserwatorium Muzycznego im. K. Szymanowskiego przy dawnej ul. Piłsudskiego (obecnie Franki). To w tej lwowskiej kuźni talentów nauczało i wykształcenie odebrało tylu cenionych wykonawców i badaczy muzyki Karola Szymanowskiego. Artysta, którego zawirowania dziejowe pozbawiły domu, który musiał zmierzyć się z utratą na zawsze swojej małej ojczyzny i ten spopieleny dom zdołał w sobie i w swojej muzyce na nowo, od podstaw, w nowych realiach odbudować, powinien dziś być nam szczególnie bliski.

## Błogosławiona wina

W dniu 22 września 2022 roku w domu zakonnym Towarzystwa Świętego Pawła we Lwowie przy ul. Kutowej 5 odbyło się kolejne spotkanie słuchaczy Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Tym razem br. dr Adam Szczygiel przybliżył zebrany sensacyjną historię obrazu Matki Bożej Kodeńskiej.

Kodeń to mała miejscowość w województwie lubelskim położona nad Bugiem, tuż przy granicy Polski z Białorusią. Opiekunami obrazu, a zarazem sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej są ojcowie oblaci. Ci sami, którzy postępują w parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Spotkanie rozpoczęło się w kaplicy, gdzie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem modlono się o pokój

na Ukrainie oraz w innych potrzebach Kościoła i świata. Następnie w refektarzu zakonnym został przygotowany mały poczęstunek. Przy herbacie i ciastku wysłuchaliśmy wprowadzenia do filmu pt. „Błogosławiona wina”, po czym obejrzelśmy film. Po filmie odbyła się dyskusja.

Jak się okazało, historia porwania obrazu Matki Bożej z kaplicy papieskiej w Rzymie nie była wcześniej znana słuchaczom Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Według Jana Fryderyka Sapiehy (1680–1751), czynu tego dokonał wojewoda miński i brzesko-litewski Mikołaj Sapieha Pobożny (1581–1644). Obraz został przewieziony do Kodnia i wkrótce stał się tam sławny z powodu wielu cudów, które wyprosili pielgrzymi. Mikołaj Sapieha początkowo obłożony klątwą przez papieża

Urbana VIII, później pozyskał jego wielkie zaufanie. Kara została zdjęta, a Ojciec Święty dodatkowo podarował wiele relikwii świętych do sanktuarium w Kodniu. Cała ta historia została barwnie opisana w powieści Zofii Kossak pt. „Błogosławiona wina”.

Na zakończenie dyskusji pojawiła się propozycja zorganizowania wyjazdu do Kodnia. Pomysł ten zyskał aprobatę zebranych i być może uda się go zrealizować.

W ostatniej części spotkania słuchacze LUTW dzielili się swoimi doświadczeniami czy to zakresu działalności społecznej, czy osobistych zainteresowań. Przy tej okazji wszyscy mogli się bliżej poznać.

Kolejne spotkanie zaplanowano na październik 2022 roku.

MARIA BARANOWA



RENATA KASPROWICZ

SANKTUARIUM W KODNIU

# Wędrówki po Karpatach na konikach huculskich

W ramach wspólnego polsko-ukraińskiego projektu „Poznawanie przyrody z huculskim koniem” na Werchowynie opracowano nową trasę turystyczną wędrówki na tych koniach. W pierwszej wędrówce wzięli udział goście z Polski.

SABINA RÓŻYCKA  
TEKST  
ROMAN KLIMA  
ZDJĘCIA

## „Huculików” potrzeba nam więcej

W Europie konne wędrówki po górach nie są niczym nowym, w ukraińskich zaś Karpatach takich atrakcji turystycznych jest niewiele. O utworzeniu czegoś podobnego mówiono od dawna. Niektórzy właściciele gospodarstw turystycznych, hoteli czy sanatoriów próbowali organizować takie wędrówki, ale nie udało się tej atrakcji upowszechnić. Wędrówki po szczytach Karpat najlepsze są na grzbietach huculskich koników. Jak twierdzi Michajło Neczaj, dyrektor Narodowego parku krajobrazowego Werchowynski, te niskie koniki są wytrzymałe i silne. Bez strachu schodzą stromymi ścieżkami i podchodzą pod ostre wzniesienia, śmiało przekraczają burzliwe górskie potoki i są wytrzymałe na długie wędrówki.

– Kiedyś te konie były podstawowym i jedynym zwierzęciem „transportowym” Huculów – twierdzi Jarosław Zetenczuk, wicedyrektor Parku. – Z czasem ilość tych zwierząt w ukraińskich Karpatach zaczęła katastroficznie spadać. Natomiast w Polsce i innych państwach europejskich „huculiki” zaczęto hodować i teraz jest ich tam dużo.

Według Pawła Mentelskiego, kierownika projektu ze strony polskiej, w Polsce jest bardzo poważne podejście do hodowli tych koników i organizacji turystyki konnej. Dziś turystyka górską w Polsce nie jest możliwa bez tras konnych, przy tym na koniach, które zostały wyselekcjonowane w ukraińskich Karpatach. Wobec tego na Ukrainie należy popularyzować taki sposób wypoczynku i zwiększać liczbę koni rasy huculskiej.



Obecnie pracownicy Parku Wechowynskiego czynią starania, by powiększyć stado „huculików” i przystosować je do górskich wędrówek. Sprzyja temu wspólny projekt w ramach Programu współpracy międzynarodowej Polska-Białoruś – Ukraina 2014–2020 Parku ze Stowarzyszeniem hodowli koni w Rzeszowie. Pierwszy etap projektu miał miejsce na wiosnę 2022 roku w Polsce. Agresja Rosji na Ukrainę przeszkodziła wspólnym odwiedzinom partnerów. Ale na temat tego, jak doglądać „huculiki” i jak je hodować, przez dwa tygodnie w Polsce szkoliło się 27 uczniów z rejonu Werchowyny.

Natomiast w Parku Narodowym jego pracownicy opracowali i oznakowali trasę turystyczną. Jej nazwa brzmi „Od źródła do źródła”. Ma ona 69 km długości i obliczona jest na 4 dni wędrówki. W tych dniach

po raz pierwszy wędrowano tą trasą. Na wycieczkę zgłosiło się 20 osób. Ze strony partnerów z Polski byli menadżerowie, urzędnicy i wykładowcy, fotograficy, turyści i muzycy. Ze strony ukraińskiej – pracownicy Parku Narodowego, hipicy z obw. lwowskiego, zoolog, ornitolog, fotograf i pracownik regionalnego parku krajobrazowego „Kramatorski”. Wszystkich uczestników łączyło zamiłowanie do koni i górskich wędrówek.

## Deszcz, szczyty i źródła na połoninach...

Pogoda podczas wędrówki nie pieściła uczestników – dokuczała mgła i drobny deszcz, po drodze napotymano wielkie kałuże, a temperatura spadała czasem do 4–5 °C. Nie przeszkodziło to wędrującym. Trasa rozpoczynała się w uroczysku Perkałaba z jeziorem zamieszkałym przez traszki wniesione



Wędrowałem też w Karpatach, ale po ich ukraińskiej części wędrowałem po raz pierwszy – dzieli się wrażeniami Paweł Steczkowski, uczestnik wędrówki, muzyk i rzeźbiarz z Warszawy. – Jeździć konno też lubię, to moje hobby, tak odpoczywam. Wprawdzie więcej jeżdżę konno po równinie. Pragnę podziękować organizatorom, bo otrzymałem nie-e-e-wiarygodne zadowolenie z tej wycieczki. Stanie się ona ważną częścią moich wędrówek.

Ukraińcy i Polacy twierdzą, że po zwycięstwie obowiązkowo powrócą na tę trasę i zaproszą znajomych i przyjaciół. Ukraina posiada niespotykany potencjał rozwoju turystyki konnej, a w Karpatach będzie to prawdziwy boom.

Na drugi dzień trasa przebiegała wzdłuż granicy. W ciągu 6 godzin zdobyto dwa wierzchołki. W trzecim dniu jeźdźcy mieli do pokonania kilka ostrych podejść i takichże zejść. Przyszło spieszyć się z koni i niektóre odcinki pokonywać na piechotę. Wszystko jednak zakończyło się pomyślnie i jeźdźcy okazali się przygotowani do różnych sytuacji. Wędrówka zakończyła się w miejscowości Jawornik, do której trzeba było dojechać pokonując 52 zakręty na drodze Ruski Dół, wybudowanej w czasie I wojny światowej przez niemieckie i austriackie oddziały gen. Augusta von Makkenzena. Podsumowanie wrażeń i wyników wędrówki odbyło się w biurach Narodowego rezerwatu „Czarnogóra”, po czym polscy koledzy zwiędzili dodatkowo centrum informacyjne Narodowego parku krajobrazowego „Werchowynski” w Ilcach.

– Bardzo lubię podróżować. Zwiedziłem Bałkany, Himalaje, byłem w Indii i Afryce.





# Polsko-ukraińskie drogi do zapomnianej naftowej kolebki Europy



W ciągu dwóch lat samorządy polskiego Sanoka i ukraińskiego Borysławia w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina zrealizowały projekt „Naftowa kolebka Europy – zapomniana historia Polski i Ukrainy”. Jego celem jest poprawa więzi kulturowych oraz współpracy między partnerami. Zwrócono przede wszystkim uwagę mieszkańców tych miast i turystów na ciekawe fakty dotyczące historii gospodarczej dwóch sąsiednich regionów. Podsumowująca konferencja odbyła się w Borysławiu.

TEKST ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

– Bardzo cieszymy się, że mogliśmy z gminą Sanok, w tym trudnym czasie, również mimo pandemii, zrealizować ten projekt. Dziękujemy organizatorom – powiedział dziennikarzowi Kuriera Ihor Jaworski, burmistrz Borysławia. – Jest dla nas bardzo ważne, że możemy zdobywać doświadczenie, że możemy dla tej sprawy coś uczynić – zbudować pomnik, wydać album. Nie spodziewaliśmy się, że w czasie wojny da się coś zrobić, ale mamy prawdziwych przyjaciół w Polsce – w gminie Sanok. Od kiedy trwa wojna, gmina Sanok wielokrotnie pomagała mieszkańcom naszego miasta. Otrzymałiśmy już ponad dziesięć transportów z pomocą humanitarną, z żywnością, opatrunkami medycznymi, środkami higieny, za co bardzo dziękujemy naszym partnerom.

W ramach projektu został wydany dwujęzyczny album

o historii przemysłu naftowego z mapką zawierającą oznaczenie miejsc wydobywania ropy naftowej na terenach Gminy Sanok i Borysławia. Jeszcze niedawno pogrążone w depresji miasto otrzymało szansę stać się miejscową mekką turystyczną.

Ihor Romaniuk, kierownik Centrum Informacji Turystycznej w Borysławiu dodał, że w zeszłym roku został tam odsłonięty pomnik Jana Zeha, polskiego farmaceuty i współtwórcy przemysłu naftowego, który w 1875 roku założył w tym mieście aptekę „Gwiazda”.

– W parku miejskim, gdzie zachował się pomnik Adama Mickiewicza, otworzyliśmy aptekę-muzeum, a obok czynnych kiwonów wzniesiono w tym roku pomnik lebaka. Tak nazywano kiedyś nisko wykwalifikowanych robotników, którzy za pomocą włosia końskiego zbierali ropę z powierzchniowych złóż naftowych i jej rozlewów czyli kałuż – powiedział Ihor Romaniuk. – W latach 2020–2022 cztery duże firmy turystyczne i siedem średnich przybyły specjalnie, aby odwiedzić nasze nowe lokalizacje turystyczne. Również w ostrej fazie wojny duża liczba wymuszonych migrantów w Borysławiu znalazła tu możliwość rekreacji kulturalnej – przyjeżdżali do naszych turystycznych miejscowości kilka razy, najpierw sami, potem z rodzinami i sąsiadami.

Tymczasem samorządy Borysławia i Sanoka rozpoczęły realizować kolejny wspólny projekt „Historia solą przyprawiana”, który ma na celu popularyzację bogatej historii wydobywania soli. Są też inne nowe pomysły.

– Zagospodarujemy teren w dzielnicy Borysławia Tustanowice, gdzie zlokalizowane są pokłady solne i będziemy promować projekt poprzez wykonanie gadżetów kojarzących się z solą – wyjaśniła Albertyna Buczyńska, koordynatorka

projektu. W przyszłości chcemy też zwrócić uwagę na jedną z najstarszych kopalni ozokerytu w Europie. Borysławski ozokeryt jest unikalny w swoich właściwościach, a pod względem właściwości izolacyjnych i medycznych jest jednym z najlepszych na świecie. Pierwszy kabel telegraficzny, który został ułożony między Europą a Ameryką wzdłuż dna Oceanu Atlantyckiego, był izolowany ozokerytem Borysław. Kopalnia jest opuszczona, zalana, niestety, ale nadal jest koparka, dlatego możemy myśleć o turystyce ozokerytowej. Jest tu coś do pokazania i coś do opowiedzenia.

Program Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina od 15 lat wspiera transgraniczne procesy rozwojowe na pograniczu polsko-ukraińskim.

Wasył Chimiak, starszy ekspert Programu Polska-Białoruś-Ukraina, przedstawicielstwo we Lwowie, nie ukrywał, że



bardzo się cieszy z okazji swego pobytu w Borysławiu.

– W ciągu ostatnich dwóch lat po prostu odkryłem dla siebie Borysław – stwierdził. – Pomimo tego, że blisko mieszkamy, że miasto jest znane, a faktycznie tak naprawdę bardzo niewiele o nim wiemy. Również o Borysławiu i o Truskawcu, o Drohobyczu, o Samborze. O tych małych miastach, które tworzą tę prawdziwą Galicję, zarówno po stronie ukraińskiej, jak podobne miasta ze strony polskiej – Sanok, Rymanów, Rymanów-Zdrój. Dlatego bardzo się cieszę, że mogę przebywać na Ziemi Borysławskiej i że nasz program może wspierać takie pomysły. Mniejsze projekty są realizowane w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina w dziale tematycznym Dziedzictwo. Dziedzictwo w szerokim pojmowaniu tego słowa.

Nasz program bardzo sprzyja takim pomysłom, które powstają wśród mieszkańców, wśród tych, którzy na tych ziemiach mieszkają i chcą żeby te ziemie, te miasta promować – mówił dalej Wasył Chimiak. – Bardzo się cieszymy, że właśnie

w taki sposób mogli oni nawiązać kontakt z polskimi partnerami i jak już prawdopodobnie wiecie, w naszym projekcie nie ma ani polskich, ani ukraińskich projektów, a są projekty wspólne. Na tym polega właśnie cały nasz program, że nawiązujemy kontakty, pokonujemy bariery, przyczyniamy się do dobra jak po stronie polskiej, tak ukraińskiej i czynimy to dobro dla wspólnot, dla zwykłych ludzi, którzy mieszkają po obu stronach granicy, żeby ta granica nas nie dzieliła, a odwrotnie – łączyła, dawała możliwość współpracy i zacieśnienia dobrych relacji polsko-ukraińskich.

Pomimo tego, że trwa wojna, musimy nadal żyć, musimy tworzyć, musimy pracować, musimy się rozwijać. I nasz program też nie stoi na miejscu. Już zbliża się nowa perspektywa, nowa edycja programu. Tym razem będzie się nazywała Polska – Ukraina 21–27 i już pod koniec roku czekamy na zatwierdzenie programu przez Komisję Europejską. Już za rok, w połowie 2023 roku rozpoczniemy nowy konkurs, do którego można będzie składać wnioski. Będziemy pracować w pięciu priorytetach, a mianowicie: Środowisko, Zdrowie, Turystyka, Współpraca i Granice. Niniejszy projekt, który jest realizowany w Borysławiu i bardzo dużo innych pomysłów, które są jeszcze w głowach naszych potencjalnych beneficjentów, mogą być zrealizowane w kolejnej edycji Programu. Chcę przypomnieć, że Program Współpracy Transgranicznej Polska-Ukraina przewiduje ogólny budżet w wysokości około 187 milionów euro. Są to środki dysponowane po obu stronach granicy dla dwóch partnerów z polskiej i ukraińskiej strony. Program dofinansowuje wartość projektu w wysokości 90%. 10% to wkład własny partnerów. Już teraz zachęcamy do opracowania, do pomysłów, do nawiązania kontaktów z polskimi kolegami i z ukraińskimi, bo jesteśmy przecież skazani na to sąsiedztwo, na takie partnerstwo z polskiej i z ukraińskiej strony – zaznaczył Wasył Chimiak.

# Ostatnie chwile Marii Konopnickiej we Lwowie

Sejm RP ustanowił rok 2022 Rokiem Marii Konopnickiej. Ostatnie chwile swego życia wielka poetka spędziła we Lwowie i tu zmarła 8 października 1910 r. Przypomnijmy sobie jej ostatnie dni, opisywane w prasie z tego okresu.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Nowości Literackie” donosiły w wiadomościach za „Kurierem Warszawskim”:

15 września – Marja Konopnicka wyruszyła z Żarnowca w swą sześciogodzinną podróż do Lwowa. W stolicy Galicji stan jej zdrowia znacznie się pogorszył. 2 października z hotelu przeniesiono ją do dorożki i zawieziono do sanatorium Kiselki. W liście do córki Zofii poetka napisała, iż ma mocno spuchnięte nogi, a także obrzękniętą twarz i że pisanie przychodzi jej z trudem: – Zdaje się, kochana Zosiu, że koniec się zbliża. Lekarz polecił mi zawiadomić was o tym.

Lwów, 5-go października. – Stan zdrowia Marji Konopnickiej pogorszył się bardzo. Lekarze obawiają się katastrofy. Przyjechała córka wielkiej poetki, p. Laura Pytlińska, artystka teatru Wielkiego z Warszawy.

7 października do umierającej matki przyjechali synowie. Córka Zofia, nim dojechała z głębi Rosji, było za późno

Następnego dnia na pierwszej stronie „Kuriera Lwowskiego” grubą czcionką podano: „Lwów, 8-go października. – Marja Konopnicka zmarła dzisiaj o godz. 5 i pół zrana”.

I dodano krótki, lecz bardzo treściwy artykuł o zmarłej, charakteryzujący jej działalność:

Literaturze polskiej stała się krzywdą nowa, krzywdą wielką, krzywdą nieoptakana. Pętki struny na harfie, której głos brzmiał pełnym, doskonałym dźwiękiem pieśni natchnionej, poczętej z miłości ziemi i człowieka, dojrzałej w bólu, wykołysanej przez niedolę narodu.

Umarła Marja Konopnicka. Jasny, gorejący płomień jej ducha zaćmił podmuch śmierci, która przedwcześnie stanęła u wezłowania poetki. Niezłomne, żelazne prawo natury położyło pieczęć milczenia na jej ustach, odebrało im cudotwórczą moc zapalania serc ludzkich słowom, które jak błyskawica, rozcinało mrok dni dzisiejszych i oczom, spragnionym światła ukazywało jutrznię słoneczną na horyzoncie.

W ciężkiej żałobie piszemy te słowa i w ciężką żałobę pograży się cała Polska na wieść o agonii Wielkiej Przewodniczki narodu.



W smutku też pochylały się nad Jej trumną i w smutku kładziemy pierwszą garść kwiatów wspomnienia u stóp tej trumny, w której spoczęły doczesne szczątki nieśmiertelnej chwały obywatelki, natchnionej wieszczki i szczerzej rozdawczyni nadziei i wiary w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Niech odpoczywa w pokoju po trudach i pracy żywota, który był wierną służbą Ojczyźnie i sztuce – umiłowanym głębioko, rozumnie, szlachetnie.

11 października 1910 r. w dzień pogrzebu ustała praca w warsztatach polskich i szkołach, każdy śpieszył złożyć ostatni hołd i postugę wieszczce narodowej. Tysięczne tłumy zaległy ulice i place. O godzinie pół do trzeciej po ustawieniu trumny na katafalku w głównej nawie kościoła bernardyńskiego rozpoczęły się egzekwie żałobne; w kościele zjawili się: namiestnik dr Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, grono posłów sejmowych z L. hr. Pinińskim na czele.

Dopiero dnia 22 października w „Nowościach Ilustrowanych” (tygodnik) przedstawiono wzruszającą relację z pogrzebu poetki:

## Pogrzeb ś. p. Konopnickiej

Takiego pogrzebu, jak złożenie do grobu zwłok wielkiej naszej poetki, Lwów dawno nie widział. Było to manifestacyjne złączenie się wszystkich stanów i narodowości, które przybyły w tysięcznych rzeszach, aby oddać ostatni hołd i postugę

Tej, która Miłością swą cały naród złączyć pragnęła.

Już przed drugą popołudniu zebrały się ogromne tłumy przed kościołem Bernardynów. Młodzież szkolna i straż pożarna uformowały szpaler wokół kirem obitej mównicy. Punktualnie o wpół do trzeciej otwarto główne drzwi kościoła, a rodzina, przedstawiciele władz i delegacje udali się do wnętrza, gdzie prowincjał oo. Bernardynów Norbert Goliński, w otoczeniu kleru zakonnego odprawił egzekwie.

Po przyniesieniu trumny chór „Lutni” odśpiewał „Pieśń żałobną” Rutkowskiego, a wokół mównicy ustawili się uczestnicy pogrzebu. Nie brakło między nimi i przedstawicieli instytucji ruskich. Szczególnie licznie reprezentowany był świat artystyczny i literacki.

**Nieprzejrzane fale ludności w potokach cudnego, jesiennego słońca i opadających liści drzew skweru. Pierwszym mówcą był wiceprezydent miasta dr. Tadeusz Rutowski, który podniósłszy w krótkim, serdecznym przemówieniu jej znaczenie, jako poetki i obywatelki, pożegnał ją imieniem stolicy. „Zaniesiem ją tam do mogiły na ziemi lwowskiej, a powitają ją tam bratnie duchy:**



PRZEWIEZIEŃ ZWŁOK Ś.P. KONOPNICKIEJ Z SANATORIUM KISELKI DO KRYPTY OO. BERNARDYNÓW



WYPROWADZENIE ZWŁOK Ś.P. KONOPNICKIEJ Z ZAKŁADU KISELKI

**Goszczyński, Grottger, Bartusówna i tylu innych. A pójdzie za tobą nie tylko nasz ból, ale i żal bratniego narodu ruskiego, który odczuł również stratę ciebie”.**

Wśród bicia dzwonów ruszył olbrzymi kondukt, liczący kilkadziesiąt tysięcy głów, na cmentarz Łyczakowski. Na ulicach, któremi przechodził, płonęły latarnie, okryte kirem. Otwierała go kapela Czwartaków, następowały delegacje zakładów, instytucji, stowarzyszeń i młodzież. W pochodzie niesiono kilkadziesiąt wieńców, pokryte nimi były także dwa rydwany żałobne. Za karawanem, zaprzężonym w trzy pary koni, postępowała najbliższa rodzina, synowie i córki. Szli obaj synowie Konopnickiej, prowadząc swe siostry pp. Mickiewiczową i Pytlińską-Zawiejską, pp. Królikowscy, dalej reprezentacje kraju i miasta, senat uniwersytecki i nieprzejrzane tłumy publiczności.

U wrót cmentarnych młodzież akademicka wzięła trumnę na ramiona i poniosła ją do tymczasowego miejsca spoczynku: do grobowca śp. prezydenta miasta, Michalskiego. Tu, po odprawieniu przez duchowieństwo modłów żałobnych przemówił pierwszy Jan Kasproicz. Znakomity poeta scharakteryzował świetnie twórczość Konopnickiej, zakończywszy piękne to przemówienie słowami: „W tymczasowym ponoć składamy cię grobie. Ale

czy tu do snu wiecznego twa ziemska ułoży się powłoka, duch twój pozostanie między nami, dopóki żywi będziemy. A żywi będziemy, gdyż nie umiera naród, który z tona swego takich jak ty wydaje bojowników. Jedynem, odpowiednim miejscem, w którym zwłoki wielkiej poetki spocząć powinny na wieczny spoczynek, są Groby Zasłużonych na Skalce”.

Po nim przemawiali pp.: poseł Bojko, dr. Zofia Golińska-Daszyńska, A. Neumanowa, poseł Hudec, akademik Gluziński, Sobłówna, Rattinger i A. Zagórski.

Mrok już ogarnął cmentarz. Zapalono pochodnie. W blaskach ich krwawych spuszczone trumnę do grobu na długi sen. Raptem tłum zaintonował Anioł Pański, potem Chorał, Boże coś Polskę i Pieśń Legionów. W takt tych pieśni, huczących daleko po cmentarzu Łyczakowskim, rozchodzono się powoli do domów, a tam na świeżej mogile konały w chłodzie jesiennym stopy kwiatów, wieńców – ostatnich, jakie kornie rzucono pod stopy wielkiej pieśniarki.

Niestety podniosłość ceremonii zakłócił zakaz arcybiskupa Bilczewskiego, który prasa relacjonowała:

Zapowiedziany udział duchowieństwa w organizacji pogrzebu i mowa biskupa Bandurskiego zostały odwołane. Zakaz arcybiskupa był skutkiem tego, iż w kołach klerykalnych zwrócono uwagę, iż Konopnicka nie była prawowierną katoliczką. Zakaz ogłosił arcybiskup Bilczewski. Skutkiem tego i biskup Bandurski odmówił udziału w pogrzebie. (...)

Kilka lat po śmierci Marii Konopnickiej trumnę z jej ciałem przeniesiono do nowego grobu na cmentarzu Łyczakowskim, ufundowanego przez kobiety Polonii amerykańskiej. Popiersie nagrobne wykonała Luna Drexlerówna. Na cokole wyryto fragment wiersza poetki:

*Proście wy Boga o takie mogiły,  
Które leż nie chcą, ni skarg, ni  
żałości,  
Lecz dają sercom moc czynu,  
zdrój siły  
Na dzień przyszłości...*

Została zachowana oryginalna pisownia

# Legendy starego Stanisławowa (60)



RADZIECKA KIEROWNICZKA RUCHU DROGOWEGO NA SKRZYŻOWANIU ULIC HALICKIEJ I BELWEDERSKIEJ



CMENTARZ WOJSKOWY W STANISŁAWOWIE

IWAN BONDAREW

## Dom z niespodzianką

Opuszczając Stanisławów Niemcy pozostawili Rosjanom mnóstwo „niespodzianek”. Wiele zakładów przemysłowych i magazynów były zaminiowane i sowieckim saperom trzeba było dobrze się napracować, aby usunąć materiały wybuchowe. Jeżeli na obiektach przemysłowych można było się czegoś takiego spodziewać, tominy w budynkach mieszkalnych wyjawiać było trudniej.

W swoich wspomnieniach płk Łapotyszkin opisał interesujący epizod tej „cichej wojny”.

– W jednym z domów wyjawiliśmy „niespodziankę” – standardowy pięciokilogramowy pakiet materiału wybuchowego. Wmontowano go w dolną szufladę biurka, które wsunięto pomiędzy piec i ścianę i obłożono innym wyposażeniem mieszkania. Druć do zapłonu uczepiono do gwoźdźcia w fundamencie pieca i przy próbie usunięcia rzeczy lub wysunięcia biurka miał nastąpić wybuch. Jednak tak się nie stało. Doświadczeni saperzy, przewidując pułapkę wroga, unieszkodliwili „niespodziankę”.

Za zwolnienie naszego miasta kilka jednostek uzyskało honorową nazwę „Stanisławska”. Był wśród nich 113 batalion sapersko-inżynieryjny.

## W walkach o Stanisław

Interesującą historię opowiedział mi dyrektor muzeum „Bohaterowie Dniepru” Jarema Kwaśniuk. Opracowując dokumenty żołnierzy Armii Czerwonej, którzy spoczęli na cmentarzu wojskowym, zauważył interesujący fakt. Dwunastu żołnierzy, przeważnie szeregowi i sierżanci, zginęli na obrzeżach miasta. Wydawałoby się, że to nic dziwnego, bo walki o miasto toczyły się zaciekle. Uwagę zwróciła jedna data – 10 sierpnia 1944 r. Jak wiadomo, miasto zostało wyzwolone od Niemców 27 lipca. Z kim oni walczyli?

Wszyscy należeli do 260 dywizji strzeleckiej, a, jak się okazało, ta jednostka udziała w walkach o Stanisławów nie brała! Jak więc ci polegli znaleźli się na naszym cmentarzu?

Jest to bardzo ciekawe! Jednostka ta nie walczyła na naszych terenach, lecz wyzwała

miasteczko Stanisław... w woj. mazowieckim. Sztabiści coś tam poplątali i poległych pod mazowieckim Stanisławem przyłączono do strat w walkach o nasze miasto. Ich imiona widnieją na płytach naszego cmentarza wojskowego.

Ciekawe, czy są zdublowane na polskim cmentarzu?

## Niemiec i jabłko

Po II wojnie światowej w Stanisławie (radziecka nazwa miasta – red.) była wielka liczba jeńców niemieckich. Rozbierali ruiny, odbudowywali zniszczone obiekty przemysłowe – pracowali na rzecz dobra i rozkwitu miasta.

Jeden z obozów jenieckich mieścił się w dawnych koszarach kawalerii przy ul. Armii Czerwonej (obecnie mieści się tam szkoła policji). W dzień Niemcy pracowali na obiektach, a po południu przebywali na wewnętrznym dziedzińcu koszar. Jeńców karmiono źle. Aby jakoś urozmaicić jedzenie niektórzy robili drobne wyroby i wymieniali je na jedzenie u miejscowejariaty.

Wymiana odbywała się przez płot. Ktoś z Niemców wyciął drewniany gwizdek i dawał znak, że jest coś do wymiany. Koło płotu akurat przechodził chłopak i miał w ręku duże jabłko. Znakiem zaproponował Niemcowi owoc. Ten zgodził się i podał chłopakowi zabawkę. Chłopcu zrobiło się żal dorodnego jabłka, więc chwycił zabawkę i szybko uciekł.

Minęło wiele lat. Chłopiec wyrósł i został znanym lekarzem. Ale do dziś śni mu się niemy wyrzut w oczach głodnego jeńca.

## Najlepszy schowek

Tę historię opowiedział mi znany lwowski przewodnik Mykoła Majdański. W czasie wojny jego dziadek był lejtnantem Armii Czerwonej. Dostał się do niewoli, ale uciekł do swoich.



JENICY NIEMIECCY



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

Do takich uciekinierów nie miano zaufania, uważano ich za zdrajców. Czasami aresztowano ich i wysyłano na Syberię, jednak chłopak miał „szczęście”. Zdegradowano go do szeregowca i skierowano do oddziału ochronny komendy w Stanisławowie. Była jesień 1944 r.

Oddział pełnił służbę w ochronie wojskowej komendy, sztabu garnizonu, więzienia. Ochroniali nie tylko obiekty wojskowe. W tym czasie w mieście nie było spokojnie. W dzień niby wszystko toczyło się normalnie, panowała władza sowiecka, ale nocą słychać było strzały i żaden członek partii nie czuł się bezpieczny. Panicznie obawiano się OUN-UPA. Chronili się przed nimi sowieci bardzo oryginalnie.

Każdego wieczoru całość władz miejskich wraz z urzędnikami i sekretarzami partii łącznie, chroniła się w polskim kościele – kolegiacie. Wewnątrz chronili ich NKWD-ziści, a na ulicy kolegiatę otaczali żołnierze z oddziału komendy. Wiele bezsensownych nocy spędzili żołnierze na deszczu i wietrze, ale nikt ich nie zaatakował.

Po latach dziadek zainteresował się, dlaczego sowieci tam się ukrywali? Przyczyn było kilka. Po pierwsze, jest to stara budowla o grubych murach

i małych, wysoko umieszczonych oknach – prawie forteca. Po drugie, w dzień, gdy partyjniacy zajmowali swe gabinety, w kościele odprawiano nabożeństwa. Możliwie liczono się z tym, że pobożni UPO-wcy nie ruszą świątyni. I rzeczywiście – kościół nikt nigdy nie zaatakował. A jednak komuniści w Stanisławowie nie mieli spokoju.

## Ulica Związkowa

W naszym mieście jest szereg ulic, które zawdzięczają swe nazwy błędom tłumaczy. Przed 1939 rokiem Stanisławów był polskim miastem, ale po „złotym wrześniu” rozpoczęto masowe zmiany nazw ulic, kontynuowane po zwolnieniu miasta od Niemców.

Któreś ulice otrzymywały za patronów wodzów światowego proletariatu i innych bohaterów Kraju Rad. Ale były uliczki (przeważnie na peryferiach), których nazwy po prostu dublowano po ukraińsku. Zdarzały się wówczas sytuacje śmieszne. Na przykład: ulicę Gołębią (Голубина) najpierw Niebieską (Голуба), a potem Błękitną.

Jeszcze lepiej było z ulicą Daszawską – od nazwy miejscowości ze złoźami gazu, Daszawy. W czasach Niezależności ochrzczono ją imieniem jakiegoś Daszewskiego.

Ale to nie wszystko. Mam na myśli ulicę Związkową, której nazwa przed wojną pochodziła od „Związków Zawodowych”. W tłumaczeniu powinna nosić nazwę „Профспілкова”. Ale któryś z urzędników pozostawił starą nazwę, więc stała się ulicą łącznościowców. W ten sposób iwanofrankiwscy łącznościowcy oprócz swego zawodowego święta (16 listopada) mają też swoją ulicę. Związków Zawodowych jednak nie pominięto – mają swą niewielką uliczkę w okolicach ul. Bandery.

# Humor żydowski

## Porada

– Panie Jakub – powiada lekarz do schorowanego pacjenta – pan musisz zmienić koniecznie powietrze.

– Zmienić powietrze? – zainteresował się pacjent. – A po jakim kursie, panie doktorze?

## Ucieczka lwa

Dwaj przyjaciele z Kamionki Strumiłowej opowiadają sobie o najbardziej bohaterskich wydarzeniach w swoim prowincjonalnym życiu.

– Pewnego dnia – opowiada pan Buchla – przyjechała do Kamionki Strumiłowej menażeria. Nazajutrz więc poszedłem obejrzeć zwierzęta i zobaczyłem, że wokoło nie ma nikogo z obsługi. Jakieś licho mnie pokusiło i zacząłem się droczyć z lwem. Droczyłem się, droczyłem, aż lew się zdenerwował, trzasnął całym cielem w klatkę i ta, pewnie już ze starości, się rozleciała. Ja się przestraszyłem, na szczęście lew także. No, ale co miałem robić? Zacząłem uciekać, a lew za mną... Czuję już jego oddech na plecach i wiedziałem, że jeśli czegoś nie zdołam wymyślić, to za chwilę będzie po mnie. Zatrzymałem się nagle, odwróciłem się do lwa, spojrziałem mu prosto w oczy. Lew aż zaparł się nogami w ziemię, zatrzymał się... i nie wytrzymał, uciekł!

– Podziwiam twoją odwagę – powiada pobladły z emocji pan Blime – ja na twoim miejscu miałbym już ze strachu pełne spodnie...

– Ty głupi, a jak ty myślisz, dlaczego lew tak szybko uciekł...?

## Naj...

– Jaki naród jest najbardziej nieszczęśliwy na świecie?

– Żydzi.

– Dlaczego?

– Bo wyszli z raju, a żyją w piekle.

## Różnica

– Jaka jest różnica między Żydem-wiecznym tułaczem a Prusakim?

– Żyd-wieczny tułacz wie, że nigdzie swego zakątka ziemi nie znajdzie, a Prusak na odwrót – pewny jest, że każdy zakątek ziemi do niego należy!

## Kiedy ma umieć

Pan Hirsz przez kilka lat posyłał swojego syna Jonasa na naukę do słynnego talmudysty. Jednakże, ku wielkiemu zmartwieniu ojca, Jonas nie robił żadnych postępów. Ilekroć ojciec chciał się pochwalić uczonością syna, tylekroć narażał się na kompromitację. Zrozpaczony udał się wreszcie do rabina i opowiedział mu o swoich kłopotach.

– Rebe, co to jest? Mój syn uczy się i w dzień, i w nocy, a nic nie umie.

Rabin chwycił się za brodę, podumał chwilę i powiada:

– Mój kochany! Jeżeli twój syn uczy się przez cały dzień i przez całą noc, to kiedy on ma co umieć?

## Chodzący rozum

– Powiedz mi, gdzie siedzi rozum? – pyta nauczyciel małego Laiba.

– On wcale nie siedzi – odpowiada reolutnie uczeń.

– No to gdzie jest? – dziwi się nauczyciel.

– Za interesami? Dlaczego?

– Bo jak by on tylko siedział, to on by nie był żaden rozum – wyjaśnia mały filozof.

JANUSZ WASYLKOWSKI  
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

# Kolegiata w Stanisławowie

Stanisławów, założony w 1662 roku, jest miastem stosunkowo młodym. Liczne miejscowości wokół niego są o wiele starsze; Halicz – 898 r., Kołomyja – 1240 r., Buczacz – 1373 (ew. 1379) r. Najbliższym do Stanisławowa, choć starszym o 122 lata, jest Tarnopol, mający podobną historię swego założenia – przez Jana Armora Tarnowskiego w 1540 r. Z tego powodu nasze miasto nie posiada swej średniowiecznej historii. Opowieść o Stanisławowie rozpoczniemy od opisu najstarszej zachowanej świątyni rzymskokatolickiej miasta – kolegiaty.

PETRO HAWRYŁYSZYN

**N**ie powstała na pustym miejscu. Poprzedził ją drewniany parafialny kościół pw. św. Stanisława, który powstał przed majem 1662 r. z fundacji założyciela miasta Andrzeja Potockiego, starosty halickiego, a z czasem kasztelana krakowskiego i hetmana polnego koronnego. W akcie założycielskim miasta z dnia 7 maja 1662 r. Andrzej Potocki zapisał: „Kościół Przenajświętszej PM, św. Andrzeja i św. Stanisława zbudowałem ja”.

Obok tego drewnianego kościółka, służącego wiernym do końca XVII wieku, wzniesiono niebawem nową świątynię. Wspomina o tym podróżnik Ulrich Verdum, przejeżdżający przez Stanisławów w 1672 r.: „W mieście jest kościół papieski, wprawdzie drewniany, w którym nabożeństwa odprawiane są dotąd, dopóki nie ukończona zostanie murywana świątynia, już bardziej współczesna”.

W 1684 roku w kolegiacie miał miejsce uroczysty pochówek poległego pod Wiedniem Stanisława Potockiego. Odtąd wszystkich Potockich chowano w podziemiach tego kościoła. W nawach ustawiano męskie i kobiece figury kolejnych członków tego potężnego rodu oraz epitafia na ich cześć. W 1703 r. świątynię uroczystie poświęcił arcybiskup Konstanty Zieliński. Z tej okazji nad wejściem do skarbcza wmurowana została stosowna tablica.

Po śmierci założyciela miasta Andrzeja Potockiego 12 września 1691 r. kolejnym właścicielem miasta został jego młodszy syn Józef (1673–1751), hetman wielki koronny. On to w 1737 r. rozpoczął rozbudowę kolegiaty. Obok świątyni wybudował dzwonnice, na której już w następnym roku umieszczono ufundowany przez niego dzwon. Dzwon odlany został w Brodach przez Michała



KOLEGIATA. AUSTRIACKA POCZTÓWKA KOŃCA XIX - POCZĄTKU XX WIEKU

Bobowskiego. Józef również sprzyjał wzbogaceniu zdobniczo wnętrza kolegiaty. Dzieło ojca kontynuował jego syn Stanisław, wojewoda poznański. Świadczyła o tym wmurowana w 1757 roku nad wejściem do zakrystii tablica.

W 1751 r. w kolegiacie miała miejsce czterodniowa ceremonia pogrzebowa Józefa Potockiego. Bogate wyposażenie kościoła i specjalnie przygotowany ceremoniał uroczystości uczyniły ten pogrzeb jednym z najważniejszych wydarzeń roku w Rzeczypospolitej. Niektóre rzeźby, przygotowane na tę uroczystość, stały się dekoracją wnętrza, a zakupione specjalnie adamaszkowe obicia ścian zdjęto dopiero w 1877 r.

Pod koniec XVIII wieku krypty gontem dach zmieniono na blaszany. W 1878 r. rozpoczęto likwidację przykościelnego cmentarza (obecnie pl. Szepetyckiego). Gdy podczas rekonstrukcji dzwonnicy przeprowadzono prace archeologiczne, wyjawiono resztki pochówków ze szczątkami zmarłych grzebanych w kierunku południowym na głębokości około 2 m. Cmentarz powstał o wiele wcześniej, najprawdopodobniej w czasie budowy drewnianego kościoła św. Stanisława.

W 1787 r. na mocy decyzji magistratu zlikwidowane zostały w mieście cmentarze przykościelne i otwarto jeden wspólny cmentarz chrześcijański – dla katolików, unitów i Ormian. Takie były wymagania sanitarne nowych władz austriackich.

Podczas kolejnych prac renowacyjnych w krypcie głównej, prowadzonych w latach 2000–2001, w celu wzmocnienia fundamentów kościoła odczyszczono cztery kamienne



WNĘTRZE KOLEGIATY. OKRES MIĘDZYWOJENNY



KS. KAZIMIERZ BOCHENEK – OSTATNI WIKARY KOLEGIATY OPUSZCZAJĄCY STANISLAWÓW

sarkofagi z kamienia szarego koloru. Trzy pochodziły z pochówku dorosłych, jeden należał do pochówku dziecka. Do krypty prowadziły kamienne schody. Sarkofagi ustawiono parami przy wschodniej i zachodniej ścianach krypty w półkolistych niszach. Ich wysokość wynosi 2 m, szerokość – 1 m. Ogólna powierzchnia krypty – około 60 m kw. Ze współczesnego opisu można dowiedzieć się, iż szczątki rodu Potockich spoczywały w krypcie do początku lat 60. XX w. Ich dalszy los jest dziś nieznanym.

Główna krypta przeżyła kilka renowacji. A. Szarlowski, w swojej książce z roku 1887, wspomina o szczątkach siedmiu członków rodziny Potockich tu spoczywających: „Andrzeja Potockiego, syna Stanisława Rewery, kasztelana krakowskiego i hetmana poln. Koronnego, założyciela Stanisławowa (zm. 1691); jego małżonki Anny z Rysińskich, ich syna Stanisława, starosty halickiego i kołomyjskiego, pułkownika wojsk koronnych, poległego w bitwie pod Wiedniem podczas wyprawy Jana III Sobieskiego; Józefa, młodszego syna Andrzeja i Anny



AUSTRIACKA POCZTÓWKA Z POCZĄTKU XX WIEKU

z Rysińskich, kasztelana krak. i hetmana wielk. koronnego (zm. 1751) i jego małżonki, Wiktorii z Leszczyńskich, które szczątki zostały sprowadzone tu z katedry grecko-katolickiej w 1886 r. W małej trumnie spoczywa Józef, syn Stanisława Potockiego, wojewody smoleńskiego, uczeń miejscowego kolegium jezuickiego, ulubiony wnuk Józefa, hetmana wielk. koronnego. Imienia, ani imion rodziców drugiego dziecka, spoczywającego w kamiennej trumnie, nie udało mi się odnaleźć. Sarkofag Wiktorii z Leszczyńskich jest z czarnego krakowskiego marmuru, Józefa P. – z drewna, obity kosztowną materią; inne – z kamienia. Wszystkie są w dobrym stanie, oprócz sarkofagu Andrzeja, rozbitego na części, z którego podczas restauracji pochówków kości wyjęto i złożono w trumnie jego małżonki. Na niektórych sarkofagach wyrzeźbione są herby Potockich i herby rodów z nimi powiązanych, a też początkowe litery tytułów” – tyle w opisie Szarlowskiego.

Jeżeli główna krypta była dość znana, to o istnieniu bocznych – zachodniej i wschodniej – nikt nigdy nie wspominał. Zostały również przebadane w latach 2000–2001. Maria Wujanko tak opisuje badania: „Jeżeli zejście do głównej krypty mieściło się przed ołtarzem głównym i zamknięte było podwójnymi masywnymi drzwiami, ozdobionymi krzyżami i herbami Potockich „Pilawą”, to jakie były zejścia do bocznych krypt – nie wiadomo. Możemy się jedynie domyślać, że były naprzeciwko siebie pod boczными marmurowymi ołtarzami św. Wincentego od strony wschodniej i św. Józefa – z zachodniej. Możemy zauważyć, że posadzka kościoła w tych miejscach różni się od reszty – tu jest zabetonowana, gdy

tymczasem reszta posadzki jest pokryta kafelkami z ornamentem. Prawdopodobnie te zmiany nastąpiły po zabetonowaniu zejść do tych krypt. Dziś dostęp do tych krypt jest możliwy przez niewielkie otwory w posadzce kościoła pod ścianami.

Zachodnia krypta jest w kształcie korytarza usytuowanego z południa na północ. W jej obu ścianach są sklepienie niszowe jedna naprzeciwko drugiej. Jest ich dziesięć. Cztery są mniejsze, a sześć – większych. Z zachodniej krypty wyniesiono znaczną ilość śmiecia, nagromadzonego tu przez lata. Dało to możliwość zbadania podziemi.

Posadzka krypty wyłożona jest kamieniem szarym, zachowały się schody, prowadzące do zamurowanego zejścia. Są podobnej konstrukcji jak schody do krypty głównej.

Podczas badań wyjawiono szczątki 10 osób w drewnianych trumnach. Sądząc z zachowanych resztek szat, można wnioskować, że były to pochówki kapłanów. Tego rodzaju pochówki nie przeczą znanym faktom składania w kryptach kościołów kapłanów świątyni.

Jednocześnie z zachodnią przebadana została i wschodnia krypta. Ma kształt podobny do zachodniej, z również dziesięcioma niszami na pochówki po obu ścianach. Posadzka krypty została wyłożona cegłą. Nie wyjawiono tu ludzkich szczątków. W celu przebadania odkryto jedną z nisz. Za ceglana ścianą był piasek i ułamki cegieł. Pod tą warstwą natrafiono na drewnianą trumnę ze szczątkami. Badania wykazały, że był to pochówek dziecka. Wskazywały na to również wymiary trumny: 1,1 m długości, 0,35 m szerokości u wezgowia i 0,26 m w nogach”.

Natomiast Wołodimir Polek w książce „Placami i ulicami

Iwano Frankiwska" z 1994 r. pisze: „Ta krypta jest niewielka. Jak wspominają świadkowie, którzy widzieli ją latem 1938 r. (faktycznie w maju 1937 r. podczas koronacji obrazu Matki Boskiej z kościoła ormiańskiego), gdy była dostępna dla zwiedzających, była znacznie większa”.

I dalej Maria Wujanko pisze: „Prawdopodobnie te trzy krypty w swoim czasie były połączone i tworzyły jeden system rozgałęzionych korytarzy. Po II wojnie światowej boczne krypty w miejscach połączenia z główną zostały zamurowane, jak to widzimy dziś. Potwierdza to przypuszczenie, że w tamtych czasach świątynie jednocześnie pełniły funkcje obronne i ich podziemia były połączone, co dawało również możliwość wyjścia poza świątynię. Aby to potwierdzić potrzebne są badania w dokumentach archiwalnych, starych planach miasta itp.”.

Warto tu dodać, że w powieści „Pan Wołodyjowski” Henryk Sienkiewicz opisał pogrzyb „małego pułkownika” Michała Wołodyjowskiego właśnie w kolegiacie stanisławowskiej. Rzeczywiście, jego pierwowzór, Jerzy Wołodyjowski (1620–1672), zginął podczas obrony Kamieńca Podolskiego przed Turkami. Został tam pochowany w podziemiach kościoła franciszkanów.

W latach 1784–1799 Austriacy skonfiskowali przedmioty wartościowe, zaś w latach 1810–1812 ogołociono kolegiatę z resztek przedmiotów srebrnych, co znacznie zużyło skarbiec świątyni.

Z biegiem lat stan kościoła znacznie się pogorszył. Został zamknięty w 1839 r. na remont, który trwał do 1844 r. Parafia przeniosła się do odnowionego kościoła jezuickiego (ob. katedra greckokatolicka), w 1877 r. Malowidła ściennie wykonał Wojciech Fabiański. Planowane przez proboszcza ks. Krasowskiego dalsze prace renowacyjne przerwał pożar w 1882 r. – ogień zniszczył dach, sklepienia i nowe freski. Kościół naprawiono w tymże roku.



KRYPTA GŁÓWNA

Na przełomie XIX–XX wieku dziekan stanisławowski ks. Józef Piaskiewicz inicjował nowe prace restauracyjne. Wówczas wyremontowano posadzkę, przeprowadzono oświetlenie gazowe, zakupiono nowe organy i odnowiono ołtarze św. Wincentego i św. Józefa.

W czasie I wojny światowej w 1917 r. kościół został uszkodzony podczas ostrzału artylerii. Aby naprawić te straty, w latach 1927–1928 powstała Społeczna rada odbudowy, na której czele stał prezydent miasta Wacław Chowaniec. W pracach aktywnie działali inż. Mateusz Leliwa-Pilecki i ks. Ludwik Peciak. Honorowymi patronami prac renowacyjnych byli arcybiskup Bolesław Twardowski i wojewoda stanisławowski Aleksander Morawski. Prace rozpoczął ks. Józef Piaskiewicz, a kontynuował ks. Eugeniusz Baziak. Wówczas, zgodnie z planami przygotowanymi w 1928 r. przez inż. Stanisława Trele, wzmocniono fundamenty, przeprowadzono oświetlenie elektryczne, odnowiono i otynkowano fasadę. Odnowiono też boczne nawy, zakrystię i skarbiec. Prace finansowane były z pieniędzy publicznych i darowizn mieszkańców. Dotację przeznaczył również rząd Rzeczypospolitej. Po uznaniu stanu krypty głównej pod prezbiterium za niezadawalający, w latach 1932–1934 przeprowadzono tam remont i uporządkowano istniejące tam pochówki Potockich.

Ks. Lesław Jerzowski (1920–2004), który w latach 1920–1930 mieszkał w Stanisławowie, pozostawił nam interesujące wspomnienia.

– Na większe uroczystości i święta chodziliśmy razem, całą naszą rodziną we trójkę, do fary lub inaczej do kolegiaty, jak ten największy kościół parafialny w Stanisławowie nazywano. Stoi on w pobliżu Rynku. Na procesje Bożego Ciała też chodziliśmy do fary. Znów tłumy, ołtarze na województwie i pasaży, wojskowi, orkiestra. Celebrans, niosącego pod baldachimem monstrancję, podtrzymują wojewoda i generał. Bardzo lubiłem wielkie uroczystości kościelne, pełne powagi i dostojności, ale wpływały na mnie jak każde imponujące widowisko świeckie. Już więcej dawały mi ceremonie liturgiczne, gdzie nie było wielkich zbiegowisk ludzi. Tak jak w Wielkim Tygodniu. Nie pamiętam, w której byłem klasie – może w trzeciej, może w czwartej. Korzystając z tego, że rozpoczęły się święta Wielkanocne chodziłem sam na poranne nabożeństwa do fary. Być w dzień powszedni rano na Mszy św. stawało się dla mnie czymś niezwykłym i miłym. Ale tak było od tej chwili, gdy zaczęły łączyć się obrzędy pełne sensu i piękna, w które wtajemniczył nas trochę ksiądz na lekcjach religii.

Po wojnie w latach 1945–1946 proboszcz ks. Kazimierz Bilczewski i wikariusze ks. Kazimierz Bochenek



OBECNY WYGLĄD KOLEGIATY

i Józef Ferencowicz wywieźli do Polski część przedmiotów liturgicznych: kielichy, ferytryny, świeczniki, piszczałki organów, fisharmonię i niektóre obrazy z ołtarzy. Przedmioty te przekazano do kościołów w Wielopolu Skrzyńskim i Ropczycach w Rzeszowskim w Opolu – do klasztoru franciszkanów oraz do Dobrzynia Wielkiego, do kościoła parafialnego w Raciborzu i do seminarium duchownego w Słupsku. W 1970 latach część tych przedmiotów wróciła do Kurii w Lubaczowie, a potem została przekazana do kościołów diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

Po wyjeździe większości parafian i duchowieństwa do Polski kolegiatę zamknięto. Pozostałym w mieście Polakom 6 sierpnia 1946 roku przekazano na użytkowanie kościół Ave Maria. Starali się oni jednak o zwrot kolegiaty, co zresztą im się udało. W latach 1946–1949 proboszczem w Stanisławowie był ks. Wojciech Olszowski, a w latach 1950–1958 – ks. Józef Pawilionis z Litwy.

W okresie sowieckim na placu przed kolegiatą urządzono stację autobusową, rozebrano starą dzwonicę (w 1962 r.), bo już waliła się ze starości, a władze komunistyczne nie zamierzały jej naprawić. Na szczęście, przed rozbiórką dzwownicy zrobiono dokładne jej pomiary i szkice, co z czasem się przydało. W tymże 1962 roku władze przekazały kolegiatę na muzeum

geologiczne Instytutowi Nafty i Gazu. Elementy wyposażenia kościoła zdemontowano, część wywieziono do cerkwi w Kryłosie i Szewczenkowie pod Haliczem. Większość fresków została zamalowana. W latach 1965–1966 odnowiono krypty. Wówczas też szczątki Potockich z sarkofagów zostały wywiezione poza kolegiatę. Co z nimi zrobiono – nie wiadomo. Jak świadczy krajoznawca i lekarz Leonid Orzeł, według świadectw starszych lekarzy Instytutu Medycznego, zostały one przekazane do wydziału morfologicznego jako pomoce naukowe dla studentów Instytutu. O tym, co dzieje się z nimi teraz i czy taki fakt miał miejsce – też nie ma informacji.

Nowy etap historii kolegiaty rozpoczął się w 1980 roku. Otwarto tu obwodowe Muzeum sztuki. Po roku rozpoczęło się odnawianie fresków i remont wnętrza. Prace trwały do 1993 roku. W latach 1985–1986 z Kryłosa i Szewczenkowiego przywieziono dawne wyposażenie wnętrza. W latach 1999–2000 zrekonstruowano dzwonicę według projektu A. Mykuliaka i S. Petrycz.

Dziś kolegiata jest najstarszą ocalałą budowlą w mieście. Proponujemy więc na własne oczy zobaczyć jej wsłabość i piękno, kupując bilet do Muzeum sztuki Przykarpacia i w ten sposób wesprzeć finansowo zachowanie naszej spuścizny historycznej.

## Ze Lwowa do Cieszanowa

„Ze Lwowa do Cieszanowa” to jedna z części naszej wystawy „Skarby kresowej świątyni”, poświęcona ks. Józefowi Kłowski, proboszczowi parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, którą pod przymusem władz sowieckich duchowny opuścił w czerwcu 1946 r., by od września tego roku rozpocząć posługę w Cieszanowie.

Symboliczną podróż śladami ks. Józefa Kłosa i historii swojego kościoła odbyła w minioną sobotę (1 października) blisko 50-osobowa grupa wiernych parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie wraz z proboszczem o. Dawidem Omiecińskim oraz wicekonsul Natalią Rudczyk.

Parafianie mieli okazję zwiedzić nie tylko wystawę „Skarby kresowej świątyni”, ale także całe nasze muzeum, zespół



cerkiewny w Radrużu, sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Lwowskiej w Lubaczowie, konkatedrę, parafię św. Stanisława w Lubaczowie i Centrum Dziedzictwa Archidiecezji Lwowskiej, a także parafię pw. św. Wojciecha w Cieszanowie.

Jesteśmy zaszczytni Państwa wizytą, słowa serdecznego podziękowania

za jej organizację kierujemy do Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i konsul Elizy Dzwonkiewicz. Dziękujemy także bp. Marianowi Buczkowi, który towarzyszył lwowianom i podzielił się swoimi wspomnieniami

ŹRÓDŁO: MUZEUM KRESÓW W LUBACZOWIE

## Polska nie jest zainteresowana europejską tarczą powietrzną

Szef MON, wicepremier Mariusz Błaszczak uważa, że Inicjatywa Europejskiej Tarczy Powietrznej nie jest dla Polski interesująca, bo „my już dysponujemy całym systemem, a nasi partnerzy dopiero ten system budują”. Zwrócił uwagę, że Polska ws. obrony powietrznej współpracuje z Wielką Brytanią i USA.

– My realizujemy projekt razem z Wielką Brytanią, mamy już pierwsze elementy tego projektu – chodzi o „Sky Sabre” i chodzi o „małą Narew” – powiedział Błaszczak. Przypomniał, że na początku października wspólnie z ministrem obrony Wielkiej Brytanii uczestniczył w ceremonii przekazania pierwszego zestawu „mała NAREW” do 18. Dywizji Zmechanizowanej w Zamościu. – Kolejny zestaw będzie gotowy na początku przyszłego roku. A więc taką broń Polska już posiada – oświadczył wicepremier.

Gdy ministrowi obrony zwrócono uwagę na fakt, iż również Wielka Brytania podpisała list intencyjny ws. Europejskiej

Tarczy Powietrznej i zapytano go, czy zatem Polska również przystąpi do tej inicjatywy, Błaszczak wyraził przekonanie, iż „nasze możliwości są większe niż plany, które zostały przedstawione”. Argumentował to m.in. kompatybilnością rakiet CAMM z amerykańskim systemem IBCS, który Polska pozyskuje wraz z systemami Patriot.

– Dlaczego nasze możliwości są większe? Dlatego że CAMM-y, czyli rakiety, które są wykorzystywane w „małej Narwi”, są przystosowane do systemu IBCS, czyli systemu operacyjnego najnowszej generacji, który jest w posiadaniu Polski razem z baterią Patriot – powiedział szef MON. – A więc my mamy całe środowisko związane z osłoną przeciwlotniczą i przeciwrajetową, wielowarstwowe – począwszy od rakiet najkrótszego zasięgu, a więc Piorunów, potem przez zestawy Pilica, później „mała Narew”, później Patrioty.

ŹRÓDŁO: RMF24.PL

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP, godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyola – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Plnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

**Dolina**, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Stryj**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Skalat**, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00; 17:00

**Czyżki** (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

**Iwano-Frankiwsk** (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Katusz**, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

**Tarnopol**, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borystów**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

**Równie**, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniwań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Odessa**, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

**Mikołajów**, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

**Izmail**, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków** (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,

E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

|  |   |
|--|---|
| 21 października, piątek<br>godz. 18:00                   | opera „AIDA”<br>G. Verdi  |
| 22 października, sobota<br>godz. 18:00                   | balet „DON KICHOT”<br>L. Minkus   |
| 23 października, niedziela<br>godz. 12:00<br>godz. 18:00 | program koncertowy dla dzieci<br>„W POSZUKIWANIU MGICZNEJ KULI”<br>opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti |
| 28 października, piątek<br>godz. 18:00                   | balet „BAJADERA”<br>L. Minkus   |
| 29 października, sobota<br>godz. 12:00<br>godz. 18:00    | opera „SŁUŻĄCA PANIĄ”<br>G. B. Pergolesi<br>opera „AIDA”, G. Verdi                                    |
| 30 października, niedziela<br>godz. 12:00<br>godz. 18:00 | program koncertowy dla dzieci<br>„W POSZUKIWANIU MGICZNEJ KULI”<br>balet „DON KICHOT”, L. Minkus      |

## Zapraszamy do słuchania audycji radiowych



Zapraszamy do słuchania audycji na Polskiej Fali w Radiu Weża (w Iwano-Frankiwsku, dawnym Stanisławowie, obwodzie iwano-frankiwskim oraz internecie) w każdą sobotę 21:10 (czasu ukraińskiego) (niedziela, wtorek – powtórki o 23:15, również poniedziałek-piątek – powtórki nocne o 2:15) Audycje są dostępne do odsłuchania również na platformie SoundCloud – Na Polskiej Fali audycja w Radiu Weża (<https://soundcloud.com/user-641170645>)

## Będzie więcej systemów obrony powietrznej dla Ukrainy

**Sekretarz Generalny NATO Jens Stoltenberg podczas wspólnej konferencji prasowej z sekretarzem obrony USA Lloydem Austinem w Brukseli w ramach spotkania ministrów obrony krajów członkowskich Sojuszu zapowiedział, że Ukraina otrzyma więcej systemów obrony powietrznej.**

Stoltenberg podziękował za „beprecedensowe wsparcie”, jakiego udzielają Ukrainie Stany Zjednoczone, a także sojusznicy europejscy, Kanada oraz kraje partnerskie.

– Uważam również, że jest to bardzo ważne przesłanie, które sojusznicy i partnerzy NATO wyrazili wczoraj na spotkaniu Grupy Kontaktowej ds. Obrony Ukrainy, że będziemy po stronie Ukrainy tak długo, jak będzie to konieczne – powiedział szef NATO.

– Zwiększymy nasze wsparcie, a w szczególności, prześlemy Ukrainie więcej systemów obrony przeciwpowietrznej – zaznaczył Stoltenberg.

W środę odbyło się kolejne, szóste spotkanie w ramach formatu „Rammstein”. Szef Pentagonu Lloyd Austin powiedział, że omówiono na nim kwestie kontynuacji dostaw broni dla Ukrainy i szkolenia ukraińskiego wojska. Jego zdaniem, ukraińskie wojsko zmieniło dynamikę rozprętaną

przez Rosję wojny, a wsparcie dla Ukrainy jeszcze wzrośnie.

Sekretarz obrony USA powiedział też, że Ukraina otrzyma nowe systemy obrony powietrznej tak szybko, jak tylko fizycznie będzie można je dostarczyć. Podkreślił, że jest wola uczynienia wszystkiego, co możliwe, aby wzmocnić obronę powietrzną Ukrainy.

Przypomnijmy, że w poniedziałek siły rosyjskie przeprowadziły zmasowany atak raketowy na ponad 20 ukraińskich miast, w tym na centrum Kijowa. Informowano o atakach na Zaporozże, cele w obwodach lwowskim i winnickim, a także o wybuchach m.in. w Odessie i Krzywym Rogu. Ukraiński sztab podał, że wystrzelono 84 pociski manewrujące i 24 drony, w tym 13 irańskich maszyn typu Shahed-136. Obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 43 pociski i 13 dronów. Według strony ukraińskiej poniedziałkowy intensywny ostrzał kraju przez Rosjan uszkodził kilkadziesiąt obiektów infrastruktury krytycznej.

Jak pisaliśmy, we wtorek alarm rakietowy ogłoszono we wszystkich obwodach Ukrainy, poza sześcioma regionami na zachodzie kraju. W obwodzie kijowskim i odeskim uruchomiono systemy obrony powietrznej. Z kolei według miejscowych władz, w obwodzie lwowskim zniszczono cztery podstacje energetyczne, wskutek czego 30 proc. obwodu zostało pozbawione prądu.

ŹRÓDŁO: UNIAN.UA

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC  
TEL. 0665306908

## Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”  
STANISŁAW DURYS

## Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyz do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!  
KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI

## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

### Lwów

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

#### Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

#### Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

##### Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

#### Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [słowopolskie.org/program-radiowy](http://słowopolskie.org/program-radiowy)

### Berdyczów

#### Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

### Żytomierz

#### Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równie Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

# Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79044  
Львів 79044  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)

Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія КВ № 24708-14648Р  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавць ГО „Кур’єр Галиційський”

założyciel Miroslaw Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)

Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [batiarka@gmail.com](mailto:batiarka@gmail.com)

Eugeniusz Sało  
koordynator TV i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)

Karina Sało  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)

Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)

Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)

Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)

Julia Bert  
e-mail: [bejuli77@gmail.com](mailto:bejuli77@gmail.com)

Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)

**Współpracują:**  
Alina Wozijan, Marian Skowyrza, Andrzej Borysewicz, Czesława Żaczek, Artur Żak, Dmytro Antoniuik, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn, Agnieszka Sawicz, Artur Deska, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kotłobułatowa, Joanna Pacan-Świątlicka i inni. Tytuł jest dostępny na licencji Creative Com-

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16  
telefon: +38 057 7578801  
faks: +38 057 7578-804  
e-mail: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

### Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15

Przyjęcia w sprawach wizowych,  
MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami:  
9.00 do 13.00;

Odbiór Kart Polaka:  
wtorek 10.00 do 12.00,  
środa 11.00-13.00  
Inne sprawy: wizyta możliwa  
po uprzednim umówieniu.

### Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa  
Tel: +38 048 718 24 80  
Fax: +38 048 722 77 01  
e-mail: [odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VIIp.  
telefony: +380 432 507 411 -  
sprawy wizowe i paszportowe  
+380 432 507 412 -  
sprawy Karty Polaka i polonijne  
+380 432 507 413 -  
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat  
faks: +380 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
e-mail dyżurny:  
[winnica.kg.dyżurny@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.dyżurny@msz.gov.pl)

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00

W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica - kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

*Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.*

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

| 17.10.2022, Lwów | Kupno UAH | Sprzedaż UAH |
|------------------|-----------|--------------|
| 1 USD            | 41,00     | 42,00        |
| 1 EUR            | 39,50     | 40,70        |
| 1 PLN            | 8,30      | 8,50         |
| 1 GBR            | 41,40     | 45,50        |



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

mons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць.

# Zamów Kalendarz Kresowy na rok 2023



Niebawem ukaże się kolejna, piętnasta już edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego na rok 2023. Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com); telefon: +38 0980712564.



Kurier Galicyjski



Kto ty jesteś?  
POLAK MAŁY

Lwów 79044, ul. Melnyka 22/3; telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com); [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)  
[www.facebook.com/KurierGalicyjski](https://www.facebook.com/KurierGalicyjski)